



„Pochowajcie mnie w Firleju”

Pogrzeb ks. kanonika Franciszka Grochowskiego

strona 5



Po spotkaniu podpisywał książkę

strona R6



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

28 kwietnia - 4 maja 2026 r. ■ nr 17 (1053) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)

**Dariusz Szpakowski w Lubartowie
zdradzał tajniki komentowania**

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Wojciech Szczęsny: Zagram w Tajfunie

z Ostrowa Lubelskiego

W trakcie połączenia na żywo Mata skontaktował się z Wojciechem Szczęsnym i zainicjował nietypowy zakład. Zaproponował, że jeśli uda się osiągnąć 100 milionów złotych, bramkarz zagra w barwach Klubu Tajfun Ostrów Lubelski.

Udało się!

STRONA 12

Chcą wyroku pozbawiającego stanowiska

Apelacja prokuratury w sprawie
wójta gm. Niedźwiada, który
prowadził po pijanemu

STRONA R1

REKLAMA



Tajemnica śmierci 61-latka pod remizą w Ostrowie Lubelskim odzyskana z monitoringu

Łagodna kara dla sprawcy i jego teściowej

STRONA R5

Śmiertelne wypadki w Tarkawicy i Nowym Uścimowie

Zginął
motocyklista
i pasażer
Fiata



W Tarkawicy śmierć poniósł pasażer Fiata

STRONA R2

Powstaną
świątlice w Rudce
Kozłowieckiej
i Leonowie

STRONA 19

MALOWANIE I MYCIE DACHÓW

510 500 800



Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Płacówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

Dom Pogrzebowy Małesa

ELASTYCZNOŚĆ CEN,
BEZ KOMPROMISU W JAKOŚCI

BEZPŁATNA CHŁODNIA

Dyżur całodobowy: 501 688 811
www.malesa.com.pl

NOWY
SALON OPTYCZNY
W LUBARTOWIE

REALIZACJE RECEPT NFZ / LEKARZ OKULISTA /
OKULARY / DOBÓR SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

UL. LUBELSKA 200
GALERIA TARGOWA

TEL. 575 700 538

sfera  czu.pl

Z WYCIĘTYM
OGŁOSZENIEM
OZYSKNAJĄ

~ 100 ZŁ
RABATU

N 2450
ISSN 2392-2184

REKLAMA

9 772392 218608

Inicjatywa dla Lubartowa z pomysłami na rewitalizację centrum miasta.

Chcą podziemnego parkingu na 450 samochodów

Przebudowa fontanny, parking podziemny i targ koszyczkowy to pomysły Inicjatywy dla Lubartowa na rewitalizację centrum miasta. Skąd środki na ich realizację?

Trwają konsultacje społeczne w sprawie rewitalizacji centrum Lubartowa. Mogą w nich brać udział nie tylko mieszkańcy miasta. Uczestnicy konsultacji mogą wyrazić swoje zdanie w ankiecie zamieszczonej na stronie Urzędu Miasta. W niedzielę 19 kwietnia mogli porozmawiać z projektantami i przekazać osobiście swoje uwagi. Kolejne spotkanie – 10 maja.

Swoje pomysły na rewitalizację centrum ma komitet Inicjatywa dla Lubartowa. Przedstawił je na czwartkowej konferencji prasowej. Wzięli w niej udział nie tylko członkowie klubu radnych Inicjatywa dla Lubartowa, ale także Jacek Tomasiak, który w Radzie Miasta nie zasiada, ale jest honorowym przewodniczącym Inicjatywy dla Lubartowa.



Inicjatywa dla Lubartowa z wizualizacją fontanny po rewitalizacji

Sięgnąć po rządowe środki

Uczestnicy konferencji zachęcali do udziału w konsultacjach społecznych. Przedstawili swoje pomysły rewitalizacji.

- Mielśmy 30 tys. wyświetleń wizualizacji fontanny, która naprawdę potrzebuje dużej zmiany. Potrzebujemy więcej zieleni, myślę, że wiemy, czego państwo potrzebują – powiedział radny Krzysztof Sroka.

- Czytam państwa komentarze, wiem, że nawet ta wizualizacja to za mało zieleni dla państwa, bierzemy to pod uwagę, ale ta wizualizacja spotkała się z pozytywnym odzewem – powiedziała radna Beata Pasikowska.

- Skupię się na kompleksowym naszym podejściu do tego przedsięwzięcia. Pierwszy z pomysłów to zerwanie z betonową przy fontannie, znalezienie

miejsca, gdzie moglibyśmy wszyscy odpocząć. Widzimy, że dzisiaj młodzież ucieka z Lubartowa, nie ma gdzie odpocząć, nie ma gdzie spędzić wolnego czasu, a za moich czasów właśnie w tym miejscu spotykaliśmy się wszyscy z kolegami, z koleżankami, poznawaliśmy swoje żony, swoich mężów, życie młodzieżowe się toczyło. Dzisiaj, jeżeli spojrzymy na

piątkowy, sobotni czy niedzielny wieczór, zauważymy, że w Lubartowie nie dzieje się nic. Z tym chcemy zerwać. Nie robi się tego, jeżeli robi się tylko jedną rzecz. Kwestia związana z rewitalizacją terenu między pawilonem Jubilat a placem, gdzie znajdował się pomnik. Nasz pomysł jest taki, aby pod tym wszystkim powstały miejsca parkingowe. Prawie 11 tys. mkw, trzykondygnacyjne, na 450 samochodów, z przystankiem, który będzie znajdował się na poziomie – 1, z toaletami, z wentylacją, co pozwoli, żebyśmy mieli miejsce tymczasowego schronienia – mówił Jacek Tomasiak. Oprócz miejsc dla samochodów miałyby powstać też 70 miejsc dla rowerów, punkty doładowania dla pojazdów elektrycznych. Skąd wzięć na to pieniądze?

- Są rządowe środki, z których można skorzystać, jest 5 mld zł dla samorządów. Musimy sięgnąć po te środki, to są środki przeznaczone na miejsca schronienia. Takim miejscem

schronienia byłby nasz parking podziemny – mówiła radna Ewa Grabek.

Handel koszyczkowy

Inicjatywa dla Lubartowa chce ożywić plac przed ratuszem, na którym kiedyś odbywały się targi.

- Jesteśmy za targiem koszyczkowym, żeby te wtorki i piątki ożywić w Lubartowie, w połączeniu z miejscami parkingowymi na pewno dałoby się ściągnąć wielu kupców. Trzymamy się pomysłu targu koszyczkowego dedykowanego lokalnym przedsiębiorcom, sprzedaży warzyw, owoców, lokalnych produktów, czy bardziej okazjonalnych, jak palmy, żeby to było uporządkowane, z mobilnymi, zbliżonymi wizerunkowo stanowiskami, żeby można je było odsunąć w każdej chwili, żeby miejsce było wykorzystywane pod imprezy – powiedziała Beata Pasikowska.

Marcin Kusyk

Nagrody burmistrza na Dniach Lubartowa. Można zgłaszać kandydatów

Miasto Lubartów powraca po sześciu latach do tradycji przyznawania Nagród Burmistrza Miasta podczas Dni Lubartowa - informuje Urząd Miasta.

Nagrody Burmistrza Miasta Lubartów przyznawane są osobom fizycznym, instytucjom i organizacjom działającym na terenie miasta.

Za co nagrody

Nagrody wyróżniają aktywność m.in. w obszarach: pracy z dziećmi i młodzieżą, kultury, sportu, gospodarki, działań społecznych na rzecz miasta, promocji Lubartowa, a także Studentom za wysokie wyniki w nauce i aktywność społeczną.

Wnioski można składać do 15 maja w Urzędzie Miasta Lubartów (Biuro Obsługi Mieszkańców), ul. Jana Pawła II 12. Nagrody będą wręczone podczas Dni Lubartowa 30 maja.

Marcin Kusyk

Co we wniosku o przyznanie nagrody?

Wniosek o przyznanie nagrody powinien zawierać:

- a) imię i nazwisko kandydata (osoba fizyczna) lub nazwę zgłaszanej osoby prawnej (organizacji, instytucji, firmy itp.);
- b) informacje dotyczące działalności kandydata wraz z opisem osiągnięć, za które ma być przyznana nagroda;
- c) uzasadnienie zgłoszenia;
- d) oświadczenie kandydata o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w związku ze złożonym wnioskiem.

Do podania kandydatów do nagrody dla studentów szkół wyższych, którzy na stałe zamieszkują w Lubartowie, należy dołączyć:

- a) dane osobowe kandydata;
- b) zaświadczenie z uczelni o średniej ocen w nauce;
- c) informacje dotyczące działalności kandydata wraz z rekomendacjami, recenzjami i innymi materiałami potwierdzającymi aktywność w danej dziedzinie;
- d) oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w związku ze złożonym wnioskiem.

RCEZ z tytułem Lidera Innowacji

Projekt Lubelskiej Akademii WSEI „Szkoła Innowacji” dla szkół średnich ma na celu wyróżnienie placówek oświatowych, które realizują nowatorskie pomysły, wspierają kreatywność uczniów, promują przedsiębiorczość oraz wdrażają innowacyjne projekty.

Tytuł Lidera Innowacji jest przyznawany w sześciu kategoriach. RCEZ w Lubartowie otrzymało taki tytuł



Nagrody odebrały dyrektor szkoły, Dorota Bułgajewska-Muzyka, oraz wicedyrektor Eliza Gajownik

w kategoriach „Uczeń – Lider Innowacji 2022”, „Dyrektor – Lider Innowacji 2022” (pierwsze wyróżnienie) oraz „Innowacyjna Inicjatywa 2023”.

Wyróżnienie w XIV edycji

W XIV edycji projektu wzięło udział 26 szkół. - 22 kwietnia podczas uroczystej gali w Lubelskiej Akademii WSEI szkoła otrzymała

drugie wyróżnienie w kategorii organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz certyfikat „Szkoła Innowacji 2026”. Nagrody odebrały dyrektor szkoły, Dorota Bułgajewska-Muzyka, oraz wicedyrektor Eliza Gajownik z rąk prezydenta uczelni, Teresy Bogackiej - informuje szkoła.

Marcin Kusyk

Voo Voo Vox i Skolim na Dniach Lubartowa

Już niedługo zaśpiewamy razem z Wojciechem Waglewskim (VOO VOO) podczas tegorocznych DNI LUBARTOWA. Na scenie wystąpi też SKOLIM i legendarny Zespół VOX! - zapowiada Urząd Miasta. Gwiazdy wystąpią 30 maja.

Pierwszy dzień imprezy na scenie

30 maja wystąpią: Chór Ziemi Lubartowskiej, Orkiestra Dęta OSP, Zespół Lewartowianie, zespoły taneczne LOK, VOX, zespół rockowy z II LO, Voo Voo

Drugi dzień imprezy

31 maja to Dzień Dziecka na scenie. Będą Tańcobajki, Top Songs, gala taneczna LOK, Arkadio, Woners, Skolim.

Marcin Kusyk

Alwernia, PMDK i Art Chata łączą siły w pomocy dla Hospicjum św. Anny



Przedstawienie reżyserowała Maria Biernacka-Drabik, Małgorzata Wronowska przeznaczyła na licytację swój obraz. W środku Marcin Socha, prezes Alwerni, z prawej dyrektor PMDK Ewa Wawruch-Jakimiuk

W PMDK zorganizowano charytatywny spektakl.

Po raz kolejny stowarzyszenie Alwernia zorganizowało przedstawienie, podczas którego zbierano pieniądze dla Hospicjum św. Anny. Spektakl wystawiony w PMDK wyreżyserowała Maria Biernacka-Drabik. Wystąpili w nim członkowie Alwerni oraz ab-

solwenci i aktualni aktorzy grup teatralnych z PMDK.

Art Chata zorganizowała licytację obrazu Małgorzaty Wronowskiej i Art Bazar - prace plastyczne wychowanków Art Chaty można było kupić po przedstawieniu.

U honorowano też pracowników hospicjum - dostali kwiaty i reprodukcje obrazów Art Chaty.

Przedstawienie zakończył epilog, osobiste przesłanie od członków Alwerni. Zaśpiewali piosenkę poświęconą pamięci Jolanty Czechowskiej, członkini stowarzyszenia zmarłej we wrześniu 2025 r., która była objęta opieką hospicjum domowego.

Marcin Kusyk



Scena ze spektaklu „Gra” w reżyserii Marii Biernackiej-Drabik



Na przedstawienie zaproszono wszystkich pracowników Hospicjum św. Anny

A R T Y K U Ł E S P O N S O R O W A N Y

PodoMedica
gabinet podologiczny

Nowy gabinet podologiczny PodoMedica w Lubartowie

W galerii handlowej Targowa Park w Lubartowie został otwarty nowy gabinet podologiczny PodoMedica, oferujący profesjonalną opiekę w zakresie zdrowia i pielęgnacji stóp.

To miejsce stworzone z myślą o osobach borykających się z różnego rodzaju dolegliwościami stóp, a także tych, które chcą zadbać o ich prawidłową kondycję i codzienny komfort.

Podolog to specjalista zajmujący się profilaktyką oraz terapią zmian chorobowych w obrębie stóp i paznokci. W gabinecie można uzyskać pomoc m.in. w przypadku wrastających paznokci, odcisków, modzeli, pękających pięt, nadmiernego rogowacenia naskórka czy chorobowo zmienionych paznokci. Specjaliści zajmują się również pacjentami ze stopą cukrzycową oraz udzielają wskazówek dotyczących prawidłowej pielęgnacji stóp, co pozwala zapobiegać wielu dolegliwościom.

Gabinet PodoMedica wyróżnia się indywidualnym podejściem do pacjenta, nowoczesnymi metodami pracy oraz komfortowymi warunkami wizyt. Celem specjalistów jest nie tylko eliminacja problemów, ale także zapobieganie ich nawrotom poprzez odpowiednią profilaktykę i edukację zdrowotną.



PodoMedica – gabinet podologiczny
Targowa Park, ul. Lubelska 200, Lubartów
Tel. **535 988 763**

PodoMedica Podolog Lubartów

Wszystkie osoby zainteresowane profesjonalną opieką podologiczną zapraszamy do umawiania wizyt w gabinecie PodoMedica w galerii Targowa Park w Lubartowie, przy ul. Lubelskiej 200. Zadbaj o zdrowie swoich stóp i przekonaj się, jak wiele może zmienić właściwa profilaktyka i pielęgnacja.

„Pochowajcie mnie w Firleju”.

Pogrzeb ks. kanonika Franciszka Grochowskiego



W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział księża z diecezji lubelskiej i siedleckiej

Księża z diecezji lubelskiej i siedleckiej, wierni, samorządowcy pożegnali w środę, 23 kwietnia ks. kanonika Franciszka Grochowskiego. Mszę świętą odprawił ks. biskup Mieczysław Ciszło.

Ks. Franciszek Grochowski zmarł 17 kwietnia w wieku 94 lat. Świecenia kapłańskie przyjął w 1956 r. Od 1968 r. związany był z parafią Przemienienia Pańskiego w Firleju.

23 kwietnia odbył się pogrzeb zmarłego duchownego. Mszę świętą w jego intencji odprawił ks. biskup Mieczysław Ciszło.

- Ks. infułat Kazimierz Bownik, wówczas proboszcz sąsiedniej parafii i ja, byłem wtedy wikarym w parafii św. Anny w Lubartowie, patrzyliśmy na młodego proboszcza w Firleju. Był człowiekiem niezwyklej dobroci, którą promieniował, pokory, miłości - mówił ks. biskup. Przypomniat życiorys ks. Franciszka Grochowskiego.

Proboszcz nie chciał go oddać

Zmarły ks. kanonik urodził się 29 stycznia 1932 r. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Radzynie Podlaskim. W 1951

Ks. kanonik Franciszek Stanisław Grochowski

urodził się 29 stycznia 1932 roku w Zabelu, na terenie diecezji siedleckiej, Świecenia kapłańskie przyjął 22 grudnia 1956 roku w Lublinie z rąk ks. biskupa Piotra Kałwy. Pierwsze lata kapłaństwa spędził jako wikariusz w parafii Narodzenia NMP w Krzeszowie (1957-1959), następnie w parafii św. Dominika w Turobinie (1959-1968). Najdłuższy i najważniejszy etap jego życia związany był z parafią w Firleju, gdzie posługiwał nieprzerwanie od 1968 roku. Najpierw jako wikariusz (1968-1973), administrator i proboszcz (1973-1996), następnie jako wikariusz, pomoc duszpasterska (1996-2001). Od 22 czerwca 2001 roku jako emeryt i rezydent. Był inicjatorem i budowniczym nowego cmentarza wraz z kaplicą, - kaplicy w Antoninie oraz budynku plebanii. Został uhonorowany godnością Kanonika Honorowego Kapituły Lubelskiej i Zamojskiej. Zmarł 17 kwietnia chwilę przed północą w Firleju.

r. wstąpił do Seminarium Duchownego. Świecenia kapłańskie otrzymał 22 grudnia 1956 r. z rąk biskupa lubelskiego Piotra Kałwy. Po święceniach przez dwa lata pełnił posługę w Krzeszowie na południu archidiecezji lubelskiej. Stamtąd przeszedł do Turobinia, gdzie był wikariuszem przez 9 lat.

- W jego teczce personalnej znajduje się list proboszcza z prośbą, żeby biskup go nie zabierał. Ale kto inny prosił o jego przyście. Nasz męczennik, ks. kanonik Czuk, który był proboszczem (ks. Czuk był więźniem niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau - przyp. red) w podaniu pisze do

biskupa prośbę o przysłanie mu ks. Franciszka Grochowskiego na wikariusza. Był przez 5 lat adiutorem, potem przez 23 lata proboszczem. Został, przechodząc z racji stanu zdrowia na rentę, ponownie wikariuszem. To świadczy o jego pokorze. W 2001 r. przeszedł na pełną emeryturę - mówił ks. biskup.

Przypomniat testament zmarłego ks. kanonika.

- Gdziekolwiek umrę, pochowajcie mnie w Firleju - napisał ks. Franciszek Grochowski.

Jego woli stało się zadość. Został dziś pochowany na cmentarzu parafialnym w Firleju.

Marcin Kusyk



Trumna ks. Franciszka Grochowskiego stanęła przed ołtarzem w kościele parafialnym w Firleju



Mszę świętą odprawił ks. biskup Mieczysław Ciszło



Wielu parafian przyszło pożegnać zmarłego ks. Franciszka Grochowskiego



Duchowni w kondukcie pogrzebowym



Poczt sztandarowe OSP w kondukcie pogrzebowym

Wirus ASF krąży w lasach

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Choć od kilku lat w gospodarstwach na terenie powiatu łęczyńskiego nie odnotowano ani jednego przypadku afrykańskiego pomoru świń u zwierząt hodowlanych, sytuacja w lasach pozostaje napięta. Od początku bieżącego roku służby weterynaryjne potwierdziły czternaście ognisk choroby u dzików, co w połączeniu z nadchodzącymi pracami polowymi stanowi realne zagrożenie dla stabilności lokalnej produkcji trzody chlewnej.

Jak wyjaśnia Powiatowy Lekarz Weterynarii w Łęcznej Jarosław Bliźniuk, aktualna sytuacja epizootyczna wymaga od hodowców najwyższej czujności, mimo że dotychczasowe statystyki dla trzody chlewnej są optymistyczne. Dyrektor podkreśla, że na terenie powiatu łęczyńskiego od kilku lat nie wystąpiło ognisko afrykańskiego pomoru świń u trzody chlewnej utrzymywanej w gospodarstwach. Jest to bardzo dobra wiadomość dla lokalnej gospodarki, jednak nie może ona uspić czujności hodowców, ponieważ wirus jest obecny w bezpośrednim sąsiedztwie ludzkich osad. Jarosław Bliźniuk zaznacza wyraźnie, że ogniska tej choroby występują obecnie wyłącznie u dzików na obszarach ich bytowania, co jednak

stanowi stały rezerwuár czynnika zakaźnego w środowisku naturalnym.

Począwszy od stycznia bieżącego roku, na terenie powiatu wystąpiło czternaście ognisk afrykańskiego pomoru świń u dzików. W gminie Ludwin wirus został potwierdzony na terenie miejscowości Jagodno, Rogóźno, Kaniwola oraz Uciekajka. Z kolei w gminie Spiczyn ogniska zlokalizowano w miejscowościach Zawieprzycze Kolonia i Kijany, natomiast w gminie Łęczna w Witaniowie.

Działania służb nie ograniczają się jedynie do badań laboratoryjnych, ale obejmują szeroko zakrojone operacje w terenie, mające na celu eliminację martwych zwierząt, które są źródłem zakażenia dla innych osobników. Na terenie

powiatu prowadzone są regularne przeszukiwania miejsc bytowania dzików, w których biorą udział wyszkolone psy tropiące, ale także żołnierze z formacji Wojska Obrony Terytorialnej.

Celem tych działań jest jak najszybsze ujawnienie zwłok padłych zwierząt i ich bezpieczna utylizacja. Równolegle prowadzony jest odstrzał sanitarny dzików, który ma na celu zmniejszenie populacji zwierząt będących głównymi wektorami rozprzestrzeniania się tej groźnej choroby. Jak wyjaśnia dyrektor Bliźniuk, w przypadku otrzymania dodatnich wyników badań u dzików, natychmiast wdrażane są wszystkie procedury mające na celu ograniczenie dalszego rozprzestrzeniania się wirusa w środowisku.

Żeby wirus nie przyszedł z lasu

Kluczowym elementem ochrony gospodarstw przed przeniesieniem wirusa z lasu do obór i chlewni jest bioasekuracja, której przestrzeganie jest regularnie kontrolowane przez Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łęcznej. Służby weterynaryjne prowadzą stały nadzór nad gospodarstwami utrzymującymi trzodę chlewną, sprawdzając, czy rolnicy

wywiązują się z nałożonych na nich obowiązków. Kontrolerzy weryfikują przede wszystkim zabezpieczenie budynków gospodarskich przed dostępem osób postronnych i zwierząt dzikich, prowadzenie wymaganych rejestrów oraz stosowanie mat dezynfekcyjnych nasączonych odpowiednim środkiem odkażającym. Przy każdej wizycie w terenie prowadzona jest akcja informacyjna, która przypomina rolnikom o konieczności prawidłowego zabezpieczenia gospodarstwa przed wniknięciem czynnika zakaźnego, co jest jedyną skuteczną metodą ochrony przed katastrofalnymi skutkami finansowymi ewentualnego ogniska.

Niebezpieczny okres

Dyrektor Jarosław Bliźniuk zwraca uwagę, że obecny okres jest szczególnie niebezpieczny dla hodowców. Zagrożenie chorobą znacząco wzrasta na wiosnę każdego roku, co wiąże się ze wzmożeniem prac polowych oraz zwiększoną liczbą wyjść mieszkańców i turystów do lasów.

W tym czasie rolnicy częściej wjeżdżają maszynami na pola graniczące z lasami, co stwarza ryzyko przeniesienia wirusa na kołach ciągników lub na obuwiu bezpośrednio

Sytuacja wymaga również odpowiedzialnej postawy od osób postronnych, czyli mieszkańców i turystów, których w powiecie łęczyńskim pojawia się coraz więcej wraz z poprawą pogody. Apeluje się o zgłaszanie wszystkich przypadków znalezienia padłych dzików pod numer alarmowy 112 lub bezpośrednio do lekarza weterynarii. Kluczową zasadą jest to, aby pod żadnym pozorem nie dotykać znalezionych zwłok zwierzęcia, ponieważ wirus afrykańskiego pomoru świń jest niezwykle odporny na warunki zewnętrzne i może zostać łatwo przeniesiony na ubraniu lub obuwiu spacerowiczów. Służby proszą o oznakowanie miejsca znalezienia padłego zwierzęcia i w miarę możliwości podanie koordynaty z GPS, co znacząco ułatwi pracę zespołom poszukiwawczym.

do zagrody. Z tego względu Powiatowy Lekarz Weterynarii zaleca stosowanie wzmożonych środków ostrożności w stadach. Do najważniejszych zaleceń należy bezwzględny nakaz używania odzieży ochronnej i butów przeznaczonych wyłącznie do pracy przy zwierzętach, a także regularne mycie i dezynfek-

cja rąk oraz kół maszyn rolniczych wjeżdżających na teren gospodarstwa. Bardzo ważne jest również przypomnienie rolnikom o ustawowym obowiązku niezwłocznego zgłaszania każdego padnięcia świni lub zauważenia niepokojących objawów klinicznych u zwierząt hodowlanych.

Grzegorz Kuczyński

Bogdanka wprowadza dwóch przedstawicieli do Rady Nadzorczej Enei

Zakończyła się wielodniowa i niezwykle emocjonująca batalia o głosy pracowników w Grupie Kapitałowej Enea. Oficjalne wyniki wyborów do Rady Nadzorczej potwierdzają, że załoga Lubelskiego Węgla Bogdanka zmobilizowała się w stopniu wystarczającym, by obsadzić dwa z trzech mandatów przysługujących stronie społecznej.

Druga tura wyborów, która odbyła się 21 i 22 kwietnia, była zwieńczeniem kampanii prowadzonej w atmosferze dużego napięcia. Głosowanie wyłoniło trójkę zwycięzców, którzy będą reprezentować interesy pracowników w Radzie Nadzorczej Grupy Kapitałowej Enea. Największe zaufanie wyborców zdobył Michał Toruń, na którego oddano 4059 głosów. Drugie miejsce zajął Mariusz Romańczuk, uzyskując poparcie 3696 osób. Obaj są pracownikami kopalni w Bogdance i to oni

będą stanowić trzon łęczyńskiej reprezentacji w strukturach koncernu. Trzeci mandat przypadł Michałowi Kosmałskiemu, który zdobył 3140 głosów.

Z poparciem związków

Rywalizacja o głosy górników była w tej edycji wyjątkowo wyrównana i wielowątkowa. Zwycięzca głosowania, Michał Toruń, startował jako kandydat niezależny, choć w kuluarach mówiło się o cichym wsparciu ze strony Związku Zawodowego Górników w Polsce. Z kolei Mariusz Romańczuk, posiadający już doświadczenie w organach nadzorczych, mógł liczyć na oficjalną i silną strukturę Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz wsparcie Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbka” w Bogdance. Fakt, że obaj kandydaci z Bogdanki znaleźli się w radzie, jest sukcesem całej kopalni, która w obliczu nadchodzącej transformacji energetycznej potrzebuje silnego głosu na najwyższych szczeblach decyzyjnych.



Michał Toruń - Zależy mi na takiej transformacji energetycznej, która nie pozostawi po sobie spalanej ziemi

Reprezentacja pracowników w takim organie jak Rada Nadzorcza ma fundamentalne znaczenie dla stabilności zatrudnienia i bezpieczeństwa socjalnego tysięcy rodzin w naszym regionie. To właśnie tam zapadają kluczowe decyzje dotyczące strategii spółki, planowanych inwestycji czy przyszłości po-

szczególnych oddziałów. W dobrej presji na odchodzenie od węgla, posiadanie merytorycznych przedstawicieli, którzy znają specyfikę pracy „na dole”, jest dla załogi jedyną gwarancją, że ich postulaty nie zostaną pominięte w korporacyjnych planach.

Żeby transformacja nie zostawiła spalanej ziemi

- Jestem mieszkańcem Łęcznej, a od 19 lat pracuję w kopalni Bogdanka. Pracę rozpocząłem tuż po ukończeniu studiów na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Swoją drogę zawodową zaczynałem jako stażysta pod ziemią, następnie pełniłem funkcje sztygara, kierownika oddziału wydobywczego oraz nadsztygara górniczego - mówi nam Michał Toruń. Obecnie jestem Kierownikiem Działu Planowania Produkcji pod ziemią, dzięki czemu na bieżąco zajmuje się sprawami kluczowymi dla przyszłości kopalni.

- Na początku chciałbym bardzo podziękować za to rekordowe poparcie, które jest wyrazem zaufania zarówno ze strony załogi kopalni, jak i pracowników

elektrowni w Kozienicach oraz Połańcu.

Jak podkreśla, interesy kopalni i elektrowni są ze sobą ściśle powiązane. Kopalnia funkcjonuje dzięki stałym odbiorcom węgla, a pracownicy elektrowni obawiają się, że odejście od energetyki węglowej na rzecz gazu może oznaczać poważne redukcje zatrudnienia. W jego ocenie transformacja energetyczna powinna być prowadzona odpowiedzialnie i z myślą o ludziach.

- Zależy mi na takiej transformacji energetycznej, która nie pozostawi po sobie spalanej ziemi. Jeżeli odchodzi się od jednego modelu gospodarki i przemysłu, to w jego miejsce trzeba dać ludziom realną alternatywę: miejsca pracy, rozwój i bezpieczeństwo dla całych lokalnych społeczności - dodaje.

Jego zdaniem docelowo zasadne byłoby utrzymanie energetyki opartej na węglu, a nie na gazie, przynajmniej do czasu uruchomienia energetyki jądrowej. Jak zaznacza, inwestowanie w gaz budzi poważne wątpliwości, szczególnie w sytuacji, gdy Polska posiada znaczące zasoby własnego węgla, natomiast gaz

musi sprowadzać z zagranicy. W obecnej, niestabilnej sytuacji geopolitycznej, naznaczonej konfliktami zbrojnymi i niepewnością na rynkach surowcowych, gaz staje się paliwem drogim i mało przewidywalnym.

Nowy mandat w radzie nadzorczej Enea ma być dla niego przede wszystkim zobowiązaniem wobec ludzi, którzy mu zaufali. Jak deklaruje, chce reprezentować głos pracowników i regionów, których przyszłość od dekad związana jest z energetyką i górnictwem. Dla Łęcznej, Kozienic i Połańca może to oznaczać silniejszą reprezentację w debacie o kierunkach zmian, które w najbliższych latach zdecydują o losie tysięcy miejsc pracy.

Warto odnotować, że pozostali kandydaci, którzy przeszli do finałowej szóstki, również cieszyli się znacznym poparciem. Krzysztof Kozula zdobył 2945 głosów, co jednak nie wystarczyło do objęcia mandatu. Kolejne miejsca zajęli Jacek Bolek oraz Elżbieta Małgorzata Waligóra.

Grzegorz Kuczyński
LUB

Azotowe spółki na sprzedaż? Związkowcy żądają wyjaśnień

- Żądamy wycofania się Zarządu Grupy Azoty Puław z planów sprzedaży REMZAP-u i STO-ZAP-u, szykanowania pracowników ze względu na przynależność związkową oraz marginalizacji naszego przedsiębiorstwa w strukturze Grupy Azoty - grzmi NSZZ „Solidarność” przy Grupie Azoty Puławy. Co na to kierownictwo spółki?

Walka o zakład i miejsca pracy

Już od wielu miesięcy związkowcy z zakładów azotowych - i Związek Pracowników Ruchu Ciągłego i NSZZ „Solidarność” - alarmują o trudnej sytuacji spółki. Ta wyprzedaje majątek, który nie jest niezbędny do prowadzenia podstawowej działalności, zawiesiła również sponsoring, nie dotuje przeróżnych przedsięwzięć czy lokalnych klubów sportowych. Dwa lata temu kierownictwo poprosiło o pomoc samych pracowników, którzy negocjując za pośrednictwem związków zawodowych, zgodzili się na czasowe zawieszenie kosztochłonnnych zapisów zakładowego układu zbiorowego pracy i zrezygnowali np. z premii świątecznych, czy nagród jubileuszowych. Wszystko po to, by ratować firmę. Jako główne powody takiego stanu rzeczy związki, ale i władze spółki, wskazują m.in. niekontrolowany napływ nawozów



W kwietniu przedstawiciele NSZZ „Solidarność” Grupy Azoty Puławy wzięli udział w posiedzeniu Parlamentarnego Zespołu ds. Ochrony i Rozwoju Polskiej Produkcji Rolnej, gdzie mieli okazję głośno mówić m.in. o kontroli importowanych do Polski nawozów i ich zastrzeżeniach w tej kwestii, a także o ich pomysły stworzenia platformy do bezpośredniej sprzedaży nawozów „z Puław” wprost rolnikom z pominięciem pośredników

gorszej jakości ze Wschodu, wysokie ceny gazu używanego do produkcji, czy wysokie koszty zakupu uprawnień do emisji CO₂.

Pukają do każdych drzwi

Związkowcy szukają pomocy wszędzie - kierują pisma do premiera, ministra. Pukają do drzwi samorządowców, posłów czy organizacji rolniczych, z którymi to udało się zawrzeć porozumienie i które popierają ich działania, jako branża silnie uzależniona od produkowanych w Puławach nawozów. Dzięki spotkaniom tych środowisk, jakie w marcu udało się zorganizować m.in. w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie, głos NSZZ „Solidarność” Grupy Azoty Puławy wybrzmiał także w sejmie. W kwietniu związkowcy wzięli udział w posiedzeniu Parlamentarnego Zespołu ds. Ochrony i Rozwoju Polskiej Produkcji Rolnej, gdzie mieli okazję głośno

mówić m.in. o kontroli importowanych do Polski nawozów i ich zastrzeżeniach w tej kwestii, a także o ich pomysły stworzenia platformy do bezpośredniej sprzedaży nawozów „z Puław” wprost rolnikom z pominięciem pośredników.

Na jakość nawozów zwracała uwagę także Lubelska Izba Rolnicza. Jak informowała organizacja, jest w posiadaniu wyników badań wybranych partii importowanych nawozów. - Uzyskane wyniki badań jednoznacznie wskazują, iż parametry niektórych nawozów istotnie odbiegają od wartości deklarowanych na etykietach oraz od obowiązujących norm jakościowych. Stwierdzone rozbieżności dotyczą w szczególności zawartości podstawowych składników, co w praktyce oznacza, że rolnicy nabywają produkty niespełniające deklarowanych standardów. (...) Zaniżona zawartość składników nawozowych przekłada się

”
NSZZ „Solidarność” Grupa Azoty Puławy S.A.
Powzięliśmy wysoko niepokojące informacje, z których wynika, że niemal od dwóch lat w strukturach Grupy Azoty funkcjonuje zespół, który opracował rekomendacje zakładające przeznaczenie spółki REMZAP do sprzedaży lub likwidacji.

bezpośrednio na spadek efektywności nawożenia, obniżenie plonów oraz wymierne straty ekonomiczne gospodarstw rolnych - czytamy w informacji LIR, podpisanej przez prezesa Gustawa Jędrejka.

Wcześniej, bo jeszcze w marcu przedstawiciele azotowej „Solidarności” spotkali się także z wiceminister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Małgorzatą Gromadzką.

- Podczas spotkania wyszło na jaw, że „szczelny system” to w praktyce głównie sprawdzanie dokumentów (listów przewozowych), a faktycznych badań jakości towaru wykonano przez rok zaledwie około 500. Przy rekordowej skali importu to kropla w morzu! Zgłosiliśmy konkretne nieprawidłowości i otrzymaliśmy obietnicę: Ministerstwo sporządzi z naszych zgłoszeń notatkę i ruszy do działania - informują na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych związkowcy i dodają: - Tymczasem... niedługo po naszym spotkaniu w sieci ukazał się krótki filmik Pani Minister. Czego się z niego dowiadujemy? Że kontrole są świetne, wszystko działa, jak należy, a mówienie o braku weryfikacji to „fake news”.

Skierowali do ministerstwa pismo z prośbą o wyjaśnienia.

Azotowe spółki nie sprzedaż?

To nie jedynie niepokojące informacje, na które zwracają uwagę związkowcy. Podnoszą, że docierają do nich również pogłoski o planach sprzedaży lub likwidacji spółek zależnych Grupy Azoty Puławy. Mowa tu akurat o REMZAP-ie (spółka remontowa) oraz STO-ZAP-ie (spółka świadcząca usługi gastronomiczne).

- Powzięliśmy wysoko niepokojące informacje, z których wynika, że niemal od dwóch lat w strukturach Grupy Azoty funkcjonuje zespół, który opracował rekomendacje zakładające przeznaczenie spółki REMZAP do sprzedaży lub likwidacji. Działania te prowadzone z pominięciem dialogu społecznego traktujemy jako próbę pozbawienia „Puław” kluczowego majątku i celowe niszczenie miejsc pracy - pisze NSZZ „Solidarność” w piśmie do władz Grupy Azoty Puławy i żąda ujawnienia składu osobowego wspomnianego zespołu oraz jasnej deklaracji zarządu, czy procedował nad tymi rekomendacjami i jakie decyzje podjął.

Związkowcy są zaniepokojeni również sytuacją i przyszłością STO-ZAPu.

- Wedle naszych informacji w tej spółce panuje terror, pracownicy są poniżani. Panują też

tam rażące dysproporcje płacowe. Jednocześnie docierają do nas informacje o planach szybkiej sprzedaży tej spółki - czytamy w piśmie do kierownictwa Grupy Azoty Puławy.

Wskazują w nim również na problem dyskryminowania pracowników ze względu na przynależność związkową.

W oficjalnym piśmie, które oprócz zarządu GAP NSZZ „Solidarność” skierowała także do Rady Nadzorczej spółki, związkowcy wysuwają wobec kierownictwa puławskich Azotów konkretne żądania - wycofania się ze sprzedaży lub likwidacji wspomnianych spółek, podjęcia działań zmierzających do rozwiązania problemu szykanowania pracowników STO-ZAPu ze względu na przynależność związkową, zaprzestania polityki marginalizacji puławskiego przedsiębiorstwa w strukturze całej Grupy Azoty oraz ujawnienia docelowej koncepcji restrukturyzacji i konsolidacji.

Jak zaznaczają - na odpowiedź czekają do 6 maja.

Co na to zarząd?

Oficjalnego maila z prośbą o ustosunkowanie się do doniesień „Solidarności” o planach zarządu Grupy Azoty względem wspomnianych spółek wystosowaliśmy do rzecznika prasowego GAP. Pytamy w nim m.in. o to, czy zapadły jakieś decyzje w sprawie tychże spółek? Jeśli tak, to jakie? Jednak do momentu zakończenia prac nad tym numerem naszego tygodnika, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Marta Pietroni

27-latek z Puław będzie miał kłopoty

Puławscy policjanci znaleźli w jego mieszkaniu marihuanę i mefedron. Puławianin będzie odpowiadał za posiadanie znacznych ilości środków odurzających. Grozi mu nawet 10 lat odsiadki.

Pół kilograma marihuany i blisko 100 gramów mefedronu nie trafi na rynek dzięki działaniom policjantów z Wydziału Kryminalnego Komendy Po-

wiatowej Policji w Puławach, zajmujących się zwalczaniem przestępczości narkotykowej. To wszystko w ubiegłym tygodniu stróże prawa znaleźli w mieszkaniu 27-latka w Puławach.

- Badanie wykazało, że zabezpieczony susz pochodzi z konopi innych niż włókniste zawierający w wysokim stężeniu THC, a zabezpieczona substancja krystaliczna to mefedron - informuje mł. asp. Łukasz Kęsik z puławskiej policji.

Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania znacznej ilości środ-

ka odurzającego oraz substancji psychotropowej. Grozi mu od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

- Narkotyki niszczą życie - zarówno to fizyczne, jak i społeczne. Posiadanie ich to przestępstwo, niezależnie od ilości czy celu. To także potencjalna droga do uzależnienia, konfliktów z prawem i problemów rodzinnych - zwraca uwagę mł. asp. Kęsik.

Marta Pietroni

Narkotyki i jazda „na haju”. Policyjna akcja w Pusznie Godowskim

24 kwietnia funkcjonariusze pionu kryminalnego, działając na podstawie wcześniejszych ustaleń operacyjnych, zatrzymali do kontroli samochód marki Audi. Mieli podejrzenia, że kierowca może mieć przy sobie środki odurzające.

- Kryminalni znaleźli przy 33-latku woreczek foliowy z zawartością substancji koloru jasnego. Przeszukali miej-

sce zamieszkania mężczyzny. Ujawnili woreczek foliowy z zawartością suszu koloru brunatnego - relacjonuje podkom. Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa KPP w Opolu Lubelskim.

Tester wykazał, że zabezpieczone substancje to marihuana oraz amfetamina.

Choć badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna był trzeźwy, test na obecność narkotyków w organizmie nie pozostawił wątpliwości - kierował pod ich wpływem. Został zatrzymany, przewieziony do szpitala na pobranie krwi,

a następnie trafił do policyjnego aresztu. Funkcjonariusze zatrzymali mu również elektronicznie prawo jazdy.

- 33-latkowi zostały przedstawione zarzuty posiadania środków odurzających w postaci marihuany, posiadania substancji psychotropowej w postaci amfetaminy, jak również kierowania pod działaniem narkotyków, do których się przyznał - informuje podkom. Katarzyna Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

Konflikt płacowy w lubelskim gigancie

Górnicy z Bogdanki zapowiadają protest. Związkowcy tworzą wspólny front

Brak porozumienia w kwestii podwyżek wynagrodzeń w Lubelskim Węglu Bogdanka doprowadził do gwałtownego zaostrzenia sporu na linii pracownicy-zarząd.

Strona społeczna, oburzona postawą władz kopalni, wzywa załogę do spędzenia nadchodzącej majówki z rodzinami zamiast w pracy, podczas gdy spółka ogłasza jednostronną decyzję o wypłacie jednorazowych nagród.

Atmosfera w kopalni Lubelski Węgiel Bogdanka staje się coraz bardziej napięta. Ostatnie spotkanie zarządu ze stroną społeczną, reprezentowaną przez związki zawodowe, nie przyniosło oczekiwanego przez górników przełomu. Przedstawiciele pracowników nie kryją rozgoryczenia, wskazując na brak woli porozumienia ze strony dyrekcji. Oliwy do ognia dołączył fakt, że termin kluczowych rozmów został przez władze kopalni przesunięty jednostronnie, co liderzy związkowi odebrali jako przejaw arogancji i lekceważenia postulatów załogi. Frustrację pracowników najlepiej oddaje transparent, który pojawił się na terenie zakładu, z dosadnym hasłem głoszącym, że bez odpowiednich środków finansowych nie będzie mowy o dalszym wydobyciu węgla.

Związkowcy łączą siły

W obliczu impasu liderzy największych organizacji związkowych postanowili połączyć



Transparent przy drodze do kopalni Bogdanka

siły. Jarosław Niemiec, przewodniczący kopalnianego Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbka” w Bogdancie, podkreśla, że ostatnie wydarzenia zjednoczyły działaczy, którzy jeszcze niedawno rywalizowali ze sobą w wyborach do Rady Nadzorczej. Wspólny front zadeklarowali także Mariusz Romańczuk z Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz przedstawiciele Związku Zawodowego Górników. Związkowcy stoją na stanowisku, że za obecne wyniki finansowe odpowiada wyłącznie zarząd, a załoga nie ma prawa godnie pieniądze z funduszu płac, szczególnie w dobie rosnącej inflacji i kosztów utrzymania.

Będzie nagroda doraźna

W odpowiedzi na zarzuty strony społecznej zarząd spółki wydał komunikat o podjęciu samodzielnej decyzji dotyczącej wypłat. Władze kopalni zadekla-

rowały przekazanie 20 milionów złotych na tak zwaną nagrodę doraźną za 2026 rok. Według tych założeń pracownicy zatrudnieni pod ziemią mają otrzymać 3300 złotych brutto, zatrudnieni w Zakładzie Przeróbki Mechanicznej Węgla oraz w Dziale Transportu Kolejowego po 2700 złotych, natomiast pozostała kadra pracująca na powierzchni może liczyć na 2500 złotych brutto. Środki te mają trafić na konta bankowe górników do końca kwietnia. Spółka argumentuje, że propozycja ta wynika z troski o zachowanie miejsc pracy oraz chęci zrehabilitowania załogi wzrostu kosztów życia przy jednoczesnym zachowaniu bezpiecznej kondycji finansowej firmy. Jednak dla strony społecznej takie rozwiązanie jest niewystarczające i nie kończy sporu.

Majówka z rodziną zamiast w pracy

Związkowcy uważają, że jednorazowy zastrzyk gotówki

nie rozwiązuje problemu systemowego wzrostu płac, o który walczą. W ramach pierwszego etapu protestu zachęcają górników, aby w nadchodzący okres świąteczny zrezygnowali z pracy w nadgodzinach i dniach wolnych, wybierając czas z najbliższymi. Majówka ma stać się symbolem jedności załogi w walce o lepsze warunki bytowe. Dla wielu rodzin w powiecie łęczyńskim dochody z pracy w kopalni są jedynym źródłem utrzymania, dlatego wynik tych negocjacji ma kluczowe znaczenie dla lokalnej gospodarki i poczucia bezpieczeństwa socjalnego mieszkańców całego regionu.

Dalsze kroki, w tym zapowiedziana na przyszły tydzień konferencja prasowa, mogą przynieść eskalację konfliktu, jeśli zarząd nie powróci do stołu negocjacyjnego z nowymi propozycjami.

Grzegorz Kuczyński

Związkowcy z Bogdanki grzmia: „Czy jesteśmy tylko sponsorem Enei?”

Strona społeczna Lubelskiego Węgla Bogdanka wyraża stanowczy sprzeciw wobec polityki cenowej narzucanej przez energetycznego giganta.

Według przedstawicieli pracowników kopalnia jest wykorzystywana jako dostawca taniego surowca, co w obliczu kosztownej transformacji energetycznej może doprowadzić zakład na skraj finansowej przepaści. Związek Zawodowy Górników w Bogdancie opublikował ostry komunikat, w którym podaje w wątpliwość korzyści płynące z przynależności kopalni do struktury Grupy Kapitałowej Enea. Zdaniem związkowców najnowsze wyniki finansowe grupy nie pozostawiają złudzeń co do roli, jaką pełni w niej lubelska kopalnia. Bogdanka, będąca jednym z filarów gospodarczych regionu i największym pracodawcą w powiecie łęczyńskim, ma być zmuszana do dostarczania węgla po zaniżonych cenach. Taka strategia ma pozwalać koncernowi energetycznemu na łagodne przejście przez proces tak zwanej zielonej transformacji, jednak odbywa się to kosztem kondycji ekonomicznej samej kopalni.

Sytuacja ta budzi ogromny niepokój wśród załogi, która obawia się o przyszłość swoich miejsc pracy. Kopalnia w Bogdancie od lat uchodziła za wzór efektywności, jednak obecna presja cenowa może zniwelować ten dorobek.

Przedstawiciele strony społecznej przypominają w tym kontekście deklaracje, jakie składała Minister Przemysłu Marzena Czarnecka podczas wcześniejszych spotkań. Zapewniała ona wówczas, że w razie problemów Bogdanka może liczyć na wsparcie dużej grupy energetycznej, w której się znajduje.

Rzeczywistość zdaje się jednak odbiegać od tych obietnic, co skłania związkowców do zadawania trudnych pytań zarządowi oraz decydentom. Pytają oni retorycznie, czy partnerstwo wewnątrz grupy kapitałowej działa wyłącznie w jedną stronę – wtedy, gdy trzeba pozyskać tani surowiec. Brak widocznej pomocy ze strony Enei w trudnym dla kopalni momencie jest postrzegany jako złamanie zasady solidarności korporacyjnej.

Związek Zawodowy Górników zapowiada, że nie pozwoli na „ciche poświęcenie” Bogdanki w imię poprawiania tabelarycznych zysków całej grupy oraz realizacji ideologicznych celów klimatycznych. Dla regionu łęczyńskiego stabilność kopalni to nie tylko kwestia ekonomii, ale przede wszystkim bezpieczeństwo tysięcy rodzin i setek lokalnych firm współpracujących z zakładem. Górnicy domagają się jasnych odpowiedzi na pytanie, czy Bogdanka jest traktowana jako pełnoprawny członek grupy, czy jedynie jako narzędzie do finansowania cudzych projektów.

Grzegorz Kuczyński

Grozi im utrata domu. Dramatyczny apel matki czwórki dzieci

POWIAT OPOLSKI: Z dnia na dzień mogą stracić wszystko - dach nad głową, poczucie bezpieczeństwa i miejsce, które jest ich domem. Samotna matka czwórki małych dzieci z powiatu opolskiego walczy z czasem i systemem, prosząc o pomoc w jednej z najtrudniejszych chwil swojego życia.

Kobieta jeszcze niedawno prowadziła spokojne życie rodzinne. Dziś została sama z czwórką dzieci i widmem eksmisji. Dom, w którym

Dramatyczny apel samotnej mamy z powiatu opolskiego:
„Zwracam się z ogromną prośbą o pomoc w najtrudniejszym momencie mojego życia. Jestem mamą czwórki małych dzieci i niedawno zostałam z nimi sama. Nasz dom - jedyne miejsce, które dawało nam poczucie bezpieczeństwa - jest objęty postępowaniem komorniczym i wkrótce może zostać zlicytowany”.

mieszkają, objęty jest postępowaniem komorniczym i wkrótce może zostać sprzedany na licytacji.

Choć nieruchomości formalnie należy do byłego męża, to właśnie ona i dzieci ponoszą konsekwencje jego zadłużenia.

Mężczyzna nie płaci alimentów, a procedury związane z uzyskaniem wsparcia z Funduszu Alimentacyjnego wciąż trwają.

- Aby ubiegać się o wsparcie z Funduszu Alimentacyjnego, muszę czekać do 11 maja na zaświadczenie od komornika

o bezskutecznej egzekucji - do tego czasu nie mam możliwości uzyskania dodatkowych środków - wyjaśnia kobieta. - Każdego dnia walczę, żeby temu zapobiec - szukam pomocy prawnej, kontaktuję się z instytucjami, próbuję znaleźć jakiegokolwiek rozwiązania. Niestety sama nie jestem w stanie zebrać środków potrzebnych, żeby kupić ten dom na licytacji - przyznaje.

Jedynym źródłem utrzymania rodziny są świadczenia socjalne: 800+, zasiłek rodzicielski oraz pomoc z opieki społecznej. To zdecydowanie za mało, by myśleć o wykupie domu podczas licytacji.

Ta została wyznaczona na 13 maja br. na godzinę 8.30 w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim. Czasu jest więc naprawdę niewiele.

Najbardziej dramatyczny w tej historii jest los dzieci. Są małe i - jak podkreśla ich mama - nie rozumieją sytuacji, w jakiej się znalazły. Dla nich dom to coś oczywistego. Bezpieczna przestrzeń, która może zniknąć w jednej chwili.

- Dla nich próbuję zrobić wszystko. Nie chcę, żeby straciły poczucie bezpieczeństwa - mówi kobieta.

Dziś jedyną szansą na zatrzymanie tej tragedii jest pomoc ludzi dobrej woli. Każde

Każdy może pomóc!
Wystarczy dowolna wpłata na zbiórkę, która znajduje się na portalu pomagam.pl, tytuł zbiórki: „Walka o dom dla dzieci”

wsparcie - finansowe czy choćby udostępnienie informacji - może mieć znaczenie.

Dodatkowym ciosem jest bardzo powolne tempo zbiórki. W ciągu ośmiu dni udało się zebrać zaledwie 795 zł z potrzebnych 160 000 zł.

Agnieszka Gołębiowska

On był szanowanym lekarzem, ona doświadczoną pielęgniarką...

Lekarz zadał żonie kilkadziesiąt ciosów nożem. Sąd złagodził mu karę niemal o połowę

POW. KRAŚNICKI:

Razem prowadzili przychodnię w Annopolu (pow. kraśnicki), uchodząc za zgodne małżeństwo. Aż do tragedii z września 2024 roku. Sąd pierwszej instancji skazał Andrzeja K. na długoletnią odsiadkę. W środę zapadł prawomocny wyrok, który skrócił jego karę prawie o połowę. Podkreślono kluczową okoliczność łagodzącą.

Andrzej był bardzo spokojny. Dorota leżała w kałuży krwi

Na podłodze w kuchni mieszkania jednego z bloków Annopola (pow. kraśnicki) leżała w kałuży krwi 57-letnia Dorota K. Była nieprzytomna. Taki widok zastali policjanci, skierowani na miejsce zdarzenia po dramatycznym wezwaniu sąsiadów, których zmroził przeraźliwy krzyk kobiety. Drzwi otworzył mundurowym... sprawca i jednocześnie mąż ciężko rannej kobiety - 65-letni Andrzej K. Był



Andrzej K. chwycił za nóż i zadał nim swojej 57-letniej żonie kilkadziesiąt ciosów w okolice tułowia, klatki piersiowej, rąk i twarzy. Kilka z nich trafiło w płuca i serce kobiety. Sąd uznał, że adekwatną karą dla oskarżonego będzie kilka lat pozbawienia wolności

22 września 2024 roku.

Obok Doroty K. leżał jeden nóż, drugi - zakrwawiony - znajdował się na blacie kuchennym. Pomimo udzielonej niezwłocznie pierwszej pomocy, kobieta zmarła na miejscu. Policjanci od razu zatrzymali Andrzeja K. Był bardzo spokojny, nie stawiał żadnego oporu.

Razem prowadzili przychodnię w Annopolu

Co najmniej 35 ciosów nożem Andrzej K. zadał swojej żonie. Wcześniej, jak ustalili śledczy, uderzył ją butelką w głowę. Zbrodnia wstrząsnęła okolicą. Andrzej

K. to znany, szanowany w lokalnym środowisku lekarz. Jego żona była doświadczoną pielęgniarką. Razem prowadzili przychodnię w Annopolu. Małżeństwem byli od kilkadziesiąt lat. Uchodzili za zgodną parę. Nigdy nie było u nich interwencji policji.

Proces za zamkniętymi drzwiami

Prokurator oskarżył Andrzeja K. o zabójstwo. W trakcie przesłuchania 65-latek nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Wyjaśniał, że działał w obronie koniecznej, odpierając atak no-

żem, jakiego dopuściła się wobec niego żona.

Sąd Okręgowy w Lublinie wyłączył jawność procesu Andrzeja K. Uzasadnienie: chodziło przede wszystkim o kwestie rodzinne, których ujawnienie mogłoby uderzać nie tyle w samego oskarżonego, ale w jego synów. Nie wiadomo więc, czy Andrzej K. przyznał się w sądzie do popełnienia zarzucanego mu czynu i jakie składał wyjaśnienia.

Wyrok zapadł we wrześniu ub.r. Sąd uznał, że oskarżony działał pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, co wiąże się ze znacznie łagodniejszą karą - Kodeks karny przewiduje za to od roku do dziesięciu lat pozbawienia wolności, podczas gdy za „standardowe” zabójstwo sprawcy grozi od dziesięciu lat do dożywocia. Lekarz z Annopola został skazany na dziesięć lat pozbawienia wolności.

Znaczne złagodzenie kary

Wpłynęły dwie apelacje od wyroku. Prokurator dowodził, że sąd błędnie zastosował w tym przypadku przepis o silnym wzburzeniu usprawiedliwionym okolicznościami i postulował o uznanie, że było to klasyczne zabójstwo. Jednocześnie domagał

Co najmniej 35 ciosów nożem Andrzej K. zadał swojej żonie. Wcześniej, jak ustalili śledczy, uderzył ją butelką w głowę

się skazania Andrzeja K. na 16 lat pozbawienia wolności.

Obrona z kolei uważała, że sąd pierwszej instancji wymierzył 65-latkowi rażąco surową karę.

- Ekspozował okoliczności łagodzące i wnosił, ażeby sąd złagodził orzeczoną karę - wyjaśnia sędzia Barbara du Chateau, rzecznik Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Wyrok zapadł w środę, 22 kwietnia.

- Sąd uwzględnił apelację obrońcy. Kara została obniżona do sześciu lat pozbawienia wolności. Sąd zmodyfikował opis czynu. W pozostałej części wyrok został utrzymany w mocy - wskazuje sędzia Barbara du Chateau.

Ze względu na wyłączenie jawności procesu, sąd nie podał uzasadnienia takiej decyzji do publicznej wiadomości. Wyrok jest prawomocny. Oznacza to, że można od niego wnosić wyłącznie kasację do Sądu Najwyższego.

Dominik Smagała

Kliknął, podał BLIK i... stracił kasę

41-letni mieszkaniec powiatu opolskiego chciał sprzedać karty piłkarskie na jednym z portali sprzedażowych, wstawił tam ogłoszenie, którym szybko się ktoś zainteresował... Osoba zainteresowana kupnem kart przekazała sprzedającemu informację, że dokonała już płatności i przesyłała link do „odbioru pieniędzy”. Nie podejrzewając podstępny, 41-latek kliknął link i zalogował się na fałszywej stronie podszywającej się pod jego bank.

Wkrótce skontaktował się z nim mężczyzna podający się za pracownika banku. Przekonywał, że aby sfinalizować transakcję, konieczne jest podanie kodu BLIK.

- Rzekomemu pracownikowi banku mężczyzna podał aż trzy kody Blik, za pomocą których zostały wypłacone pieniądze w jednym z bankomatów na terenie kraju. Mężczyzna stracił 8 000 złotych - mówi podkomisarz Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa KPP w Opolu Lubelskim.

Dopiero gdy pieniądze zniknęły z konta, mężczyzna zorientował się, że został oszukany i zgłosił sprawę policji.

Agnieszka Gołębiowska

Będzie ministerialna kontrola w muzeum. Narasta konflikt wokół dyrektora

Jak ustalił portal Jawny Lublin, już w maju ma rozpocząć się zapowiadana kontrola Ministerstwa Kultury w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym. To efekt licznych skarg kierowanych do resortu - głównie na sposób zarządzania placówką przez obecnego dyrektora.

Jak już informowaliśmy, sytuacja w Muzeum Nadwiślańskim w Kazimierzu Dolnym od miesięcy budzi poważne kontrowersje - zarówno wśród pracowników, jak i części środowiska lokalnego. Kluczową postacią sporu jest pełniący obowiązki dyrektora Sławo-

mir Bąk, który - jak podkreślają rozmówcy portalu Jawny Lublin - nie ma doświadczenia muzealniczego, a wcześniej odpowiadał za kwestie techniczne i administracyjne.

Do resortu trafiały pisma od pracowników, interwencje radnych i głosy mieszkańców. Jak podkreślał wówczas wiceminister, próba dialogu z dyrekcją nie przyniosła efektu, co ostatecznie przesądziło o decyzji o kontroli. Jej wyniki mają odpowiedzieć na pytania o legalność działań kierownictwa oraz przyszłość jednej z najważniejszych instytucji kultury regionu.

mir Bąk, który - jak podkreślają rozmówcy portalu Jawny Lublin - nie ma doświadczenia muzealniczego, a wcześniej odpowiadał za kwestie techniczne i administracyjne.

To właśnie po objęciu przez niego stanowiska zaczęły napływać skargi do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pracownicy i mieszkańcy Kazimierza

Dolnego alarmowali o reorganizacji instytucji, zmianach kadrowych i niejasnej wizji dalszego funkcjonowania muzeum.

Sprawa nabrała rozgłosu po lutowej wizycie wiceministra kultury Macieja Wróbla w Kazimierzu Dolnym. Jednak do spotkania z dyrektorem wówczas nie doszło - mimo obecności przedstawiciela resortu.

- Pierwszy raz spotkałam się z taką sytuacją, że dyrektor nie przychodzi na spotkanie z ministrem - relacjonowała później posłanka Bożena Lisowska, cytowana przez portal Jawny Lublin.

Z ustaleń Jawnego Lublina wynika również, że w trakcie wizyty wiceminister rozmawiał z pracownikami i mieszkańcami, a obraz funkcjonowania instytucji, jaki się wyłonił, był

- jak określono - „bardzo niepokojący”.

W efekcie zapadła decyzja o przeprowadzeniu doraźnej kontroli. Jak przekazało Ministerstwo Kultury, do czego dotarł Jawny Lublin, rozpocznie się ona w maju, a jej wyniki zostaną przedstawione publicznie.

Tymczasem sytuacja wewnątrz muzeum pozostaje napięta. Według informacji portalu wprowadzone przez dyrektora Bąka zmiany organizacyjne doprowadziły m.in. do likwidacji części stanowisk kierowniczych i reorganizacji struktury instytucji. Związkowcy wskazują nawet na likwidację ponad 20 stanowisk pracy, choć - jak zaznaczono - formalnych zwolnień dotąd nie przeprowadzono.

Jawny Lublin podaje również, że Bąk pełni swoją funkcję tylko tymczasowo - do końca września 2026 roku. W tym czasie ma zostać ogłoszony konkurs na nowego dyrektora. Wśród pracowników pojawiają się jednak obawy, czy warunki konkursu nie zostaną dostosowane pod obecnego szefa placówki.

Cała sprawa wpisuje się w szersze zmiany zachodzące wokół muzeum, w tym wcześniejszy podział instytucji i wyodrębnienie zamku w Janowcu jako osobnej jednostki.

Dziś najważniejsze pozostaje jedno pytanie: czy ministerialna kontrola potwierdzi zarzuty i przyniesie zmiany w funkcjonowaniu jednej z najważniejszych instytucji kultury regionu.

Agnieszka Gołębiowska

Brian Tarr nie żyje. Łuków żegna wokalistę ŁOKej Band

Przyjaciele, znajomi, przedstawiciele środowiska kulturalnego Łukowa żegnają Briana Tarrę wokalistę związanego z Łukowskim Ośrodkiem Kultury i projektem ŁOKej Band. Artysta zmarł w wieku 43 lat.

Brian Tarr pochodził z Colorado Springs, mieście w stanie Kolorado w Stanach Zjednoczonych. Kilka lat temu zamieszkał w Polsce. Urodził się 3 lipca 1982 r., zmarł 16 kwietnia. Był bardzo zdolny. Znał kilka języków, m.in. rosyjski i niemiecki, a w czasie pobytu w Polsce nauczył się płynnie mówić po polsku. Grał na różnych instrumentach.

Śpiewał i tworzył muzykę

Pracownicy Łukowskiego Ośrodka Kultury pożegnali artystę we wpisie opublikowanym w mediach społecznościowych, podkreślając jego talent i wrażliwość.

- Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Briana Tarr (1982–2026), wokalisty, który przez lata był związany z Łukowskim Ośrodkiem Kultury oraz projektem ŁOKej Band – czytamy.

- Brian był nie tylko utalentowanym artystą, ale także osobą pełną pasji, energii i życzliwości. Jego głos i obecność na scenie na długo pozostaną w pamięci wszystkich, którzy mieli okazję go słuchać i z nim współpracować. Rodzinie, bliskim oraz przyjaciółom składamy najszczerze wyrazy współczucia. Spoczywaj w pokoju – napisali pracownicy ŁOK-u.

Z Klubem Apis

Równie poruszające słowa opublikowali członkowie Klubu Artystycznego Apis działającego przy Łukowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, wspominając nie tylko artystę, ale i człowieka, który pozostawił po sobie wyjątkowy ślad.

- Z ogromnym smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy informację o śmierci Briana – człowieka, który na zawsze pozostanie częścią naszej artystycznej rodziny, jaką jest Klub Artystyczny Apis. Był nie tylko wyjątkowo utalentowanym muzykiem, ale przede wszystkim kimś, kto potrafił dotknąć ludzkich serc swoją wrażliwością i autentycznością. Jego interpretacja „Unchained Melody” była czymś więcej niż wykonaniem – była przeżyciem, które na długo pozostawało w pamięci i poruszało najgłębsze struny duszy. Takich chwil się nie zapomina – wspominają członkowie Klubu Apis.

I dodają:

- Gdy śpiewał „Oh, my love, my darling...”, świat cichł inaczej niż zwykle. Bo to nie była tylko pieśń. To było wyznanie. Śpiewał zawsze w jednym kierunku – w stronę swojej ukochanej Małgosi. Patrząc jej w oczy, odnajdywał sens każdej nuty. I nagle wszystko stawało się jasne – że są uczucia, które nie przemijają, nawet w obliczu rozłąki. Że miłość potrafi trwać ponad ciszą, ponad czasem, ponad słowami – czytamy o zmarłym.

Wnosił pasję i ciepło

- Straciliśmy wielki talent – głos, który potrafił zatrzymać chwilę. Ale jeszcze bardziej – cudownego człowieka: Briana,



Briana Tarr (1982–2026) był wokalistą, który przez lata był związany z Łukowskim Ośrodkiem Kultury oraz projektem ŁOKej Band

który wnosił do naszego klubu prawdziwą pasję, ciepło i światło. Jego uśmiech, skromność i oddanie sztuce były inspiracją dla nas wszystkich. Żegnamy go z bólem, ale i wdzięcznością – za muzykę, za emocje, za obecność. Za wszystkie chwile, w których uczył nas, że to, co najpiękniejsze, nie znika. Pozostanie w naszych wspomnieniach, w dźwiękach, które po sobie zostawił, i w ciszy, która dziś wybrzmiewa mocniej niż kiedykolwiek. Bo są melodie, które nie milkną. Są uczucia, które nie odchodzą. Brianie – dziękujemy. Nigdy Cię nie zapomnimy – żegnają artystę koledzy z „Apisu”.

Uroczystości pogrzebowe

Ostatnie pożegnanie Briana Tarr odbyło się w środę, 22 kwietnia o godzinie 14:00 na Cmentarzu Komunalnym w Łukowie.

Słowa pożegnania

Małgorzata Borkowska-Tarr nie kryje bólu i wspomina męża jako wyjątkowego i ukochanego człowieka.

- Takich ludzi jak Brian Tarr nie ma... Był jedyny w swoim rodzaju... Miał charyzmę. Był

utalentowany – śpiewał, nauczył się rosyjskiego i polskiego, miał wszechstronną wiedzę z wielu dziedzin. Do tego bardzo miły i przyjazny dla każdego, miał poczucie humoru oraz dużo ciepła i miłości w sobie. Nigdy nie spotkałam tak ciepłej, empatycznej, wrażliwej, delikatnej i pełnej miłości osoby... Pozostała ogromna pustka i tęsknota... – napisała.

Wyrazy współczucia

Pod informacją o odejściu Briana wiele osób zamieściło wyrazy współczucia dla żony Małgorzaty i rodziny Briana: rodziców, braci, teścia.

- Brian zawsze będzie czuwał nad Tobą i waszymi przyjaciółmi. Zawsze będę pamiętać, jak spacerowaliście miastem, przekomarzając się razem. Takich ludzi się nie zapomina. Swoim poczuciem humoru zarażał innych. Jego głos będzie zawsze słyszalny podczas koncertów. Śpiewaj na niebiańskiej scenie – napisała pani Milena.

- Żegnaj Brian, do zobaczenia po drugiej stronie życia. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie... – napisał pan Cezary.

mo

Uciekał pieszo przed kontrolą. Miał powód...



Plan nie okazał się jednak zbyt skuteczny. Mundurowi szybko dogonili mężczyznę i przerwali jego „spacer”...

POWIAT OPOLSKI:

Najpierw gwałtowne zatrzymanie, potem piesza ucieczka. 31-latek z powiatu opolskiego najwyraźniej liczył, że zgubi policyjny patrol. Szybko wyszło na jaw, dlaczego tak bardzo chciał uniknąć spotkania z mundurowymi.

Do zdarzenia doszło w minioną środę, 22 kwietnia na drodze wojewódzkiej nr 824 w miejscowości Uściąg w powiecie opolskim. Policjanci opolskiej drogówki, patrolujący trasę nieoznakowanym radiowozem, zwrócili uwagę na kierowcę Audi. Ten, widząc funkcjonariuszy, nagle zatrzymał pojazd, wysiadł i... ruszył do ucieczki pieszo.

Plan nie okazał się jednak zbyt skuteczny. Mundurowi szybko dogonili mężczyznę i przerwali jego „spacer”.

Już po chwili było jasne, co było powodem nerwowego za-

chowania 31-latka.

- Podczas czynności z 31-latką funkcjonariusze wyczuli od mężczyzny woń alkoholu – mówi podkom. Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Badanie alkomatem potwierdziło przypuszczenia – mieszkaniec powiatu opolskiego miał w organizmie blisko 2 promile alkoholu. Funkcjonariusze zatrzymali mu elektronicznie prawo jazdy.

Teraz mężczyzna będzie tłumaczył się przed sądem.

- Grozi mu za to kara do 3 lat pozbawienia wolności. Musi się również liczyć ze świadczeniem pieniężnym na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w kwocie nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych, a także orzeczeniem przez sąd zakazu kierowania pojazdami na minimum 3 lata – informuje podkom. Katarzyna Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

Oskarżony o pedofilię stanął przed sądem. Śledczy: Molestował 7-latkę, proponował seks „14-latce”

POW. BIALSKI: Kara wieloletniego pozbawienia wolności grozi 49-latkowi z powiatu bialskiego, oskarżonemu przez prokuraturę m.in. o molestowanie 7-letniego dziecka. Śledczy zarzucają mu więcej przestępstw seksualnych. Sławomir O. siedzi w areszcie.

Prokuratura dowodzi, że przez osiem miesięcy, na przełomie 2023 i 2024 roku, Sławomir O., korzystając z komunikatora Messenger, kontaktował się z 14-letnią dziewczynką. Tak mu się przynajmniej wtedy wydawało. Wielokrotnie usiłował

nieudolnie składać jej propozycje obcowania płciowego oraz poddania się wykonania innych czynności seksualnych, a także udziału w utrwalaniu treści pornograficznych i zmierzał do realizacji tego celu – ustalili śledczy, jak czytamy w akcie oskarżenia.

Swojego celu nie osiągnął. Nie mógł tego zrobić, bo 49-latek został oszukany – tak naprawdę cały czas korespondował z osobą dorosłą.

To nie wszystko. Według dowodów zebranych przez śledczych, w marcu ub.r. doprowadził 7-letnią dziewczynkę, pomimo braku jej zgody, do poddania się innej czynności seksualnej.

- W ten sposób, że dotykał miejsc intymnych małoletniej w okolicy krocza oraz liżał po ustach – opisują śledczy zdarze-

nie, do którego doszło na terenie powiatu bialskiego.

Dodatkowo Sławomir O. miał na swoim sprzęcie elektronicznym materiał pornograficzny z udziałem dziecka.

49-latek został oskarżony m.in. o doprowadzenie małoletniej osoby do innej czynności seksualnej. Mężczyzna został tymczasowo aresztowany, przebywa za kratami. Akt oskarżenia w tej sprawie trafił do Sądu Okręgowego w Lublinie. Proces ruszył w lutym br. Sławomir O. przyznał się wyłącznie

do korespondencji z „nastolatką”, nie przyznał się natomiast do popełnienia pozostałych z zarzucanych mu czynów. Przeprowadzono do tychczas dwie rozprawy.

Siedział za znęcanie się nad matką

Sławomir O. z zawodu jest mechanikiem, w ostatnim czasie przed zatrzymaniem zajmował się pracami dorywczymi. Był w przeszłości karany.

W kwietniu 2021 roku Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej skazał

go na rok pozbawienia wolności za znęcanie się fizyczne i psychiczne nad matką. Jak wówczas ustalono, mężczyzna m.in. zwał pokrzywdzoną nos i groził jej pozbawieniem życia.

Z kolei w 2020 roku pod wpływem alkoholu poruszał się pieszo środkiem drogi wojewódzkiej, czym utrudniał i tamował ruch innym użytkownikom jezdni. Skończyło się wtedy na niewielkiej grzywnie.

Dominik Smagała

Wojciech Szczęsny zagra w Tajfunie!

Padła historyczna kwota ponad 251 milionów złotych

Internetowa akcja charytatywna prowadzona przez twórcę znanego jako Łatwogang przerodziła się w jedno z najbardziej spektakularnych wydarzeń dobroczynnych w polskim internecie.

Trwający nieprzerwanie stream na YouTube, połączony ze zbiórką na rzecz dzieci chorujących na nowotwory, doprowadził do zebrania kwoty, która jeszcze kilka dni temu wydawała się absolutnie nieosiągalna.

Maraton streamu i rekordowa zbiórka

Łatwogang, czyli Piotr Garkowski pochodzi z Radomia i od dziewięciu dni prowadzi nieprzerwany transmisyjny maraton online, w trakcie którego zbierane są środki dla podopiecznych fundacji Cancer Fighters. Zbiórka od początku przybierała ogromne tempo, ale w ostatnich godzinach osiągnęła poziom, który przerósł wszelkie oczekiwania organizatorów.

W niedzielny poranek licznik pokazywał już ponad 80 milionów złotych, jednak to nie był koniec. Wraz z kolejnymi gośćmi i wydarzeniami na streamie, kwota rosła w błyskawicznym tempie, aż w końcu osiągnęła symboliczny próg 100 milionów złotych.

Diss na raka: Bedoes i Maja

Wszystko zaczęło się od tego, że znany raper Bedoes - Borys Przybylski nagrał piosenkę z chorą na raka Mają pt. „Ciągłe tutaj jestem (diss na raka)”. Dochód ze słuchania tej piosenki na YouTube wspiera fundację Cancer Fighters, która pomaga dzieciom wal-



W trakcie połączenia na żywo Mata skontaktował się z Wojciechem Szczęsnym i zainicjował nietypowy zakład. Zaproponował, że jeśli uda się osiągnąć 100 milionów złotych, bramkarz zagra w barwach klubu Tajfun Ostrów Lubelski. Udało się!

czącym z chorobą nowotworową. Youtuber Łatwogang ogłosił 17 kwietnia, że będzie bez przerwy na żywo słuchał tej piosenki przez dziewięć dni, aby wesprzeć fundację. I ta właśnie transmisja przerodziła się w niezwykłą akcję pomocy, w którą włączyli się zwykli ludzie, piosenkarze, raperzy, sportowcy, artyści, aktorzy, dziennikarze. Podczas jej trwania wpłacają różne kwoty, od 10 zł do ponad 1,6 mln zł, jak Tymbark i Budimex. Liczy się to, aby na tyle, na ile kto może, wpłacić i pomóc.

Gwiazdy, emocje i internetowe wyzwania

Stream Łatwoganga od samego początku przyciągał ogromne zainteresowanie. Przez transmisję przewinęło się wielu znanych gości ze świata muzyki, sportu i internetu. Wśród nich pojawili się m.in. Robert Lewandowski, Magda Gessler, Cezary Pazura, Young Leosia, Bambi czy Friz.

W trakcie transmisji dochodziło także do nietypowych i emocjonalnych momentów — od symbolicznych gestów, takich jak golenie głów przez znane osoby (w tym Katarzynę Nosowską i Maffashion, Macieja Kurzajewskiego), po spon-taniczne działania integrujące

uczestników streamu i widzów.

Całość wydarzenia od początku opiera się na idei wspólnoty i solidarności, co wielokrotnie podkreślał sam Łatwogang. - W szczytnym celu potrafimy się zjednoczyć i zbudować wspólnotę. Jesteśmy ponad podziałami, jak jedna wielka rodzina - mówił.

Mata i moment przełomowy

Jednym z kluczowych momentów niedzielnej transmisji było pojawienie się rapera Maty, czyli Michała Matczaka - jednego z najpopularniejszych polskich artystów młodego pokolenia, który od kilku lat odgrywa istotną rolę na scenie muzycznej i w kulturze internetowej. Jest też zawodnikiem drużyny piłkarskiej Tajfun Ostrów, w powiecie lubartowskim.

Mata

To właśnie jego udział okazał się punktem zwrotnym całej zbiórki. W trakcie połączenia na żywo Mata skontaktował się z Wojciechem Szczęsnym i zainicjował nietypowy zakład. Zaproponował, że jeśli uda się osiągnąć 100 milionów złotych, bramkarz zagra w barwach klubu Tajfun Ostrów Lubelski.

- Na 100 milionów zobowiązuje się, że będę, chociaż na jeden mecz, graczem Tajfunu. Nie wiem kiedy, bo na razie inny klub mnie zatrudnił, ale będzie. Na „dziewiątce” poproszę - oznajmił 36-letni Szczęsny (od red. - pozycja na boisku „na dziewiątce” - oznacza grę jako napastnik).

Pomysł natychmiast wywołał ogromne poruszenie zarówno wśród widzów, jak i samego zawodnika. Wojciech Szczęsny przystał na wyzwanie, a atmosfera na streamie osiągnęła punkt kulminacyjny.

Miliony w kilka minut i historyczny wynik

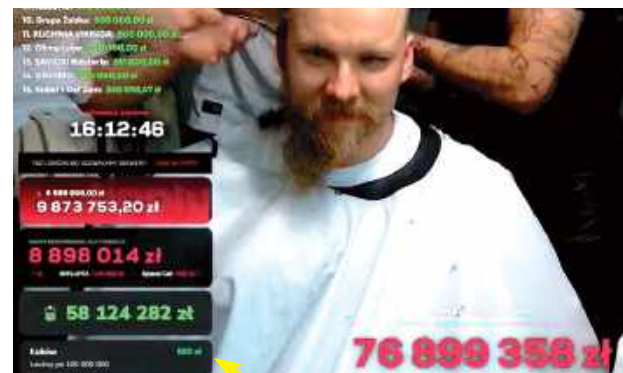
Po pojawieniu się Maty na transmisji tempo wpłat gwałtownie przyspieszyło. W ciągu zaledwie kilku minut na liczniku pojawiły się kolejne miliony złotych, a widzowie na żywo obserwowali, jak zbiórka zbliża się do granicy, która jeszcze niedawno wydawała się nieosiągalna. W niedzielę została przekroczona kwota 100 milionów złotych na rzecz dzieci walczących z nowotworami.

Wydarzenie, które wykracza poza internet

Cała akcja Łatwoganga stała się czymś więcej niż interneto-



FIRMA EPAKA Z ŁUKOWA WPŁACIŁA 300 TYS. ZŁ NA POMOC DZIECIOM CHORYM NA RAKA I NAGRA PIOSENKĘ Z ANDZIAKS! Podczas transmisji Łatwoganga na pomoc dzieciom chorym na raka przed kamerami pojawiła się znana youtuberka Andziaks - Angelika Trochonowicz, której mąż - Łukasz Trochonowicz pochodzi z Białej Podlaskiej. Małżonkowie często wspólnie odwiedzają Białą i rodzinę Łukasza. Andziaks podczas streamu zaproponowała, że osoba lub firma, która w tej chwili wpłaci największą kwotę, nagra z nią piosenkę świąteczną na Boże Narodzenie. Do Andziaks zadzwoniła firma EPAKA z Łukowa, która zaoferowała 300 tys. zł wpłaty na fundację Cancer Fighters. I to właśnie EPAKA wpłaciła najwięcej i będzie współtworzyć tę piosenkę razem z Andziaks. Firma należy do Dariusza i Radosława Chornickich. Dziękujemy w imieniu chorych dzieci i gratulujemy! (fot. screen z rolki firmy Epaka)



Na pomoc fundacji Cancer Fighters wpłacały także zwykłe, anonimowe osoby, a wszystkie wpłaty było widać na streamie. Tutaj screen z wpłatą z Łukowa - 500 zł. Dzięki! (w lewym dolnym rogu)

wym streamem. To przykład masowej mobilizacji, w której twórcy internetowi, artyści, sportowcy i widzowie połączyli siły wokół jednego celu. Bez względu na dalszy rozwój wydarzeń, już teraz można mówić o jednym z największych projektów charytatywnych w historii polskiego internetu. Zarówno

pod względem skali zaangażowania, jak i wysokości zebranych środków.

Ostatecznie udało się zebrać ponad 251 mln złotych!

mp

Nietrzeźwy policjant doprowadził do kolizji. Uciekał podczas próby obywatelskiego zatrzymania

Nietrzeźwy policjant z Biłgoraja doprowadził do kolizji, uciekł podczas próby obywatelskiego zatrzymania. Komendant przekazał, że wszczął procedurę wydalenia go ze służby.

W czwartek, 23 kwietnia w godzinach popołudniowych funkcjonariusze policji otrzymali zgłoszenie, z którego wynikało, że na parkingu pod jednym ze sklepów w Biłgoraju kierowca Audi uszkodził zaparkowanego tam Volkswagena. Ze wstępnych ustaleń wynika, że doszło do próby odebrania kierowcy kluczyków, jednak

mężczyzna odjechał z miejsca zdarzenia.

Ustalono, że Audi kierował 42-latek, który jest funkcjonariuszem biłgorajskiej komendy, który w chwili zdarzenia był poza służbą. Mężczyzna został zatrzymany.

- W toku czynności nadzorowanych przez prokuratorów Prokuratury Rejonowej w Biłgo-

raju przeprowadzono badanie, które potwierdziło obecność alkoholu w wydychanym powietrzu. Od mężczyzny pobrana została krew celem przeprowadzenia dalszych badań - informuje st. asp. Joanna Klimek.

Wszczęto postępowanie karne i dyscyplinarne w tej sprawie. Komendant Powiatowej Policji w Biłgoraju wszczął procedurę

wydalenia 42-latka ze służby. Postępowanie w tej sprawie jest prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Biłgoraju.

- Nie ma tolerancji dla pijanych kierowców, a w przypadku funkcjonariusza to jednocześnie utrata pracy. Za jazdę w stanie nietrzeźwości grozi do 3 lat pozbawienia wolności - dodaje st. asp. Klimek.

„Znaczne ilości alkoholu,” Próbowaliśmy ustalić, jaką ilość alkoholu miał w organizmie zatrzymany policjant. Rzeczniczka biłgorajskiej policji odesłała nas z tym pytaniem do prokuratora. Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu potwierdził jedynie, że mowa jest o „znacznych ilościach”, konkretnej dawki nie podała.

Witamy na świecie



Feliks Kasperek z tatą, Lubartów
ur. 22 kwietnia, g. 10.06; 3380 g, 56 cm
Rodzice: Julia, Krzysztof



Eryk Smoliński, Samokłęski
ur. 18 kwietnia, g. 7.28; 3500 g, 55 cm
Rodzice: Marta, Czarek
Rodzeństwo: Wiktoria, Michalina, Krzysztof, Marcel



Jakub Szczepański, Parczew
ur. 21 kwietnia, g. 12.15; 3900 g, 59 cm
Rodzice: Marta, Michał
Rodzeństwo: Stanisław



Mikołaj Kazimierz Karpiński, Laski
ur. 19 kwietnia, g. 8.02; 3820 g, 58 cm
Rodzice: Daria, Jacek
Rodzeństwo: Nela, Kacper



Laura Jankowska z tatą, Lubartów
ur. 22 kwietnia, g. 14.26; 3120 g, 50 cm
Rodzice: Natalia, Adrian



Lidia Lipińska, Nadzieja
ur. 19 kwietnia, g. 6.41; 3030 g, 56 cm
Rodzice: Emilia, Kamil
Rodzeństwo: Laura - urodzona również 19 kwietnia tylko rok wcześniej



Nadia Czeladka, Żurawiniec
ur. 20 kwietnia, g. 19.32; 3210 g, 54 cm
Rodzice: Jowita, Damian
Rodzeństwo: Tymon



Michalina Sekuła, Cichostów
ur. 20 kwietnia, g. 18.39; 3850 g, 55 cm
Rodzice: Natalia, Arkadiusz
Rodzeństwo: Marcel



Marcel Syryjczyk z tatą, Jabłoń
ur. 18 kwietnia, g. 6.54; 3890 g, 59 cm
Rodzice: Marta, Adrian



Liwia Ortin, Łęczna
ur. 13 kwietnia, g. 22.45; 2030 g, 51 cm
Rodzice: Marlena, Dawid
Rodzeństwo: Liliana



Róża Chacińska, Łuków
ur. 21 kwietnia, g. 13.18; 3870 g, 57 cm
Rodzice: Eliza, Piotr



Laura Marciniuk, Paszkeni
ur. 21 kwietnia, g. 10.34; 3670 g, 56 cm
Rodzice: Monika, Adam
Rodzeństwo: Maja



Zuzanna Stolat z tatą, Kock
ur. 21 kwietnia, g. 17.16; 2840 g, 51 cm
Rodzice: Agnieszka, Michał

Życzenia dla Danuty Grzyb

Dla Danusi Grzyb z okazji 90. urodzin:
na dalsze lata wszystkiego najlepszego, zdrowia
i opieki Matki Bożej dla Ciebie i całej rodziny.
Życzą koleżanki

Roczny miziak czeka na kochający dom

Stowarzyszenie Milejów Dla Zwierząt poszukuje odpowiedzialnych opiekunów dla młodego, około rocznego kocurka. Zwierzę jest w pełni przygotowane do przeprowadzki do nowej rodziny, mając za sobą komplet niezbędnych szczepień oraz zabiegów medycznych. Kocurek, który obecnie przebywa pod opieką wolontariuszy w Milejowie, jest okazem zdrowia. Został już zaszczepiony oraz poddany zabiegowi kastracji.

Podopieczny stowarzyszenia wyróżnia się wyjątkowo przyjaznym usposobieniem. Opiekunowie opisują go jako typowego „miziaka”, który ponad wszystko ceni sobie bliskość człowieka, głaskanie i wspólne spędzanie czasu na kanapie. Tak łagodny charakter sprawia, że kot może stać się idealnym towarzyszem zarówno dla osób samotnych, jak i rodzin z dziećmi.

Grzegorz Kuczyński



Uratowane psie siostry walczą o zdrowie

Dramatyczna historia dwóch suczek błakających się po jednej z podlubelskich wsi znalazła swój szczęśliwy finał dzięki interwencji ludzi o wielkich sercach. Zwierzęta, które przez dłuższy czas były zdane wyłącznie na siebie, trafiły pod opiekę Stowarzyszenia Milejów Dla Zwierząt. Sunie, będące najprawdopodobniej rodzeństwem, przez wiele dni koczowały bez stałego schronienia i pożywienia. Gdy zostały odnalezione, ich stan budził ogromny niepokój – były nie tylko głodne i przerażone, ale przede wszystkim drastycznie zaatakowane przez kleszcze. Pasożyty dosłownie żywcem zjadały czworonogi, co stanowiło bezpośrednie zagrożenie dla ich życia. Szczęśliwie na drodze porzuconych zwierząt stanęli mieszkańcy, którzy nie przeszli obok nich obojętnie. Zabezpieczyli suczki, nakarmili



je i natychmiast poprosili o wsparcie specjalistów. Obecnie „dziewczyny”, znajdując się w bezpiecznym miejscu. Przechodzą niezbędną kwarantannę oraz profilaktykę weterynaryjną, która ma na celu usunięcie pasożytów i przywrócenie im do pełni sił. Stowarzyszenie Mi-

lejów Dla Zwierząt zapowiada, że po zakończeniu leczenia i obserwacji, suczki będą przygotowywane do adopcji, aby w przyszłości trafić do nowych, odpowiedzialnych domów.

Grzegorz Kuczyński

Natalia z Bispingów Kicka (1801-1888) – piękna, inteligentna, spostrzegawcza, trochę nieszczęśliwa... – cz. III

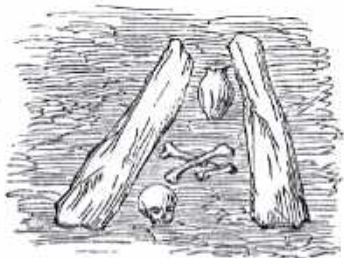
Pierwsza polska archeolog była z Jaszczowa

Pani w Jaszczowie (pow. łęczyński) i Suchowoli (pow. radzyński) była postacią nietuzinkową. Wdowa po jednym z najlepszych polskich dowódców kawalerii swojego czasu, generale Ludwiku Kickim, aktywna uczestniczka życia społecznego, autorka niesłychanie interesujących, świetnie i żywo napisanych, pełnych błyskotliwych obserwacji pamiętników, będących bezcennym źródłem wiedzy o Polsce XIX wieku. W historii polskiej nauki zapisała się jako autorka prac archeologicznych, które jako pierwsza kobieta ogłosiła drukiem w naukowym czasopiśmie.

Po śmierci swojego męża, generała Ludwika Kickiego, który zginął śmiercią walecznych pod Ostrołęką, Natalia większość swojej życiowej energii skoncentruje wokół pielęgnowania pamięci o Ludwiku. Ani z jej pamiętników, ani z żadnego innego źródła nie słyhać, żeby chociaż

rozkopywać pagórek wznoszący się na samym krańcu owej ulicy, którą za cmentarzysko pogańskie poczytać było można.

Przy rozkopywaniu pagórka od szczytu ukazała się najprzód jedna wielka kamienna płyta, którą kilku ludzi po paru godzinach pracy ledwie odwalić zdołało. Przy dalszym kopaniu



W Żurawicach Kicka odkryła megalityczne grobowce, które starannie opisała i obrysowała. Stanowisko zostało w kolejnym stuleciu zbadane zgodnie z nowoczesnymi standardami przebadane przez profesora Jażdżewskiego

pokazało się, że płyta wierzchnia wspierała się na krawędziach dwóch innych kamieni, których położenie pochylone ku sobie przedstawia zamieszczony tutaj rysunek (nr 1). Wysokość tych kamieni nie dochodziła dwóch stóp.

przelotnie miała popatrzeć potem cieplej na jakiegokolwiek mężczyznę. Z małżeństwa zostaje jej córka Ludwika Hanna, która umiera w 1852 roku w wieku 22 lat.

Rozsądna starsza pani

Swój czas zaczyna dzielić między Warszawę, Jaszczów i Suchowolę. Żywy umysł, ciekawość świata, zmysł obserwacyjny, intelektualna odwaga i charakter

chwilami ocierający się o bycie „charakterkiem” sprawiają, że prowadzi życie aktywne. Doskonale sprawdza się jako gospodyni dóbr, otwarta na nowinki nie tylko stricte rolnicze, ale i społeczne, słynię z doskonałych relacji z włościanami. W Warszawie jej salon odgrywa doniosłą rolę kulturalną i opiniotwórczą. Malowała obrazy, zaprojektowała i wykonała witraż w katedrze w Janowie Podlaskim. Zaangażowana była w działalność patriotyczną i cha-

rytatywną, co szczególnie mocno okazała w dobie powstania styczniowego. Sama spisała pamiętniki, ale też przewija się przez wspomnienia innych i chyba nie natrafiłszy na żadne niekorzystne wzmianki.

W wolnej chwili: archeologia...

Pewną trudnością był fakt nieposiadania żadnego formalnego przygotowania. Dziewcząt

z dobrych domów nie posyłano do szkół, zaś edukacja domowa skupiała się bardziej na tak niezbędnych umiejętnościach, jak paplanie i czytanie romansideł po francusku, śpiewanie, taniec, może podstawy teoretyczne zarządzania gospodarstwem domowym. Owszem, bywało, że chęć zdobycia wiedzy i ciekawość świata nie zostały kompletnie utłuczone w dzieciństwie albo też podróże pozwalały ją wskrzesić. Wtedy owocowało to najczęściej pasją kolekcjonerską - wymienimy tu tylko Izabelę Czartoryską z jej zbiorem puławskim, Annę Jabłonowską z Siemiatyczami, Helenę Radziwiłłową w Nieborowie i Izabelę Lubomirską w Łańcucie. Trudno jednak właścicielkom tych zbiorów przypisać jakieś poważniejsze (może z wyjątkiem Jabłonowskiej...) ambicje i osiągnięcia naukowe. Skądinąd wszelkie badania archeologiczne w pierwszej połowie XIX wieku oparte były o wyrwykowe badania dokonywane przez rozsianych po kraju pasjonatów, którzy, najczęściej gdzieś niedaleko od własnego dworku, natrafiali na coś ciekawego i, dysponując rozmaitym warsztatem, opisywali znaleziska.

Starsze niż Stonehenge!

Najpewniej zaczęło się od pasji numizmatycznej i kolekcjonerskiej, która obejmowała zarówno stare druki, dokumenty, jak i zabytki kultury materialnej. Publikując m.in. w 1882 na łamach Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego artykuł poświęcony rzadko spotykanej monecie tatarskiej.

Debiutem naukowym był jednak artykuł „Żale Żurawickie” opublikowany w 1876 roku. Należy podkreślić, że po raz pierwszy w dziejach tego pisma, najistotniejszego specjalizującego się w takich zagadnieniach, autorem była kobieta. Artykuł i po latach czyta się z ciekawością dla metody i dociekliwości: będąc w gościnie u znajomego, zainteresowała się nazwą „Żale”, którą skojarzyła z miejscem istnienia dawnego, zaginionego cmentarza. Dość amatorów przeprowadzone prace potwierdziły hipotezę, a rezultaty przekroczyły najśmielsze oczekiwania: spod warstwy powierzchniowej niepozornego pagórka „wyskoczyły” grobowce megalityczne starsze niż Stonehenge.

cdn.

Zbigniew Smółko

Czy chłop spod Łukowa skazany był na dożywotnią biedę? – cz. IV

Od niepiśmiennego chłopca do księdza rektora dobrej szkoły

Dość wyjątkową historię dawansu społecznego udało się napisać potomkom niepiśmiennego, ale niebojącego się wyzwań Józefa Czubaszka, o którym wiemy tylko tyle, że jego ojciec na imię miał Piotr, że należał do stanu kmieckiego, że ochrzczony został w łukowskiej farze w roku 1723, a trzydzieści siedem lat później pobrał się (może jako wdowiec?) z Marianną Malon. I że jako chłop pańszczyźniany musiał jeden dzień w tygodniu poświęcać na pracę na rzecz pana. Ale już jego synowie przeskoczyli kilka stopni drabiny społecznej.

Społeczny progres podłukowskiej włościańskiej rodziny Czubaszków z Dąbia zaowocował przekroczeniem bariery stanowej w postaci wejścia do Józefa Czubaszka w szeregi duchowieństwa. Nie dość, że przyjął święcenia zakonne w zgromadzeniu pijarów, ale też stał się zwierzchnikiem zakonnej szkoły. Nie był jednak jedyny.

Drugi ksiądz w rodzinie

Wspomniany wyżej Antoni Czubaszek (syn Szymona i brat

Józefa) poszedł w ślady starszego brata i również został księdzem. Urodził się 1 czerwca 1807 roku. W aktach osobowych (przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie) podał, że przyszedł na świat w Łukowie, a w rubryce dotyczącej pochodzenia społecznego wpisał „sołtys” i zaznaczył, że „sołtystwo nadane zostało familii Czubaszek przez śp. cesarza i króla Aleksandra 1”. By podkreślić polityczną prawomysłowość, zapisał, że czas „rokoszu w roku 1830/31”, czyli powstania listopadowego, spędził u rodziców mieszkających wówczas w Woli Okrzejskiej, trudniąc się gospodarowaniem. (Ścisłe rzecz biorąc, przebywał u ojca, bo matka już wówczas nie żyła). Wcześniej zaś, w latach 1824-1827, słuchał nauk w szkole wydziałowej w Opolu Lubelskim, której prefektem był w tym czasie jego brat, ks. Józef Czubaszek.

Może i niewielka, ale jednak kariera

Uczniem był Antoni wyróżniającym, bowiem rokrocznie otrzymywał nagrody, o czym donosiła nawet prasa warszawska. W 1828 roku ukończył klasę V w gimnazjum łukowskim, po czym wstąpił do seminarium duchownego w Lublinie.



Krzysztof Czubaszek jest wywodzącym się z Ziemi Łukowskiej historykiem, filologiem, animatorem kultury, badaczem historii lokalnej, autorem m.in. monografii parafii Ulan i Skrzyszewa oraz znawcą i promotorem historii Żydów z Łukowa i okolic. Co budzi nasz dodatkowy entuzjazm i podziw: w 2024 r. odbył samotną trzytygodniową podróż dookoła świata i wszedł na najwyższy szczyt Australii, Górę Kościuszki, dotarł za koło podbiegunowe i pod krater Etny oraz przeszedł w jeden dzień całą Orłę Perć w Tatrach

W 1834 roku został wyświęcony na księdza i w następnym roku rozpoczął posługę wikariusza w parafii w Kurowie. 25 stycznia 1836 roku przeniesiono go do Cziemiernik, w których przebywał co najmniej do 1848 roku, kiedy to otrzymał uprawnienia do posiadania beneficjum. W międzyczasie spo-

tykamy go też w parafii Żyrzyn (w 1840 roku), do której oddelegowano go tylko na pewien okres. W 1850 roku ks. Antoni Czubaszek trafił do Gościeradowa, gdzie w styczniu następnego roku został proboszczem. Na krótko powierzono mu też funkcję wicedziekana.



Mimo skromnego pochodzenia Antoni Czubaszek ukończył pijarską szkołę (pewnie trochę protegował go brat...) w Opolu nad Wisłą. O tym, jak duże to było wydarzenie, może świadczyć fakt, że wydawana w Warszawie gazeta wymieniła informację o jego i innych uczniów sukcesie na pierwszej stronie. Nagradzała zaś osobiście księżna Lubomirska, żona słynnego Władysława Emira Rzewuskiego, która ufundowała dla uczniów piętnaście książek i czternaście „wiedoków miast różnych”

Parafią gościeradowską ks. Antoni Czubaszek kierował do końca życia. Zmarł 13 stycznia 1877 roku. Prawdopodobnie zo-

stał pochowany na miejscowym cmentarzu, ale jego grób nie zachował się.

Krzysztof Czubaszek

WSP

Maria Tarnowska (1880 – 1965) – arystokratka, społeczniczka, żołnierz (cz. VII)

Niezlomna hrabina z Milanowa

...Piękna to ona może nigdy nie była. Teraz twarz miała tak zniszczoną, tak porytą od trosk, napięcia i zmartwień, że wydawała się dużo starsza, niż prawdopodobnie była. Ale ta stara twarz żyła. Promieniowała siłą, której nie można jej było pozbawić: pasją, dobrocią i wiarą (...).

Wszyscy mężczyźni jedli jej z ręki. (...) Mieliliśmy na końcu wrażenie, jakby to nie Polacy skapitulowali, ale my przed starą Tarnowską - zanotował niemiecki oficer, który uczestniczył w negocjacjach na temat kapitulacji Powstania Warszawskiego. Hrabina Maria Tarnowska, z domu księżniczka Czetwertyńska z Milanowa, ocalała dziesiątki tysięcy ludzi.

W czasie okupacji hrabina skoncentrowana była na działalności charytatywnej, ale, niejako drugą ręką, wspierała konspirację. Na parterze ich domu mieściła się tajna „podchorążówka”, nieraz pomagająca potrzebującym załatwić fałszywe dokumenty. W 1943 roku złożyła przysięgę w Armii Krajowej.

Kolejna walka, kolejne szpitale

W momencie wybuchu powstania nie dotarła do niej łączniczka z rozkazami, więc skoncentrowała się na zarządzaniu (charyzma i niesamo-



Polska delegacja idąca na negocjacje z Niemcami w okolicach Placu Politechniki. Druga z lewej hrabina Maria Tarnowska - Dziwnie się czułam, przecinając dwustumetrowy obszar ziemi niczyjej, dzielący nasze barykady od linii niemieckich - wspominała

wite doświadczenie z poprzednich wojen sprawiało, że kiedy wydawała polecenia, ludzie po prostu je wykonywali...) grupą sąsiedzką w zakresie opieki nad rannymi, działaniami przeciwpożarowymi. Dopiero po pewnym czasie nawiązała łączność z dowództwem, robiąc to, w czym była najwybitniejszą ekspertką: organizowała pielęgniarki i szpitale polowe.

Najtrudniejsza misja

Po upadku Starego Miasta z początkiem września areną najbardziej zacieklej zmagania stało się Śródmieście i Powiśle. Nierówna, asymetryczna walka stała się tłem dla niewyobrażalnej klęski humanitarnej. Nie tylko żołnierzom, ale zwłaszcza ludności cywilnej brakowało jedzenia, wody, dostępu do leków. Morale spadało drastycznie. W tej sytuacji

jedynym rozwiązaniem było podjęcie negocjacji w sprawie zasad możliwości wyprowadzenia cywilów z miasta. 7 września delegacja z Marią Tarnowską na czele udała się na rozmowy z niemieckim dowódcą. Jako pierwszy przywitał ich młody oficer zachowujący się poprawnie, ale butnie.

Dopiero informacja, że są wysłannikami Bora, zmieniła jego nastawienie na zaufanie. Wspomina hrabina: „...Generał Rohr przyjął nas inaczej niż jego podwładny. Był wyjątkowo uprzejmy, wręcz uradowany tym spotkaniem. Mocno posunięty w latach służby zapewne w armii cesarskiej, wyglądał na Austriaka”. Niemiec próbował ukierunkować rozmowę na szersze tematy polityczne, jednak delegacja PCK chciała ustalić tylko warunki wyjścia cywili. Udało się to dość gładko.

„Proszę wybaczyć pani hrabino...”

Wyznaczono terminy, korytaryze, zasady przemarszu kolumn, traktowania oraz warunki ustalenia zawieszenia broni. O wiele mniej koncyliacyjny, niż Rohr, był towarzysz mu SS-man, który o AK-owcach mówił per bandyci, ale po reprimendzie do Tarnowskiej „...Krew napłynęła mu do twarzy, zrobił się czerwony. Patrzyłam mu w oczy, czekając, co zrobi. Wolno uniósł ramię i z ociąganiem zdjął czapkę: - proszę mi wybaczyć, pani hrabino. Zaszło nieporozumienie. Wiem, że to wspaniali żołnierze...”.

Pierwsze robocze ustalenia w oddzielnej, również bardzo uprzejmej rozmowie, potwierdził dowodzący siłami niemieckimi generał von dem Bach.

cdn.

Zbigniew Smółko

Marian Bernaciak (1917–1946) – niezłomny żołnierz dwóch konspiracji – cz. V

Ani Niemcom, ani Sowietom się nie kłaniał

Na taki dzień w Rykach czekali prawie pięć lat. Będą go potem wspominać przez dziesięciolecia. 26 lipca 1944 do opuszczonego przez Niemców miasta, paradnie, w równym szyku weszło Wojsko Polskie. Na czele Oddziału Partyzanckiego OP I/15 15 Pułku Piechoty „Wilków” Armii Krajowej jechał „Orlik” Marian Bernaciak. I tylko dwa sowieckie czołgi stojące na peryferiach miasteczka wskazywały, że ta defilada to nie koniec, tylko przerwa. Krótka przerwa.

Żołnierze rozpuszczonego w dużej części do domów po zakończeniu Akcji Burza oddziału pozostali jednak ze sobą w kontakcie. A wieści napływały coraz bardziej hłobowe. Już po kilku tygodniach nikt nie mógł mieć złudzeń co do zamiarów sowieckiego okupanta ani do jego stosunku do żołnierzy Armii Krajowej. Wszyscy oni byli realnie zagrożeni. Padali ofiarą zatrzymań, uwięzień, przesłuchań, pobić. Sam Bernaciak przez kilka zimowych miesięcy się ukrywał.

Druga konspiracja

W marcu 1945 zapadła decyzja o ponownym zebraniu oddziału. Pierwszym chętnymi byli oczywiście ci, którzy najmocniej czuli na plecach oddech ubecji. Zebrało się dobrze ponad stu chłopów, w większości dobrze przeszkolonych, mających za sobą doświadczenie zarówno regularnego wojska, jak partyzantki antyniemieckiej, zdeterminowanych i niemających powrotu. Za to z dowódcą, któremu ufali. Oddział cieszył się też wsparciem miejscowej ludności. Większość z nich to zresztą byli chłopcy z dzisiejszych powiatów ryckiego, garwolińskiego, puławskiego... Orlik potrafił utrzymać dyscyplinę, zapobiegać demoralizacji i kradzieżom, co nie we wszystkich tego typu oddziałach było niezłomną regułą.

Pierwszą poważną konfrontacją zbrojną było starcie z oddziałami Korpusu Bez-

pieczeństwa Wewnętrznego w Woli Zadybskiej. Udało się rozbroić około trzydziestu żołnierzy, oddział nie poniósł istotnych strat. Znacznie poważniejszą operacją było rozbić 24 kwietnia więzienia powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Puławach.

Przebrali się za wroga

Do operacji wybrano 36 żołnierzy, ochotników było znacznie więcej. Obmyślono inscenizację: część partyzantów przebrano w cywilne, podniszczone ubrania - ci mieli udawać zatrzymanych. Reszta, poprzebierana w wojskowe ubrania, miała stanowić „eskortę”. Bernaciak jechał w sowieckim mundurze.

Tak uszykowani dwoma zdobytymi tego samego dnia rano studebakerami wjechali pod sam gmach UB, gdzie najlepiej mówiący po rosyjsku żołnierz twardo nakazał udostępnienie wejścia do aresztu. „Orlik” poszedł po więźniów, reszta zaś zabezpieczyła teren. Jeden z partyzantów uderzył żołnierza prowadzącego zatrzymane kobiety. Po kilku chwilach jednak jeden oficer NKWD zorientował się, co się święci. Nawet nie zdążył sięgnąć po pistolet - Bernaciak wypalił pierwszy.

Doszło do strzelaniny. Ubecy bronili się na piętrze, partyzanci wiązali ich ogniem i wyprowadzali ich z ogniem. Grupie udało się odskoczyć w kierunku lasu, gdzie po drodze jeszcze zatrzymali sześciu Sowietów, których puszczono wolno. Przejeżdżając obok grupy żołdaków, Bernaciak krzyknął do nich, żeby szybko pospieszyli z odsieczą kolegom broniącym się przy areszcie. W efekcie przez chwilę jedni czerwoni strzelali do drugich.

Z łap bezpieki udało się wyrwać 107 osób. W walce poległo dwóch żołnierzy. Po stronie komunistów zginęło 5 ubeków i 2 milicjantów. Poległ też jeden oficer sowiecki. Pięciu zostało rannych, w tym zastępca szefa puławskiej bezpieki Aleksander Lięgza.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Panorama dawnego Kazimierza

Tak opisują widok miasta dokładnie sto lat temu autorzy albumu „Polska w krajobrazie i zabytkach”:
Na pierwszym planie brzydlkie, drewniane domki, zabudowane bez planu i smaku; na dalszym — ruiny zamku, wzniesionego w połowie XIV wieku przez króla Kazimierza Wielkiego, a jak chce podanie, dla Esterki, królewskiej kochanki, która miała się tu przenieść z Łobzowskiej rezydencji.
Zamek przebudowany i rozszerzony w czasach renesansu, złupiony przez Szwedów w r. 1669, odrestaurowany w początku XVIII stulecia przez króla Augusta II, powtórnie złupiony przez Szwedów, już się więcej do dawnej świetności nie podniósł. W r. 1792 zasypano studnię, na 36 sążni głęboką, gruzem, a w r. 1806 Austriacy rozebrali mury, grożące runięciem na miasto.
Legenda opiewa, iż w lochach tego zamku zginął śmiercią głodową wojewoda poznański, Maćko Borkowicz, skazany na okrutną śmierć za różne zbrodnie, a między innymi i za to, że, mając po-

2026

WSP

eprasa.pl 785e5f9ab7

Nieudany początek walki o złoto

Miały być emocje, zacięta rywalizacja i potyczka dwóch godnych siebie siatkarskich rywali. Tymczasem w pierwszym finale PlusLigi w sezonie 2025/26 doszło do bardzo jednostronnej potyczki, w której Aluron CMC Warta Zawiercie pokonała Bogdankę LUK Lublin.



Kto w tym roku wygra mistrzostwo Polski w siatkówce?

W finałach spotkali się ci sami przeciwnicy, którzy toczyli bój o złoto w poprzednim sezonie. Wtedy 3:1 wygrali Lublinianie. Teraz również wiadomo było, że mistrzostwo Polski zdobędzie zespół, który wywalczy zwycięstwa w trzech finałowych konfrontacjach. Pierwsza ułożyła się znakomicie dla zawiercian, którzy triumfowali 3:0. Żółto-zieloni pokonali lubelski zespół w każdym z trzech setów i zasłużenie objęli prowadzenie w starciach o tytuł. Miejscowi wypunktowali wszystkie błędy

żółto-czarnych i w pewnym stylu sięgnęli po wygraną, a ich najlepszym zawodnikiem wybrano Aaron Russell, który zdobył aż 20 punktów. – Dzisiaj było spotkanie pod dyktando rywali, którzy grali dużo lepiej w każdym elemencie. Oczywiście zagrywka rzuca się najbardziej w oczy, natomiast wydaje mi się, że przeważali w wielu aspektach. To klasowy zespół i żeby z nimi wygrać, trzeba grać dobre zawody, być w pełni skoncentrowanym i odpowiednio wykonywać proste

elementy. My nie wszystkie robiliśmy dziś dobrze, przez co traciliśmy swoje szanse i Warta odjeżdżała. Brawo dla Zawiercia, ale jest tylko 1:0. Nie ważne, czy przegraliśmy 2:3, czy 0:3, to stan rywalizacji jest taki sam. Jeżeli podejmiemy inaczej do środowego spotkania i zagramy lepiej, to możemy wrócić do gry i może się zrobić ciekawie. Musimy wiele poprawić, bo z taką grą jak dziś, to na pewno będzie ciężko przeciwko temu przeciwnikowi. Chcieliśmy wrócić do meczu, pomimo tego, że gra się

nie układała, ale gospodarze nam to uniemożliwili. Przeważali zdecydowanie, ale w Lublinie może być inaczej – powiedział przed kamerami Polsatu Sport rozgrywający Marcin Komenda. Kolejny bój czeka Bogdankę LUK już w środę. Wówczas finały zawitają do hali Globus. Początek starcia zaplanowano 29 kwietnia o godzinie 17.30. Bilety na to wydarzenie są już dawno wyprzedane. Transmisję „na żywo” będzie można zobaczyć na sportowych kanałach Polsatu oraz w usłudze Polsat Box Go.

Aluron CMC Warta Zawiercie - Bogdanka LUK Lublin
3:0
(25:19, 25:21, 25:14)

Lublin: Komenda 2, Malinowski 6, Leon 14, Young, Grozdanow 3, McCarthy 3, Hoss (libero) oraz Henno 9, Sasak 1, Gyimah, Sawicki, Czyrek (libero)

Karol Kurzępa

Nadal są w grze o mistrzostwo

Piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin zapewniły swoim kibicom kolejne niezwykle emocjonujące popołudnie. Wyjazdowe starcie z KPR Gminy Kobierzycze zostało rozstrzygnięte zaledwie jedną bramką.

Po pierwszym kwadransie niedzielnej konfrontacji na tablicy wyników widniał remis 8:8. Natomiast na przerwę to biało-zielone schodziły z prowadzeniem różnicą dwóch trafień. W drugiej połowie początkowo lepszą skutecznością popisywały się gospodynie, które potrafiły odskoczyć podopiecznym Pawła Tetelewskiego nawet na cztery bramki. Ostatecznie jednak Lublinianki były w stanie odrobić straty z nawiązką. Najsukuteczniejsza na parkiecie w szeregach PGE MKS El-Volt była Aleksandra Rosiak, która rzuciła osiem goli. To właśnie ją wyróżniono po meczu w zespole przyjezdnych. Z kolei po stronie „Kobierek” tytuł MVP otrzy-

mała stojąca między słupkami Natalia Maćkowiak.

Wicemistrzyni Polski wygrały po raz 22. w trwających rozgrywkach krajowej elity. Następna konfrontacja czeka je w sobotę, 2 maja. Zespół z Lublina zmierzy się wówczas na wyjeździe z Krasoń MKS Piotrcovia, która w kwietniu przypieczętowała zdobycie brązowego medalu w obecnym sezonie. Po 25 rozegranych spotkaniach drużyna trenera Tetelewskiego zajmując pozycję wicelidera Orlen Superligi kobiet, ze stratą dwóch punktów do prowadzącego Zagłębia Lubin.

KPR Gminy Kobierzycze - PGE MKS El-Volt Lublin
29:30 (15:17)

Lublin: Wdowiak, Martins – Andruszak 4, Tomczyk 4, Rosiak 8, Przywara 6, Górna 2, M. Więckowska 4, D. Więckowska 1, Radosavljević 1, Owczaruk, Gliwińska

Karol Kurzępa

Niespodziewany mecz Orlen Oil Motoru Lublin. Rywale sprawili problem

Na początku mieli trochę problemów, ale w drugiej fazie meczu żużlowcy Orlen Oil Motoru Lublin kontrolowali potyczkę ze Stelmet Falubazem Zielona Góra. Finalnie jednak nie ograli rywali zbyt wysoko w trzecim meczu PGE Ekstraligi.

Już w pierwszej serii Lublinianie wysunęli się na prowa-

dzenie 15:8 i zdawało się, że w kolejnych będą się rozpędzać. Rywale jednak zdołali ich zaskoczyć i po drugiej turze wyścigów przewaga została zmniejszona do wyniku 23:19. Trzecia seria zwiększyła prowadzenie do stanu 35:25, a trójki na swoje konto zapisywali Martin Vaculik i perfekcyjny do tej pory Bartosz Zmarzlik. Po równaniu najlepszy okazał się stary znajomy Motoru Dominik Kubera, ale po 13. gonitwie miejscowi byli już pewni triumfu w całym meczu, bo prowadzili 44:34. W biegach

nominowanych stały się jednak rzeczy dość zaskakujące. W biegu 14. oglądaliśmy remis 3:3 po „trójce” Kubery przed Woryną i Cierniakiem oraz niespodziewane 5:1 na korzyść gości w biegu 15. Ten zaczął się od defektu Zmarzlika, a Liebediew i Kubera ograli Vaculika, zamykając spotkanie wynikiem 48:42 na korzyść Motoru. Wicemistrzowie Polski prowadzili całą rywalizację od początku do końca, ale w końcówce wypuścili spore prowadzenie i minimalnie ograli skazywanych na porażkę rywali.

Orlen Oil Motor Lublin - Stelmet Falubaz Zielona Góra
48:42

Motor:
9. Martin Vaculik - 8+1 (1*,3,3,0,1)
10. Fredrik Lindgren - 5 (3,1,0,1)
11. Kacper Woryna - 9+1 (2,w,2*,3,2)
12. Mateusz Cierniak - 8+1 (1,1,3,2,1*)
13. Bartosz Zmarzlik - 12 (3,3,3,3,d)
14. Bartosz Barńbor - 5 (3,1,1)
15. Bartosz Jaworski - 1 (1,0,0)
16. Dawid Cepielik - ns

Kacper Ciuksza

Niespodziewana porażka Szeremety. Faworytka odpadła po pierwszej walce

Wicemistrzyni olimpijska z Paryża jechała na Puchar Świata jako jedna z głównych faworytek do medalu. Rzeczywistość okazała się jednak brutalna – Polka odpadła już po pierwszej walce.

Pięściarka Paco Lublin jest teraz z automatu faworytką każdego turnieju, w którym startuje. Tak też było w ostatnich dniach, gdy Polka, wraz z reprezentacją biało-czerwonych, zaczynała Puchar Świata w brazylijskim Foz do Iguaçu.

22-latką miała dobre wspomnienia z tego miejsca, wszak w kwietniu ub.r., również w zawodach Pucharu Świata, zdobyła tam srebro.

Szeremeta, startująca w kategorii wagowej 57 kg, rozpoczęła rywalizację od 1/8 finału, gdzie zmierzyła się z Węgierką Vladislavą Kukhtą. Początek walki dawał nadzieję – pierwsza runda padła łupem

Polki, która punktowała rywalkę i kontrolowała przebieg pojedynku.

W drugiej odsłonie sytuacja się odwróciła. Kukhta trafiła kilkoma mocnymi ciosami, a sędziowie podzielili się w ocenach. Ostatecznie werdykt 3:2 wskazał na zwycięstwo Węgierki, co oznaczało sensacyjne odpadnięcie jednej z głównych kandydatek do medalu już na starcie turnieju. Najwięcej emocji wzbudził jednak nie sam wynik, lecz jego odbiór. Szeremeta po walce sprawiała wrażenie przekonanej o zwycięstwie i dopiero ogłoszenie decyzji sędziów wywołało zaskoczenie.

W mediach i wśród ekspertów pojawiły się głosy o kontrowersyjnym werdykcie, choć nie brakowało też opinii, że decydujące były błędy Polki w drugiej rundzie.

Dominik Smagała

Dwa gole w meczu Motoru z Widzewem

Dwa gole obejrzeli kibice w meczu Motoru Lublin z Widzewem Łódź. Niestety żaden z nich nie był autorstwa piłkarzy Mateusza Stolarskiego.

Po wyrównanym początku już w 15. minucie gry kibice zobaczyli pierwsze trafienie. Po rzucie różnym dla gości zagotowało się w polu karnym i po nieudanym wybiciu obrony piłka trafiła pod nogi Carlosa Isaaca. Hiszpan bez

zastanowienia uderzył z pierwszej piłki, a ta minęła obrońców i wpadła do siatki. Widzew prowadził więc 1:0. Niedługo po trafieniu rywali Motor miał szansę po rzucie różnym, ale strzał Ivo Rodriguesa okazał się niecelny. W dalszej części pierwszej odsłony więcej lepszych okazji stworzyli miejscowi, ale ich uderzenia były niecelne. Lublinianie mogli wyrównać w 42. minucie, ale próba głową Karola Czubaka nie sprawiła większych kłopotów bramkarzowi gospodarzy. Do przerwy nie było więcej goli.

Niestety po zmianie stron grę prowadził Widzew, a to przyniosło efekty już w 56. minucie, kiedy po składnej akcji prawą stroną piłka trafiła pod nogi Lukasa Lełagera. Duńczyk bez większych problemów uderzył w kierunku dalszego słupka i pokonał Gaspéra Tratnika. Gospodarze prowadzili 2:0. Motor miał jeszcze kilka niegroźnych okazji, a najlepsza z nich należała do Kacpra Karaska, którego strzał w 86. minucie został zablokowany. Więcej goli już nie padło i miejscowi zapisali na koncie trzy punkty.

Widzew Łódź - Motor Lublin
2:0 (1:0)

Bramki: Isaac 15', Lerager 56'
Motor: Tratnik - Wójcik, Najemski, Matthys (64' Ede), Luberecki - Samper (64' Łabojko) - Wolski (72' Karasek), Rodrigues - Ndiaye (64' Ronaldo), Czubak, van Hooen (76' Haxha)

Kacper Ciuksza

Lewart ograł Hetmana i zremisował z outsiderem

Od wielkich emocji i radości do beznadziejnego wyniku z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Tak wyglądał tydzień piłkarzy Lewartu Lubartów. Podopieczni Grzegorza Bonina najpierw wygrali z Hetmanem Zamość, który doznał pierwszej porażki w sezonie, a w sobotę przywieźli tylko punkt z boiska zdecydowanie najsłabszej ekipy w IV lidze.

Bednarczyk w ostatniej chwili

Piłkarze Lewartu Lubartów rozegrali jedno z najbardziej emocjonujących spotkań sezonu, mierząc się na własnym stadionie z liderem rozgrywek Hetmanem Zamość.

Mecz 22. kolejki Macron IV ligi lubelskiej miał ogromne znaczenie dla układu tabeli, a jego przebieg długo wskazywał na to, że zakończy się podziałem punktów. Ostatecznie jednak gospodarze przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę w doliczonym czasie gry, wygrywając 1:0.

Od pierwszych minut spotkania toczyło się w szybkim tempie, choć obie drużyny zachowywały dużą ostrożność w działaniach ofensywnych. Już na początku meczu Lewart mógł objąć prowadzenie, jednak strzał Ernesta Skrzyńskiego z dystansu został skutecznie obroniony przez bramkarza gości. Hetman odpow-



Szalona radość ekipy Lewartu po голу w meczu z Hetmanem (fot. Fot. Jakub Pecio / Lewart Lubartów)

wiedział chwilę później groźnym uderzeniem Igora Szczygła, które zostało zablokowane przez defensywę gospodarzy.

W kolejnych minutach obraz gry stawał się coraz bardziej wyrównany. Zespół z Zamościa częściej utrzymywał się przy piłce i próbował budować ataki pozycyjne, natomiast Lewart szukał swoich szans po szybkich przejściach i stałych fragmentach gry. Obie drużyny miały swoje momenty, jednak brakowało klarownych sytuacji strzeleckich.

Pierwsza połowa zakończyła się bezbramkowym remisem, co tylko podgrzewało atmosferę przed drugą częścią spotkania. Po przerwie tempo gry wzrosło, a oba zespoły zaczęły odważniej atakować.

Najbliżej zdobycia bramki był Hetman w 64. minucie, kiedy główkował Dominik Skiba. Piłka minęła jednak minimalnie słupek. Lewart odpowiedział

kilkoma groźnymi stałymi fragmentami gry, jednak brakowało skuteczności w finalizacji.

W końcu spotkanie emocje sięgnęły zenitu. W 86. minucie gospodarze mieli kolejną okazję po rzucie rożnym, lecz piłka po strzale głową minęła bramkę. Gdy wydawało się, że mecz zakończy się bezbramkowym remisem, Lewart przeprowadził decydującą akcję.

W 95. minucie Kacper Brzyski zagrał piłkę w pole karne, a Arkadiusz Bednarczyk zachował zimną krew i pewnym strzałem pokonał bramkarza Hetmana. Stadion eksplodował z radości, a gospodarze mogli świętować niezwykle cenne zwycięstwo 1:0.

Lewart Lubartów - Hetman Zamość
1:0 (0:0)

Bramka: Bednarczyk 90+5'.
Lewart: D.Podleśny - Plesz,



Arkadiusz Bednarczyk zapewnił trzy punkty naszym w meczu na szczycie (fot. Fot. Jakub Pecio / Lewart Lubartów)

Niewęgłowski, Duda (84' Gede), Kompanicki, Czapski (46' Paluch), Skoczylas (79' Żelisko), Skrzyński (76' Zieliński), Bednarczyk, Najda, Kalita (90+1' Brzyski)

Hetman: Kot - Mysza, Dobromilski, Serdiuk, Wardęski, Szczygiel (81' Mroczek), Sikora,

Bartoś, Eze (56' Kosior), Skiba (90+3' Tomasiak), Gierała (71' Posielski)

Żółte kartki: Duda, Najda, Zieliński - Eze, Serdiuk, Bartoś, Sikora.

IV LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI

Granit - Ruch 2:0
Motor II - Tomasovia 0:0
Start - Janowianka 1:2
Tur - Orłeta R. 0:0
Tanew - Orłeta Ł. 2:3
Lewart - Hetman 1:0
Łada - Huragan 4:3
Lublinianka - Bug 2:2

WYNIKI 23. KOLEJKI

Tomasovia - Ruch 4:2
Lublinianka - Granit 2:1
Huragan - Lewart 1:1
Hetman - Tanew 7:0
Orłeta Ł. - Tur 0:3
Janowianka - Motor II 2:2
Bug - Łada 0:5
Orłeta R. - Start 2:2

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	23	61	86:9
2	Lewart Lubartów	23	59	63:17
3	Łada Biłgoraj	23	54	65:21
4	Lublinianka Lublin	23	41	47:29
5	Tomasovia Tomaszów Lub.	23	39	45:31
6	Orłeta Radzyń Podlaski	23	37	45:36
7	Motor II Lublin	23	36	37:29
8	Janowianka Janów Lub.	23	35	49:39
9	Tur Milejów	23	35	38:38
10	Start Krasnostaw	23	29	35:45
11	Bug Hanna	23	28	38:41
12	Granit Bychawa	23	22	24:55
13	Orłeta Łuków	23	19	24:54
14	Ruch Ryki	23	14	27:62
15	Tanew Majdan Stary	23	14	21:63
16	Huragan Międzyrzec Podl.	23	2	14:89

NASTĘPNA KOLEJKA

(01.05., godz. 14:00): Lewart - Bug, Ruch - Janowianka, Granit - Tomasovia, Motor II - Orłeta R., Start - Orłeta Ł., Tur - Hetman, Tanew - Huragan, Łada - Lublinianka.

Remis z najsłabszymi!

Zaledwie kilka dni po spektakularnym zwycięstwie nad liderem, piłkarze Lewartu Lubartów niespodziewanie stracili punkty w wyjazdowym meczu z ostatnią drużyną tabeli - Huraganem Międzyrzec Podlaski. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1, który dla zespołu z Lubartowa można traktować jak wyraźne rozczarowanie.

Od pierwszych minut to Lewart przejął inicjatywę i dominował w posiadaniu piłki. Zespół gości starał się narzucić

swoje warunki gry, spychając Huragan do defensywy. Już w 13. minucie Krystian Żelisko próbował zaskoczyć bramkarza strzałem z dystansu, jednak piłka minęła bramkę.

Chwilę później Lewart był bardzo blisko objęcia prowadzenia. Po akcji prawą stroną i dośrodkowaniu w pole karne obrońca gospodarzy niefortunnie skierował piłkę na słupek własnej bramki. To była jedna z najlepszych okazji w całym meczu.

W kolejnych minutach przewaga Lewartu była wyraźna. Zespół stworzył kilka groźnych sytuacji po stałych fragmentach gry oraz składnych akcjach ofensywnych. Strzały Karola Kality, Dawida Skoczylasa i Jakuba

Niewęgłowskiego były jednak albo niecelne, albo świetnie bronione przez bramkarza gospodarzy.

Huragan rzadko przedostawał się pod pole karne rywali, ale w 38. minucie po raz pierwszy zagroził bramce Lewartu, oddając groźny strzał, który trafił w boczną siatkę. Do przerwy utrzymywał się bezbramkowy remis.

Druga połowa rozpoczęła się od nieco odważniejszej gry gospodarzy, którzy zaczęli częściej atakować. W 54. minucie Huragan stworzył pierwszą groźną sytuację po zmianie stron, jednak defensywa Lewartu poradziła sobie z zagrożeniem.

Mimo przewagi gości, to gospodarze niespodziewanie

wyszli na prowadzenie w 75. minucie. Po szybkim kontrataku i błędzie w defensywie Lewartu piłka trafiła do Jacka Mielnika, który z bliskiej odległości skierował ją do siatki.

Stracona bramka nie podłamała jednak zespołu z Lubartowa. Już cztery minuty później Lewart doprowadził do wyrównania. Po strzale jednego z zawodników piłka odbiła się od poprzeczki, a Krystian Żelisko wykorzystał sytuację, zdobywając gola na 1:1 efektywnym uderzeniem z powietrza.

Końcówka meczu była bardzo nerwowa i pełna emocji. Lewart atakował coraz intensywniej, szczególnie po czerwonej kartce dla zawodnika gospodarzy, co dało przewagę liczebną. Mimo

kilku dobrych okazji, m.in. strzałów Dorian Palucha, Dawida Skoczylasa i Krystiana Żelisko piłka nie znalazła drogi do bramki.

Ostatecznie spotkanie zakończyło się remisem 1:1, który w Lubartowie został odebrany jako strata dwóch punktów. Biorąc pod uwagę przebieg meczu, wynik ten pozostawił duży niedosyt.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Lewart Lubartów
1:1 (0:0)

Bramki: Mielnik 75' - Żelisko 79'.

Huragan: Ostapiuk - Tymoszek (59' Douglas), Zduńczyk, Sierociuk, Łukanowski, Grzejszczak, Mielnik (85' Paluszkiwicz), Kasjanuk, Anthony, Kiryluk, Bartnikowski
Lewart: D.Podleśny - Jabłoński (64' Kompanicki), Niewęgłowski, Gede (87' Duda), Plesz (71' Brzyski), Paluch, Skrzyński, Bednarczyk, Skoczylas - Kalita, Żelisko
Żółte kartki: Tymoszek, Sierociuk, Kiryluk - Gede, Skoczylas.

Czerwona kartka: Sierociuk 89', za dwie żółte kartki.

Nowe oblicze podstawówki w Zawieprzycach



Obecnie ekipy budowlane koncentrują się na pracach wykończeniowych oraz instalacyjnych na poddaszu szkoły

Szkoła Podstawowa w Zawieprzycach przechodzi gruntowną metamorfozę, która znacząco podniesie standard nauki i bezpieczeństwa.

Kluczowe etapy prac, obejmujące wymianę dachu oraz stolarki okiennej, zostały już sfinalizowane, co otwiera drogę do intensywnych robót wykończeniowych na poddaszu oraz zabezpieczenia fundamentów budynku.

Jednym z najważniejszych i najbardziej widocznych elementów prac było wykonanie całkowicie nowego pokrycia dachowego. Solidny dach to fundament każdej modernizacji, który zapobiega degradacji konstrukcji budynku przez wilgoć i pozwala na wieloletnie użytkowanie obiektu bez obaw o jego stan techniczny.

Równolegle z pracami dekarскими przeprowadzono kompleksową wymianę stolarki okiennej. To działanie ma wymierny wpływ na efektywność energetyczną placówki, co w dobie rosnących kosztów utrzymania budynków jest niezwykle istotne dla budżetu samorządu. Nowoczesne, szczelne okna pozwolą na znaczne ograniczenie strat

ciepła w okresie grzewczym, co bezpośrednio przełoży się na niższe rachunki za ogrzewanie. Dodatkowo nowa stolarka znacząco podnosi komfort użytkowania sal lekcyjnych, eliminując przeciągi i poprawiając izolację akustyczną, a to sprzyja lepszemu skupieniu uczniów podczas zajęć.

Obecnie ekipy budowlane koncentrują się na pracach wykończeniowych oraz instalacyjnych na poddaszu szkoły. Obejmują one montaż niezbędnych systemów oraz dostosowanie pomieszczeń do współczesnych standardów technicznych i funkcjonalnych. Adaptacja dodatkowych przestrzeni wewnątrz budynku pozwala na lepsze wykorzystanie kubatury obiektu, co w przyszłości może zaowocować stworzeniem nowych pracowni tematycznych lub miejsc rekreacji dla młodzieży. Kolejnym zaplanowanym etapem inwestycji będą roboty ziemne związane z odkopaniem i wykonaniem izolacji przeciwwilgociowej piwnic przylegających do głównej bryły. Zabezpieczenie fundamentów przed wodą gruntową jest niezbędne, aby powstrzymać niszczący proces zawilgocenia ścian i poprawić ogólną kondycję budowli.

Grzegorz Kuczyński

REKLAMA

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ODDANIA W NAJEM

Na podstawie art.35 ust.1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz.399) Wójt Gminy Lubartów podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Lubartów przeznaczonych do oddania w najem tj. lokalu użytkowego, tzw. zaplecza gospodarczego o powierzchni 10 m² położonego w miejscowości Wola Mieczysławska 33A na czas oznaczony do 3 lat. Lokal użytkowy zostanie przeznaczony na cele statutowe.

Wysokość opłat z tytułu miesięcznego czynszu najmu ww. nieruchomości stanowić będzie kwotę 2 zł za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu + VAT.

Niniejszy wykaz wywiesza się w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni, tj. od 28 kwietnia do 19 maja 2026 r. oraz na BIP Urzędu Gminy Lubartów. Informację o wywieszeniu wykazu podaje się do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w prasie lokalnej.

LUB

Cztery dekady z ludową tradycją

Jubileusz Zespołu Pieśni i Tańca „Jaworek”

W Szkole Podstawowej imienia Hansa Christiana Andersena w Jawidzu odbyły się uroczyste obchody czterdziestolecia istnienia Zespołu Pieśni i Tańca „Jaworek”.

Historia zespołu rozpoczęła się w 1985 roku, kiedy to przy Szkole Podstawowej (SP) w Jawidzu powstała grupa taneczna, która z czasem stała się niekwestionowaną wizytówką gminy Spiczyn. Przez lata trzon zespołu stanowili uczniowie tej placówki, a w okresie od 1999 do 2019 roku do składu dołączyła również młodzież z Gimnazjum w Spiczynie, co pozwoliło reprezentować cały obszar gminy. Przez cztery dekady „Jaworek” uświetniał uroczystości szkolne i gminne, godnie reprezentując region na dożynkach oraz prestiżowych przeglądach artystycznych, gdzie wielokrotnie zdobywał uznanie oraz cenne wyróżnienia.

Fundamenty sukcesu „Jaworka”

Podczas jubileuszowej uroczystości szczególne wyrazy wdzięczności skierowano do założycielki zespołu, Małgorzaty Zuń. To jej oddanie, niespożyta energia oraz serce włożone w pracę z młodzieżą sprawiły, że grupa



Wydarzenie to zgromadziło obecnych i byłych członków grupy, władze samorządowe oraz mieszkańców, stanowiąc wyjątkowy hołd dla pasji i pracy włożonej w zachowanie dziedzictwa kulturowego regionu



Na zakończenie uroczystości popłynęły życzenia kolejnych lat owocnej działalności. Dzisiejszy „Jaworek” udowadnia, że ludowa tradycja wciąż ma niezwykłą moc przyciągania i jednoczenia ludzi wokół wspólnych wartości. Zespół pozostaje dowodem na to, że dziedzictwo przodków, odpowiednio pielęgnowane, może być inspiracją i powodem do dumy dla współczesnej młodzieży

nie tylko przetrwała próbę czasu, ale stała się prawdziwą rodziną. Pod okiem pani Małgorzaty wychowankowie uczyli się nie tylko kroków tanecznych, ale przede wszystkim wrażliwości na piękno i poczucia wspólnoty. Rozwój tej inicjatywy był możliwy również dzięki stałej życzliwości i wsparciu dyrektorki szkoły w Jawidzu,

która przez wszystkie lata stwarzała młodym artystom warunki do rozwijania ich pasji.

Święto wszystkich pokoleń

Jubileusz 40-lecia był okazją do podziękowań dla wszystkich członków zespołu, zarówno tych, którzy dziś zakładają barwne

stroje ludowe, jak i tych, którzy tworzyli historię grupy w minionych latach. Każdy występ to efekt wielu godzin prób i ogromnego wkładu pracy, który przekłada się na autentyczną dumę mieszkańców z ich kulturalnej wizytówki.

Grzegorz Kuczyński

Nowe miejsca integracji społecznej w gminie Niemce

Powstaną świetlice w Rudce Kozłowieckiej i Leonowie



Tak ma wyglądać nowa świetlica w Rudce Kozłowieckiej



Wizualizacja świetlicy w Leonowie

Mieszkańcom gminy Niemce niedługo przybędą dwie nowe świetlice – w Rudce Kozłowieckiej i Leonowie. Inwestycje powstaną dzięki umowie gminy i sołectwa w Rudce z samorządem województwa lubelskiego.

Leonów ma pozyskać dofinansowanie w kwocie ok. 383 tys. zł, natomiast dla Rudki zarezerwowano ok. 474 tys. zł.

Jak zrodził się pomysł sięgnięcia po tego rodzaju dofinansowanie i inicjatywę budowy świetlic?

- Wszystko wyszło od pracow-

ników Referatu Inwestycji, Zamówień Publicznych i Pozyskiwania Środków Zewnętrznych Urzędu gminy Niemce – powiedział Sławomir Latek, sołtys Rudki Kozłowieckiej. – Podziękowania należą się kierownikowi referatu Marcinowi Paradzińskiemu, ale na szczególne słowa uznania zasługuje Wioletta Sagała. Przygotowała wszystkie dokumenty i przeprowadziła nas przez procedurę. A było co robić. Pierwszą przeszkodą był fakt, że każda gmina mogła ubiegać się tylko o jedną dotację. O taką wystąpił dla Leonowa. My, z pomocą pracowników referatu inwestycji,

złożyliśmy własny wniosek jako stowarzyszenie Koła Gospodyń Wiejskich w Rudce Kozłowieckiej.

Z informacji sołtysa wynika, że trochę inaczej rozłożył się akcenty dofinansowania. Leonów otrzyma 75 procent kosztów budowy, a pozostałą część sfinansuje gmina Niemce. Z kolei Rudka Kozłowiecka dostanie zwrot 95 procent kosztów, natomiast 5 procent ma stanowić koszt własny stowarzyszenia. Koło Gospodyń Wiejskich jednak nie pozostanie bez wsparcia gminy.

- Spełni się moje marzenie od czasu, kiedy jestem sołtys w Rudce Kozłowieckiej – dodał

Sławomir Latek (jest sołtys w Rudce Kozłowieckiej od 7 lat, druga kadencja – red.). - Mamy plac, który uporządkowaliśmy i na którym można było urządzać imprezy plenerowe, ale wszyscy bardzo chcieliśmy stworzyć miejsce integracji społecznej z prawdziwego zdarzenia. Teraz jesteśmy bardzo blisko celu.

Projekty budowlane i wizualizacje świetlic są już gotowe. Niedługo ma być ogłoszony przetarg i jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, do końca roku mieszkańcy Rudki i Leonowa będą mogli cieszyć się z nowych obiektów.

Artur Tonuń

V Gminny Konkurs „Mistrz Matematyki”

Zwycięzców wyłoniła dopiero dogrywka

Przedszkole Publiczne w Niemcach było organizatorem V Gminnego Konkursu pt. „Mistrz Matematyki”.

Honorowy patronat objął Marian Golianek - wójt gminy Niemce.

Jak co roku, wydarzenie łączy zabawę z nauką, rozwija logiczne myślenie, utrwala przeliczanie elementów, rozpoznawanie figur geometrycznych oraz uczy pracy zespołowej na najwyższym poziomie. W konkursie wzięło udział 12 drużyn, reprezentujących wszystkie placówki z terenu gminy Niemce.

Jury ponownie miało trudne zadanie, aby wyłonić najlepsze zespoły, a o ostatecznych wynikach zdecydowała dogrywka.

Wyniki:

I miejsce – Adrianna Reszka, Tymoteusz Beczek; opiekun Joanna Mądryk - Szkoła Podstawowa w Jakubowicach Konińskich, grupa V.

II miejsce – Gabriel Balcerek,

Alicja Sterniczuk; opiekun Anna Kozak – Szkoła Podstawowa w Krasieninie, grupa „Biedroneczki”.

III miejsce – Hanna Jakimcio -Turowska, Ignacy Dziuba; opiekun E. Dobosz, A. Witkowska-Nowicka – Przedszkole Publiczne w Niemcach, grupa „Gumisie”.

Wyróżnienia:

Sara Kamińska, Nathan Bąk; opiekun Agnieszka Czyżyk-Wiśniecka, Barbara Hamera – Przedszkole Publiczne w Niemcach grupa „Motylki”.

Anna Korybska, Nikodem Kozioł; opiekun Luiza Rusinek, Małgorzata Bartosik – Przedszkole Publiczne w Niemcach grupa „Słoneczka”.

Zwycięzcy konkursu otrzymali puchary, dyplomy i nagrody, a każdy uczestnik dyplom i drobne upominki. Wydarzenie uświetniła część artystyczna pt. „Piracka przygoda” w wykonaniu dzieci z grupy: „Gumisie”.

Organizatorzy dziękują sponsorom konkursu. Oto ich lista: wójt gminy Niemce, Rada Rodziców, BS Niemce, SRH „Sch” w Niemcach, AS Babuni, PHU „Tomar”, Kiosk Spożywczy Paweł Pszczóło, Smolarz, Łońska E., Gromaszek A.

Artur Toruń



Wszyscy uczestnicy spisali się na medal



Organizatorzy, opiekunki i uczestnicy turnieju



Organizatorzy, opiekunki i uczestnicy turnieju



Organizatorzy, opiekunki i uczestnicy turnieju



Organizatorzy, opiekunki i uczestnicy turnieju



Organizatorzy, opiekunki i uczestnicy turnieju

Delegacja ambasady brytyjskiej w PCK Lubartów



Goście odwiedzili DOBROsklep i świetlicę Okno na Świat Nowe horyzonty

Przedstawiciele ambasady brytyjskiej, Biura Zarządu Głównego PCK i Lubelskiego Oddziału Okręgowego PCK odwiedzili oddział PCK w Lubartowie.

Oddział PCK w Lubartowie zaprezentował realizowane programy, a także zaplecze logistyczne - magazyn główny, magazyn interwencyjny oraz magazyn Grupy Pomocy Humanitarnej PCK.



Uczestnicy spotkania w PCK

- Program obejmował także wizytę w DOBROsklepie PCK – przykładzie przedsiębiorstwa społecznego wspierającego osoby w trudnej sytuacji życiowej – stanowiło to inspirujący przykład in-

tegracji i aktywizacji ekonomicznej uchodźców z Ukrainy - informuje Oddział PCK w Lubartowie.

Uczestnicy wizyty odwiedzili też świetlicę Okno na Świat Nowe horyzonty PCK

w Lubartowie. Spotkali się z dziećmi uczestniczącymi w zajęciach.

Marcin Kusyk

Lista gości

Ambasada brytyjska

Dr Craig Mills – Minister Counsellor, Ruby Stewart-Liberty – 2nd Secretary on Eastern Policy, Martyna Stryjski – Foreign & Security Policy Support Officer, Aleksandra Łuszczynska – Personal Assistant,

Przedstawiciele Biura Zarządu Głównego PCK:

Aleksandra Hłasko – Kierownik Działu Programowego BZG PCK, Arkadiusz Serek – Specjalista ds. Ochrony Ludności i Pomocy Humanitarnej BZG PCK.

Lubelski Oddział Okręgowy PCK

Maciej Budka – Dyrektor LOO PCK, Ewelina Bury – Zastępczyni Dyrektora LOO PCK, Kamil Raczynski – Starszy Specjalista ds. Ochrony Ludności LOO PCK.

W spotkaniu uczestniczyli burmistrz Lubartowa Krzysztof Paśnik oraz prezes Oddziału Rejonowego PCK w Lubartowie Krzysztof Wiącek

Biegi Lewarta po raz trzydziesty



Najliczniejsza grupa - Lubartowski BEERGACZ Team

Biegi Lewarta zorganizowano już po raz trzydziesty. Początkowo organizował je śp. Wiesław Nowak, trener MKL Nefryt.

Obecnie organizatorem jest MOSiR Lubartów. Jak zwykle najpierw pobiegli najmłodsi zawodnicy, po nich wystartował bieg główny. Ruszyło do niego 179 biegaczy. Pobiegli na dystansie 5 kilometrów. Najliczniejszą reprezentację wystawił Lubartowski BEERGACZ Team, który otrzymał za to nagrodę specjalną.

ZWYCIĘZCY BIEGÓW

Kobiety 16 +

1. Sara Małecka, 2. Żaneta Hawryluk

Kobiety 30 +

1. Katarzyna Nowak, 2. Beata Szczepaniak, 3. Daria Żmuda



Najszybsze zawodniczki z Lubartowa

Kobiety 40 +

1. Izabela Mitura, 2. Anna Gawron, 3. Marta Pietrow

Kobiety 50 +

1. Iwona Szołt, 2. Elżbieta Michalak, 3. Agta Lewandowska

Mężczyźni 16 +

1. Krzysztof Samorański, 2. Kamil Woźniak, 3. Mateusz

Talarko

Mężczyźni 30 +

1. Łukasz Bielak, 2. Paweł Stafiński, 3. Andrzej Górny

Mężczyźni 40 +

1. Marek Gołąb, 2. Michał Ciechociński, 3. Radosław Królak

Mężczyźni 50 +

1. Wojciech Walicki, 2.



Do biegu ruszyło prawie 180 zawodników



Najszybsi mężczyźni z Lubartowa

Sławomir Bartoń, 3. Mariusz Szczepaniak

Kobiety Open

1. Aneta Kmak, 2. Daniela Szpura, 3. Joanna Andrzejewska

Mężczyźni Open

1. Michał Biały, 2. Daniel Bigos, 3. Łukasz Lato

Kobiety Lubartów

1. Aneta Kmak, 2. Agnieszka Misztal, 3. Małgorzata Staszek

Mężczyźni Lubartów

1. Łukasz Lato, 2. Antoni Obodziński, 3. Bartłomiej Obodziński

Marcin Kusyk



Beata Szczepaniak, II miejsce w kategorii Kobiety 30 +
Warunki pogodowe były trudne, ale trasa bardzo dobra. Doping był naprawdę super. Najbardziej uciążliwy był wiatr, zwłaszcza na końcowych odcinkach.



Grażyna Gustaw, najstarsza uczestniczka biegów
Biegam od pięciu lat, odkąd przeszłam na emeryturę. Mam 69 lat. Dzisiaj była bardzo dobra trasa, wiatr był w plecy, więc trochę przyspieszał.

Wiatr w powiecie lubartowskim



Drzewo na drodze w gminie Kock



OSP Ostrowek usuwała dwa drzewa, które upadły na drogę powiatową w Leszkowicach



OSP Przytoczno usuwała część złamanego drzewa blokującą przejazd drogą pomiędzy Stoczkiem Kockim a Skarbiczem (Skrawki)

Straż pożarna w niedzielę znowu walczyła ze skutkami silnego wiatru w powiecie lubartowskim. Podobna wichura przeszła nad powiatem w Poniedziałek Wielkanocny.

GMINA OSTRÓWEK

Strażacy z OSP Ostrowek około godz. 5.48 usuwali drzewo powalone przez wiatr na drogę w Antonówce.

Przed godz. 9 interweniowali w Ostrowku Kolonii, gdzie drzewo upadło na linię energetyczną.

Około godz. 14.30 strażacy usu-

wali dwa drzewa, które upadły na drogę powiatową w Leszkowicach.

GMINA LUBARTÓW

W gminie Lubartów około 6.28 OSP KSRG Wólka Rokicka usuwała drzewa powalone na drogę powiatową w Rokitnie.

Strażacy z OSP KSRG Nowodwór interweniowali w Wandzinie, gdzie wiatr wyrzucił bariery drogowe.

GMINA NIEDŹWIADA

W gminie Niedźwiada strażacy z OSP KSRG Pałeczna zostali skierowani do Tarła Kolonii.

- Na miejscu zastaliśmy drzewo powalone na jezdnię i utrudniające

przejazd. Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz usunięciu przeszkody - opisują interwencję strażacy.

Ta sama jednostka usuwała też powalone drzewo w Pałecznie.

GMINA KOCK

Strażacy z OSP KSRG Kock wyjechali na interwencję do Annówki, gdzie wyrzucone elementy infrastruktury drogowej stwarzały zagrożenie w ruchu. Usuwali przewrócone na drogi drzewa na dojazdówce do obwodnicy, w Kocku, w Annapolu i w Białobrzegach.

GMINA SERNIKI

W Sernikach Kolonii krótko po

godz. 6 interweniowali strażacy z OSP KSRG Nowa Wola. Drzewo upadło tam na drogę powiatową.

Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, usunięciu powalonego drzewa blokującego przejazd, uprzątnięciu jezdni z pozostałości po drzewie

GMINA JEZIORZANY

OSP Przytoczno usuwała część złamanego drzewa, blokującą przejazd drogą pomiędzy Stoczkiem Kockim a Skarbiczem (Skrawki).

Marcin Kusyk



OSP KSRG Wólka Rokicka usuwała drzewa powalone na drogę powiatową w Rokitnie

XIV Gminny Turniej Klas Szóstych

Sprawdzian ze sprawności fizycznej i wiedzy. SP w Niemcach najlepsza



Drużyny prezentują swoje prace

Rywalizacja sportowa i zadania intelektualne, taki próg trudności mieli przed sobą uczestnicy XIV Gminnego Turnieju Klas Szóstych, o puchar imienia błogosławionego biskupa Władysława Górala - Patrona Szkoły Podstawowej w Ciecierzynie.

O puchar imienia naszego patrona walczyły czteroosobowe drużyny z siedmiu szkół podstawowych gminy Niemce – wyjaśnili organizatorzy turnieju. Szóstoklasiści rywalizowali w konkurencjach zręcznościowych i sportowych. Dodatkowo musieli wykazać się znajomością zagadnień z matematyki, języka polskiego, angielskiego, plastyki i historii, a także logicznym myśleniem oraz refleksem przy udzielaniu odpowiedzi.

Wysiłki uczniów oceniali trzysobowe jury wybrane spośród nauczycieli, którzy przyjechali z drużynami.

Patronami turnieju byli: Marian Golianek, wójt gminy Niemce i ks. kanonik Robert Brzozowski - proboszcz parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Dysie. Wśród zaproszonych gości byli także: Janusz Prokopiuk – radny gminy Niemce, Mirosław Studniewski - emerytowany dyrektor SP w Ciecierzynie, Dorota Wóźniak - wicedyrektor SP w Nasutowie oraz przedstawiciele rodziców klas szóstych z Ciecierzyny – Emilia Kuźmicz, Magdalena Majewska, Anna Szlachetka i Izabela Wasilewska. Gości serdecznie powitało kierownictwo SP w Ciecierzynie – dyrektor Urszula Zielonka i wicedyrektor – Magdalena Wójtowicz.

Podstawowym celem naszego turnieju było ukazanie młodzieży, jak aktywnie i twórczo można spędzać wolny czas, jak zdrowa rywalizacja może inspirować, oraz jak poprzez zabawę rozwijać swoje zainteresowania – dodali organizatorzy. Istotnym elementem turnieju było również przybliżenie postaci patrona szkoły w Ciecierzynie – bł. bpa Władysława Górala – jego życia, wartości i ideałów, które mogą stać się dla uczniów inspiracją i drogowskazem.

Wyniki turnieju:

I miejsce - zespół ze Szkoły Podstawowej w Niemcach (opiekunka - Emilia Rogala).

II miejsce - drużyna ze Szkoły Podstawowej w Dysie (opiekunka - pani Iwona Domownik).

III miejsce - drużyna ze Szkoły Podstawowej w Rudce Kozłowieckiej (opiekunka – Klaudia Broniarczyk).

IV miejsce - uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Jakubowicach Konińskich (opiekunka – Monika Piskorska).

V miejsce - drużyna ze Szkoły Podstawowej w Ciecierzynie (opiekunki – Marta Prokop i Karolina Musiał).

VI miejsce – drużyna ze Szkoły Podstawowej w Krasieninie (opiekunka – Katarzyna Pietrzak).

VII miejsce – drużyna ze Szkoły Podstawowej w Nasutowie (opiekun - pani Iwona Zaranko).

Turniej został zorganizowany przez nauczycielki Szkoły Podstawowej w Ciecierzynie: Małgorzatę Szczesiak, Magdalenę Klimek oraz Natalię Wójcik.

Artur Toruń



Drużyna skupiona na rozwiązywaniu jednego z zadań



Prezentacja prac



Czas na dyplomy



Wysiętek nagrodzony

Nerwowe zachowanie go zdradziło. Policja odkryła narkotyki i...



Funkcjonariusze lubartowskiej komendy zwrócili uwagę na mężczyznę siedzącego w samochodzie, który na widok radiowozu zaczął zachowywać się nerwowo

26-letni mężczyzna został zatrzymany przez policję w związku z podejrzeniem posiadania narkotyków oraz naruszeniem sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. Sprawa trafi teraz do sądu, który zdecyduje o jego dalszym losie.

W sobotę wieczorem, około godziny 22 na terenie stacji paliw w miejscowości Łucka Kolonia doszło do interwencji policji, w wyniku której zatrzymano 26-letniego mężczyznę podejrzanego o posiadanie narkotyków oraz złamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów.

Funkcjonariusze lubartowskiej komendy zwrócili uwagę na mężczyznę siedzącego w samochodzie, który na widok radiowozu zaczął zachowywać się nerwowo. Podejrzenia policjantów szybko się potwierdziły, gdy podjęli oni czynności służbowe wobec kierującego.

W trakcie sprawdzenia danych w systemach policyjnych ustalono, że 26-latek posiada aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Dodatkowo podczas przeszukania pojazdu funkcjonariusze znaleźli środki odurzające: 45 gramów marihuany oraz 22 gramy mefedronu.

Mężczyzna został zatrzymany i usłyszał zarzuty dotyczące posiadania narkotyków oraz niestosowania się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. Sprawa trafi teraz do sądu, który zdecyduje o jego dalszym losie.

Za złamanie zakazu sądowego grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności, natomiast za posiadanie znacznej ilości środków odurzających można otrzymać karę nawet do 10 lat więzienia.

Magdalena Kołcon
LUB

Gmina Lubartów: Wygrali bitwę o remizy. Już oddali swoją do użytku



Uczestnicy uroczystości w Brzezinach

Remizo - świetlica w Brzezinach ma służyć nie tylko strażakom.

W 2023 r. program profrekwencyjny „Bitwa o remizy” miał zachęcić mieszkańców gmin do udziału w wyborach parlamentarnych. Gmina Lubartów z frekwencją 73,37 proc. znalazła się wśród samorządów, które wygrały środki na termomodernizację i przebudowę remiz OSP.

Co zrobili w remizie
Przeprowadzona została termomodernizacja remizo - świetlicy w Brzezinach. Wykonane zostały prace: ocieplenie ścian fundamentowych; odtworzenie nawierzchni z kostki brukowej; ocieplenie ścian nadziemna; ocieplenie stropu; wymiana zużytych elementów konstrukcji dachowej; wymiana stolarki okiennej i drzwi wejściowych; wymiana parapetów zewnętrznych; rynien

i rur spustowych; wykonanie opaski odwadniającej przy dwóch ścianach budynku; wykonanie robót instalacyjnych branży elektrycznej w tym instalacja PV; wykonanie instalacji ogrzewania nawiewnego.

Całość inwestycji kosztowała 624 401 zł. 500 000 zł to wysokość dofinansowania ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie oraz Naro-



Wystąpił zespół ze Szkoły Podstawowej w Brzezinach

dowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

21 kwietnia remizo - świetlicę po termomodernizacji oddano do użytku. Budynek poświęcił ks. Stanisław Rzęsa. Remizo - świetlica ma służyć nie tylko OSP Brzeziny, ale całej społeczności wsi. Podczas uroczystości wystąpił zespół ze Szkoły Podstawowej w Brzezinach.

Marcin Kusyk



Remizę poświęcił ks. Stanisław Rzęsa, kapelan lubartowskich strażaków

R E K L A M A



Jeden z najskuteczniejszych sposobów nauki dla dzieci? **Wcale nie w szkolnej ławce**

jeszcze kilka lat temu wycieczka szkolna kojarzyła się głównie z chwilą oddechu od nauki. Dziś coraz częściej oczekujemy od niej czegoś więcej — wartości, zaangażowania i realnego wpływu na rozwój dzieci.

Rodzice, nauczyciele i organizatorzy wyjazdów szukają miejsc, które łączą przyjemne z pożytecznym. I właśnie tutaj pojawia się trend, który coraz mocniej zmienia podejście do edukacji: edutainment, czyli nauka przez zabawę.

Nauka, która naprawdę działa

Najlepiej uczymy się wtedy, kiedy... nawet nie czujemy, że się uczymy.

Zamiast biernego słuchania — działanie.

Zamiast teorii — doświadczenie.

Zamiast schematów — odkrywanie.

To właśnie dlatego miejsca oparte na edutainmentie przyciągają dziś tak dużą uwagę. Dzieci nie tylko chłoną wiedzę, ale robią to w sposób naturalny — poprzez ruch, emocje i własne doświadczenia.

Jednym z przykładów takiego podejścia jest Farma Iluzji — edukacyjny park rozrywkowy, w którym nauka dzieje się... przy okazji świetnej zabawy.

Ponad 70 atrakcji, które uczą

Na Farmie Iluzji dzieci nie siedzą w miejscu. Przeciwnie — są w ciągłym ruchu i procesie odkrywania.

Na odwiedzających czeka ponad 70 atrakcji, w tym m.in.:
• interaktywne instalacje iluzjonistyczne, które pozwalają zrozumieć zjawiska optyczne i sposób działania naszego mózgu,
• atrakcje ruchowe i lunaparkowe, wspierające rozwój fizyczny i integrację,

• labirynty i strefy odkrywania, które pobudzają logiczne myślenie i kreatywność.

Efekt?

Dzieci uczą się przez działanie — bez presji, bez ocen, za to z ogromnym zaangażowaniem.

Każda grupa, inna przygoda

Jedną z największych zalet Farmy Iluzji jest elastyczność programu.

Wycieczki są dostosowywane do wieku uczestników:

- młodsze dzieci rozwijają spostrzegawczość, sensorykę i umiejętność współpracy,
 - starsze mogą odkrywać bardziej zaawansowane zagadnienia z zakresu fizyki, optyki czy matematyki.
- Dzięki temu każda grupa przeżywa wizytę inaczej, ale równie intensywnie.

Warsztaty, które angażują

Sercem edukacyjnego podejścia są warsztaty prowadzone w nowoczesnych, zadaszonych salach. To zajęcia, które:

- są dopasowane do wieku uczestników,
- tłumaczą zjawiska w prosty i zrozumiały sposób,
- angażują całą grupę do wspólnego działania.

Co ważne, nad przebiegiem wizyty czuwa dedykowany przewodnik, który nie tylko pokazuje atrakcje, ale także wyjaśnia ich mechanizmy i pomaga wydobyć z nich pełen potencjał edukacyjny.



Nauka, która buduje relacje

Wycieczka szkolna to nie tylko wiedza — to również relacje. Wspólne rozwiązywanie zagadek, odkrywanie atrakcji i pokonywanie wyzwań sprawiają, że dzieci uczą się współpracy, komunikacji i wzajemnego wsparcia. To właśnie te doświadczenia często zostają z nimi na najdłużej.

Edutainment — przyszłość branży

„Edutainment to nie chwilowa moda. To naturalna odpowiedź na potrzeby współczesnego świata, w którym nauka powinna angażować, inspirować i budzić ciekawość” — podkreśla Dominik Centka, współtwórca Farmy Iluzji. To podejście zmienia rolę parków rozrywki. Nie są już tylko miejscem zabawy — stają się przestrzenią rozwoju i zdobywania doświadczeń.

Wycieczka, która zostaje w pamięci

Wizyta na Farmie Iluzji to coś więcej niż jednodniowy wyjazd.

To doświadczenie, które:

- angażuje emocje i ciekawość,
- uczy poprzez działanie,
- wzmacnia relacje w grupie,
- zostaje w pamięci na długo.

Bo dziś nie chodzi już tylko o to, żeby zobaczyć. Chodzi o to, żeby przeżyć, zrozumieć i zapamiętać.

Farma Iluzji Sp. z o.o.
Mościska 9
08-455 Trojanów

Grupy szkolne i przedszkolne:
e-mail: grupy@farmailuzji.pl
tel. 25 753 40 20
lub tel. 537 048 534

W sprawie rezerwacji prosimy o kontakt telefoniczny w dni robocze (poniedziałek–piątek) w godzinach 8:00–16:00.

Zakończenie roku maturzystów z ZS 2



Nagrodzeni maturzyści

Zakończenie roku szkolnego dla maturzystów odbyło się w hali sportowej ZS 2. Wyróżniający się uczniowie - ci, którzy mieli najwyższą średnią, a także ci, którzy reprezentowali szkołę w konkursach, olimpiadach i zawodach sportowych otrzymali nagrody.

W uroczystości wzięli udział członek Zarządu Powiatu Sebastian Wysok, skarbnik powiatu Elżbieta Remiszewska oraz przewodniczący Rady Rodziców Przemysław Król.

Marcin Kusyk



Część artystyczna na pożegnaniu maturzystów



Uścisk ręki z dyrektorem Zbigniewem Sajdą

Koniec szkoły, przed nimi matura. Zakończenie roku szkolnego maturzystów z II LO



Dyrektor Rafał Wrotkowski wręcza nagrody

24 kwietnia II Liceum Ogólnokształcące im. P. Firleja w Lubartowie uroczystie pożegnało ponad 300 absolwentów z 11 klas, kończących czteroletni etap nauki.

Goście uroczystości

W uroczystości wzięli udział i dziękowali maturzystom i nauczycielom za wysiłek: dyrektor II LO Rafał Wrotkowski, wicedyrektor Katarzyna Płaszczewska, zastępca burmistrza Miasta Lubartów Radosław Szumiec, naczelnik Wydziału Oświaty Miasta Lubartów Beata Lipska, przewodnicząca Rady Rodziców

Urszula Skrzypiec oraz prezes Stowarzyszenia Przyjaciół II LO PETRUS Arkadiusz Zalewski.

Wielu maturzystów kończących naukę w II LO reprezentowało szkołę w konkursach, olimpiadach przedmiotowych, zawodach sportowych, imprezach artystycznych. Otrzymali świadectwa, nagrody, dyplomy i stypendia.

Marcin Kusyk



300 maturzystów zakończyło naukę w II LO



Pożegnanie ze sztandarem szkoły

Maturzyści z RCEZ zakończyli rok szkolny



Dyrekcja RCEZ z maturzystami

108 uczniów pięciu klas technikum oraz 8 słuchaczy klasy liceum ogólnokształcącego dla dorosłych zakończyli rok szkolny.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego maturzystów z RCEZ odbyło się 24 kwietnia. W uroczystości uczestniczył starosta Jan Sławecki.

- Dyrektor szkoły, Dorota Bułgajewska-Muzyka, w swoim przemówieniu podkreśliła zaangażowanie uczniów, ich osiągnięcia oraz wkład w życie społeczności szkolnej. Szczególne wyróżnienia otrzymali absolwenci, którzy osiągnęli najwyższe wyniki w nauce oraz aktywnie uczestniczyli w konkursach i inicjatywach szkolnych - informuje szkoła.



Maturzyści pokazują świadectwa szkolne

Marcin Kusyk
LUB



Apelacja prokuratury w sprawie wójta, który prowadził po pijanemu

Chcą wyroku pozbawiającego go stanowiska

Łagodny wyrok Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim w sprawie „dokonań” wójta gminy Niedźwiada (pow. lubartowski) zbulwersował znaczną część opinii publicznej. Prokurator jednak nie odpuszcza i wnosi apelację. Oczekuje rozstrzygnięcia równoznacznego z pozbawieniem Marka Kubika stanowiska wójta.

Wójt złapany przez policję na jeździe po pijanemu

W całej tej sprawie są dwa bulwersujące opinie publiczną elementy. Pierwszym jest to, że wójt gminy Niedźwiada wsiadł za kierownicę, mając w organizmie ponad 1 promil alkoholu. Drugim jest łagodny wyrok wydany wobec Marka Kubika

przez Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim, czyli warunkowe umorzenie.

Przypomnijmy: 20 grudnia ub.r. policjanci zatrzymali Marka Kubika do kontroli w miejscowości Tyśmienica (pow. parczewski). Badanie wykazało, że wójt gminy Niedźwiada miał w organizmie 1,11 promila alkoholu przy pierwszym badaniu, przy drugim już 1,18 promila.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie oskarżyła Marka Kubika o jazdę w stanie nietrzeźwości, za co grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności. Sprawę rozstrzygał Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim.

Łagodny wyrok dla wójta. Bo m.in. miał duże poparcie w wyborach, a w gminie są inwestycje

Wyrok został ogłoszony 17 marca. Sędzia Dorota Domań-

prokurator Marcin Kozak

Prokuratura Okręgowa w Lublinie

Zdaniem prokuratora, sąd błędnie ocenił stopień winy oskarżonego i stopień społecznej szkodliwości jego czynu

ska - prezes radzyńskiego sądu i przewodnicząca Wydziału Karnego w tym sądzie - postępowanie karne wobec oskarżonego warunkowo umorzyła na dwa lata. To oznacza, że uznała, iż popełnione przez niego przestępstwo jest o nieznacznej szkodliwości społecznej. Orzekła wobec Marka Kubika zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na rok i zobowiązała wójta Niedźwiady do zapłacenia 20 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Niezwykle ważne w tej sprawie było to, że wójtem nie może być osoba prawomocnie skazana

za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego. Tymczasem warunkowe umorzenie pozwalało Markowi Kubikowi zachować stanowisko.

Duże kontrowersje wzbudziła argumentacja sędzi Doroty Domańskiej. Wskazywała, że za umorzeniem sprawy prowadzenia przez Marka Kubika auta po pijanemu, gdy stan nietrzeźwości oskarżonego dwukrotnie przekroczył dozwolony poziom, wpływ miały m.in. zaufanie i poparcie społeczne dla wójta, jego wynik w ostatnich wyborach, realizowane inwestycje w gminie Niedźwiada, przejechanie przez oskarżonego tylko

pięciu kilometrów, jazda przez oskarżonego po drodze kategorii powiatowej czy też przyjęcie, że nie była to „jazda bez celu”.

Apelacja prokuratury w sprawie Marka Kubika

Wyrok nie był prawomocny. Nie zgodził się z nim prokurator, wyrok został zaskarżony w całości.

- Prokurator postawił dwa zarzuty. Pierwszy to poczynienie ustaleń faktycznych z pominięciem okoliczności niekorzystnych dla oskarżonego co do przebiegu i charakteru trasy, jaką poruszał się oskarżony, rzeczywistej motywacji jego działania i możliwości skorzystania z pomocy innych osób, co skutkowało niezasadnym uwzględnieniem jedynie okoliczności przemawiających na korzyść oskarżonego. Drugi to błąd w ustaleniach faktycznych dotyczących oceny stopnia winy

oskarżonego i stopnia społecznej szkodliwości jego czynu, co skutkowało niezasadnym warunkowym umorzeniem postępowania karnego - wyjaśnia prokurator Marcin Kozak z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Prokuratura oczekuje uznania oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego mu w akcie oskarżenia czynu i wymierzenia mu kary sześciu miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na dwa lata. Taki wyrok oznaczałby dla Marka Kubika pożegnanie ze stanowiskiem.

Ponadto prokurator w apelacji wnosi o ukaranie wójta grzywną w wysokości 4,5 tys. zł oraz świadczeniem pieniężnym na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w wysokości 8 tys. zł. Apelację rozpatrzy Sąd Okręgowy w Lublinie.

Dominik Smagała

Poznała w sieci „tureckiego aktora”. Wyłudził od niej pieniądze

ŁĘCZNA: Kobieta straciła ponad 12 tys. zł. Za pośrednictwem portalu społecznościowego poznała mężczyznę podającego się za tureckiego aktora.

69-letnia mieszkanka powiatu łęczyńskiego zgłosiła się do policjantów.

- Z jej relacji wynikało, że za pośrednictwem portalu społecznościowego poznała mężczyznę podającego się za tureckiego aktora. Podczas wirtualnej znajomości trwającej od lutego mężczyzna wzbudził zaufanie kobiety. Kontaktował się z nią za pośrednictwem komunikatorów. Dzwonił również do niej, jednak posługiwał się językiem dla niej niezrozumiałym.

Poprosił o pomoc finansową dla swojej rodziny - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Kobieta chciała pomóc. Była przekonana o jego prawdomówności. Dlatego przełała na wskazane przez niego konta łącznie ponad 12 tys. złotych. Następnie celem wyłudzenia kolejnych pieniędzy wymyślił historię dotyczącą transportu do Polski kilku-

dziesięciu aut. Potrzebował na to 50 tys. złotych.

Kobieta zaczęła podejrzewać, że może mieć do czynienia z oszustem. O tej znajomości opowiedziała sąsiadce, która pomogła zaalarmować policjantów.

Joanna Niećko

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- MIĘDZYNARODOWY PRZEWÓZ ZMAREŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



HADES
Maksymilian i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.

Aleje Jana Pawła II 25, Biała Podlaska
Wisznicka 1, Łomazy
Lecha Kaczyńskiego 1A, Międzyrzec Podlaski

R E K L A M A

08-504 Ułęż, Korzeniów 80
Surowce wtórne

KORNEX

z myślą o środowisku

SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH

OBSŁUGA FIRM

- odbiór makulatury
- odbiór folii

ODBIÓR ODPADÓW BUDOWLANYCH / GRUZU

81 866 76 92 665 622 822 669 105 580



ZNAJDŹ NAS NA facebook®

OKNEX GMG
PRODUCENT

OKNA I DRZWI PCV

ŁUKÓW UL. ŁAPIGUZ 100

25/798 96 96

NOWA SIEDZIBA

Wpadli w finansowe tarapaty.

Upadłość konsumencka ratunkiem dla młodszych i seniorów

Historia pani Zofii – lat 68, emerytka, ogłosiła upadłość konsumencką, wykonuje plan spłat od 10 miesięcy, wysokość raty 150 zł.

Pani Zofia jest na emeryturze, kilka lat temu poręczyła kredyt mężowi koleżanki. Wkrótce po przyznaniu kredytu mąż koleżanki zachorował i przez dłuższy czas nie mógł pracować i zaprzestał spłacania kredytu. Wówczas bank wystosował wezwanie do zapłaty zaległych rat do poręczyiciela – pani Zofii.

Pani Zofia, chcąc uniknąć większych kłopotów, postanowiła spłacić zaległość, na co zaciągnęła szybką pożyczkę w parabancku. Niestety mąż koleżanki wkrótce zmarł i obowiązek spłaty całego kredytu przeszedł na panią Zofię. Oczywiście nie była w stanie spłacać jednocześnie kredytu zaciągniętego w parabancku, którego koszty udzielenia prawie dwukrotnie przewyższały kwotę, jaką otrzymała oraz kredytu męża koleżanki. W krótkim czasie na jej emeryturze pojawił się komornik,

a parabanck prawie codziennie przysyłał SMS-y przypominające o zaległym zobowiązaniu. Kwota zobowiązań z kosztami i odsetkami urosła do prawie 150 000 zł.

Pani Zofia o upadłości konsumenckiej dowiedziała się od kuzynki, która doradziła jej takie rozwiązanie po tym, jak pani Zofia opowiedziała jej o swoich problemach.

Upadłość konsumencka została ogłoszona bardzo szybko, sąd, ustalając plan spłat, wziął pod uwagę, że pani Zofia spłaca de facto zobowiązania za kogoś, ponadto choruje na cukrzycę i wymaga leczenia, a otrzymywana wysokość emerytury nie pozwala na ustalenie miesięcznej raty na kwotę wyższą niż 150 zł - wskazuje adwokat Grzegorz Puskarski, pełnomocnik pani Zofii w postępowaniu upadłościowym.

Pani Zofia ma przed sobą jeszcze 26 miesięcy planu spłat, jednakże kwota raty w wysokości 150 zł miesięcznie jest znacznie niższa niż kwota, jaką potrącał jej komornik. Po wykonaniu planu spłat nastąpi umorzenie pozostałych zobowiązań. Łączna kwota, jaką ma do spłaty pani Zofia w miesięcznych ratach, wyno-

si 36x150 zł = 5400 zł. Kwota zobowiązań, jakie miała pani Zofia - 150 tys. zł - wyjaśnia adwokat Grzegorz Puskarski i wskazuje, że coraz więcej seniorów decyduje się na ogłoszenie upadłości konsumenckiej.

Rozwiązanie to jest zwłaszcza korzystne dla osób, które nie mają żadnego majątku, a mają zobowiązania w wysokości co najmniej kilkudziesięciu tysięcy złotych. Wysokość miesięcznej raty ustalonej w planie spłat zależy w takich przypadkach od wysokości emerytury oraz wydatków na leczenie i utrzymanie.

W przypadku, gdy wysokość świadczenia emerytalnego jest bardzo niska, a upadły ponosi wydatki na leczenie, może nastąpić całkowite umorzenie zobowiązań bez ustalania planu spłat, co w przypadku wielu naszych klientów miało miejsce - wyjaśnia adwokat Grzegorz Puskarski.

Dlaczego upadłość konsumencka jest dla młodych?

Historia mężczyzny - lat 31, ogłosił upadłość konsumencką, wykonuje plan spłat

od 17 miesięcy.

Mężczyzna zaraz po szkole wyjechał za granicę, gdzie pracował jako pracownik budowlany. Zaoszczędził trochę pieniędzy, nauczył się fachu przy wykańczaniu wnętrz i postanowił założyć małą firmę w Polsce w branży budowlanej. Pomogła mu w tym dotacja z urzędu pracy oraz jego młodziński entuzjazm.

Firma się rozkręcała, przybywało nowych klientów, 30-latek nawet zatrudnił kilku pracowników. Nadeszła pandemia i klienci zaczęli odwoływać umówione zlecenia, a mężczyzna miał już stałe koszty - pracowników, ZUS, kredyt na kilka maszyn i urządzeń.

Komornik zablokował konto bankowe i od tego momentu wszystko już tylko było pod górę. 30-latek nie był w stanie odzyskać płynności finansowej, starał się spłacać komornika, ale dług nie malał, a wprost przeciwnie - zwiększał się, bo dochodziły odsetki i koszty. Wyjechał za granicę, by trochę zarobić i spłacić długi - wypowiedziane kredyty, składki ZUS, zobowiązania wobec Urzędu Skarbowego, odsetki i koszty - razem ponad 200 tys. zł.

Mimo że pracował na dwóch etatach - rano na budowie, wieczorami sprzątał - i co miesiąc wpłacał do komornika 5 tys. zł, dług dalej nie malał, tylko się zwiększał.

Mężczyzna stracił pracę na budowie, zostało tylko sprzątanie autokarów, ale z tej pensji wystarczało tylko na pokrycie kosztów utrzymania - poczucie beznadziei było jeszcze większe. I nie wiadomo, jakby potoczyła się historia mężczyzny, gdyby nie jego mama, która usłyszała o upadłości konsumenckiej w klubie seniora.

To mama skompletowała wszystkie dokumenty i umówiła go w kancelarii prawniczej. Wniosek o ogłoszenie upadłości został przez sąd rozpoznany w zaledwie dwa tygodnie - wskazuje adwokat Grzegorz Puskarski, pełnomocnik 30-latka w postępowaniu upadłościowym.

Mężczyzna wrócił do Polski, pracuje i wykonuje plan spłat ustalony na 36 miesięcy po 500 zł miesięcznie.

Po wykonaniu planu spłat pozostałe zobowiązania zostaną umorzone. Będzie miał czystą kartę - zacznie wszystko od nowa bez długów - wskazuje jego pełnomocnik adwokat

Grzegorz Puskarski.

Coraz więcej młodych osób wpada w spiralę zadłużenia, nierzadko jest to wynikiem prowadzenia działalności gospodarczej. Młodzi ludzie, decydując się na założenie działalności gospodarczej, nie zawsze są w stanie przewidzieć ryzyka i koszty z tym związane. Często ich młodziński zapał zderza się z wysokimi kosztami wynajęcia lokalu, składek ZUS, obsługi finansowej czy nieuczciwych kontrahentów. Jeśli powstanie zadłużenie, bardzo trudno jest je spłacić, bowiem do należności głównej dochodzą odsetki i koszty - dług cały czas rośnie, dokonywane zaś wpłaty są zaliczane przez komorników w pierwszej kolejności na odsetki i koszty.

W takich sytuacjach ogłoszenie upadłości konsumenckiej jest nierzadko jedynym wyjściem. Po ogłoszeniu upadłości sąd ustala plan spłat, biorąc pod uwagę nie tyle wysokość długu, co możliwości zarobkowe upadłego. Dlatego w tej sytuacji mój klient, mimo że jego długi wynosiły ponad 200 tys. zł, ma do spłaty 18 tys. zł w 36 ratach po 500 zł miesięcznie - wyjaśnia adwokat Grzegorz Puskarski.

red

Powiat lubartowski: Śmiertelny wypadek motocyklisty

Policja wyjaśnia okoliczności tragicznego wypadku, do którego doszło w środę, 22 kwietnia w Nowym Uścimowie.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 26-latek stracił panowanie nad motocyklem, zjechał z drogi i niestety w wyniku doznanych obrażeń, poniósł śmierć na miejscu - informuje KPP Lubartów.

Według OSP KSRG Nowy Uścimów do wypadku doszło około godz. 15.53. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy OSP KSRG Nowy Uścimów i JRG Lubartów, przybył Zespół Ratownictwa Medycznego i policja.

Marcin Kusyk



Motocyklista zginął 22 kwietnia

Powiat lubartowski: Śmiertelny wypadek w Tarkawicy



Do wypadku doszło przed godziną 6

Do wypadku doszło 23 kwietnia przed godz. 6.

Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, kierujący samochodem marki Fiat nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu, doprowadzając do zderzenia

z busem marki Opel. Na miejscu interweniował śmigłowiec LPR. Niestety w wyniku tego zdarzenia, śmierć poniósł pasażer Fiata - podaje KPP Lubartów.

W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG

Lubartów, OSP Ostrówek, OSP Tarkawica, OSP Dębica, Zespół Ratownictwa Medycznego, Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, patrol policji.

Marcin Kusyk
REG

Oskarżony Szymon C. tłumaczył się że łzami w oczach z zarzuconej mu przez prokuratora ucieczki z miejsca zdarzenia

„Jeb... sędziego” pisali do siebie uczestnicy wypadku w Chełmie. Łzy oskarżonego: Straciłem możliwość normalnego życia

- Co pan rozumie przez słowa „jeb... sędziego”
- pytał sędzia jednego z pasażerów toyoty, która w marcu ub.r. rozbiła się na ul. Ogrodowej w Chełmie i jednocześnie autora obraźliwej wiadomości na wewnętrznej grupie uczestników wypadku. Na jaw wyszła bowiem ich korespondencja, stając się dowodem w sprawie.

Jechali w dziesięciu, dwóch z bagażnika zginęło

O zdarzeniu mówiła cała Polska, bo było niecodzienne - dziesięciu nastolatków rozbiło się w pędzącym z zawrotną prędkością aucie osobowym, a dwóch z nich jadących w bagażniku, zginęło na miejscu.

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie stanął Szymon C., w czasie zdarzenia 19-latek, który prowadził Toyotę, mając ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Pozostała siódemka uczestników wypadku w procesie występuje w roli pokrzywdzonych.

Nastolatkowie tuż przed zdarzeniem brali udział w suto zakrapianych urodzinach jednego z nich, po czym wsiedli do auta. Tylko jeden z nich był trzeźwy, ale to nie on usiadł za kierownicą, a pijany Szymon C. Młodzi mężczyźni bawili się niemal do ostatnich sekund świetnie, o czym świadczą nagrania z telefonów z pijackiego rajdu autem po ulicach Chełma, co odtworzono później w sali rozpraw w czasie procesu.

- Śmialiśmy się. Nikomu to nie przeszkadzało (że prowadzi nietrzeźwy kolega - przyp. red.). Później zrobiło się niebezpiecznie - mówił przy sądowej mównicy jeden z uczestników wypadku na rozprawie w lutym.



We wtorek, 21 kwietnia, sąd na wniosek obrony Szymona C. dołączył do akt sprawy zapisy wiadomości, jakie uczestnicy wypadku wymieniali między sobą po poprzedniej rozprawie sądowej. Komunikują się na grupie o nazwie „Elegancka dyrekcja”

„Daj kur... miód!” oraz „Ogień!” - krzyczał ten sam młody mężczyzna. „Jego mama się nie dowie, kur... Małolat nie dyga!” - to kolejne ze stwierdzeń, które padło w nagraniu.

Sędzia Marek Woliński skrupulatnie przepytывał o przebieg wydarzeń feralnej nocy każdego z pokrzywdzonych. Nastolatkowie przede wszystkim tłumaczyli się wypitym alkoholem, bagatelizowali swój udział w tragedii, do której ostatecznie doszło.

Sąd: „Jeb... sędziego” i „cwel”... Proszę się teraz wytłumaczyć z tych słów

Proces jest na ostatniej prostej. We wtorek, 21 kwietnia, sąd na wniosek obrony Szymona C. dołączył do akt sprawy zapisy wiadomości, jakie uczestnicy wypadku wymieniali między sobą po poprzedniej rozprawie sądowej. Komunikują się na grupie o nazwie „Elegancka dyrekcja”.

- Co znaczyła wiadomość „wyrównaliśmy rachunki”? - pytał sędzia Marek Woliński au-

tora tej wiadomości.

Ten najpierw zaśniedział się nie pamięcią, a później powiedział, że chodziło o przedstawicieli mediów, którzy mieli zdenerwować nastolatków publikacjami na temat procesu. Zapewnił, że nie chodziło o oskarżonego Szymona C.

Kolejny z wezwanych do sądowej mównicy musiał się we wtorek tłumaczyć z wulgarnych słów, wymierzonych w wymiar sprawiedliwości.

- „Jeb... sędziego”, „cwela”... Proszę się teraz wytłumaczyć z tych słów - powiedział sędzia Marek Woliński, choć wypowiedź na chwilę przerwał, by pouczyć jednego z młodych mężczyzn w sali rozpraw, którego zacytowane słowa... rozbałyły.

- Nie wiem, jak to wytłumaczyć - próbował się wymigać czestoletni autor tej wiadomości.

- Niech pan wyjaśni swoimi słowami. Wynika z tej korespondencji, że to słowa o sędzi sprawozdawcy. Zna pan znaczenie tych słów? A wie pan, że znieważenie funkcjonariusza publicznego jest przestępstwem

i sąd rozważy skierowanie tego do prokuratury? - dopytywał sędzia Marek Woliński.

- Nie pamiętam swoich intencji - powiedział cicho przepytывany nastolatek.

Ostatnim elementem procesu będzie uzyskanie dokumentów od ubezpieczyciela w zakresie ewentualnych odszkodowań czy zadośćuczynień w związku z tragicznym wypadkiem. Będzie to miało znaczenie dla sądu przy orzekaniu ewentualnych nawiązek lub zadośćuczynień od oskarżonego dla rodzin nastolatków, którzy zginęli i ucierpieli w zdarzeniu.

Łzy oskarżonego. „Straciłem możliwość normalnego życia”

Głos zabrał we wtorek Szymon C. Prokurator zarzuca mu ucieczkę z miejsca zdarzenia.

- W momencie, jak wysiadłem z samochodu, nie wiedziałem, gdzie się znajduję, potykałem się o własne nogi. Podszedłem do kolegów, usłyszałem, żebym uciekał. Odszedłem, ale nie

wiedziałem, gdzie idę. Jak się oddalałem, coraz bardziej sobie uświadamiałem, że to stało się naprawdę. Napisałem do kolegi, bo wiedziałem, że nie ma sensu to, co robię i muszę wrócić - przekonywał ze łzami w oczach, łamiącym się głosem.

A później kolejny raz przeproszał rodziców Filipa i Mateusza, którzy zginęli w efekcie jego szaleńczej jazdy.

- Nikomu nie chciałem wyrządzić takiego bólu, szczególnie rodzicom moich przyjaciół. Jednego znałem przecież od dziecka. Przeprosiłem już twarzą w twarz, mam nadzieję, że zostaną te przeprosiny przyjęte. To dla mnie straszna nauczka na całe życie, ponieważ sprawiłem okropny ból rodzicom przyjaciół i jeszcze moim najbliższym. I straciłem możliwość normalnego życia - mówił, płacząc 20-latek.

Kolejna rozprawa, zapewne już ostatnia, pod koniec maja. Szymonowi C. grozi nawet do 30 lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Annopol:

Auto uderzyło w drzewa. Młody kierowca zginął na miejscu

W środę 22 kwietnia, po godzinie 20 na drodze krajowej nr 74 między Kraśnikiem a Annopolem doszło do tragicznego wypadku. Samochód osobowy, jadący od strony Gościeradowa w kierunku Dąbrowy, z nieustalonych dotąd przyczyn zjechał z jezdni i uderzył w drzewa.

Na miejsce natychmiast skierowano służby ratunkowe, w tym straży pożarną, zespół ratownictwa medycznego oraz policję. Ze względu na poważne uszkodzenia pojazdu strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu, aby wydobyć poszkodowanego z wraku.

Mimo podjętej reanimacji i działań ratowników życia kierowcy nie udało się uratować. Ofiarą zdarzenia był 19-latek mężczyzna.

Magdalena Kołcon

Seniorka straciła 150 tys. zł

Do 88-letniej mieszkanki Świdnika zadzwoniła osoba podszywająca się pod funkcjonariusza policji, informując ją o rzekomej tajnej operacji prowadzonej przeciwko przestępcom. Kobieta, będąc wprowadzona w błąd i działając pod wpływem silnego stresu, uwierzyła w przedstawioną historię i przekazała nieznanemu mężczyźnie 150 tysięcy złotych w gotówce.

Policjanci ustalili i zatrzymali na terenie kraju trzech mężczyzn powiązanych z przestępczym procederem.

Jak wynika z ustaleń śledczych, 25-latek zatrzymany pełnił rolę tzw. „odbieraka”, czyli osoby bezpośrednio odbierającej pieniądze od pokrzywdzonej. Dwaj pozostali mężczyźni, w wieku 47 i 43 lat, mieli odpowiadać za organizowanie oraz nadzorowanie całego oszustwa.

Zatrzymanym przedstawiono zarzuty, a sąd zdecydował o zastosowaniu wobec nich tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Policja sprawdza obecnie, czy podejrzeni mogą mieć związek z innymi podobnymi oszustwami na terenie kraju.

Magdalena Kołcon

R E K L A M A



Szef Państwowej Inspekcji Pracy z zarzutem stalkingu podał się do dymisji. Lubelski poseł PiS: „Won z takimi nominatami Platformy”

Lublin: W poniedziałek (13 kwietnia) Prokuratura Rejonowa w Lublinie zatrzymała i przedstawiła szefowi Państwowej Inspekcji Pracy w województwie lubelskim - Włodzimierzowi B. zarzut uporczywego nękania, czyli tzw. stalkingu.

- W okresie od 2022 r., daty dziennej niestalonej, do dnia 18 lutego br., w ustalonych miejscowości woj. lubelskiego, uporczywie nękał ustalonych pokrzywdzonych, wysyłając liczne wiadomości tekstowe, wykonując połączenia telefoniczne i wysyłając anonimowe listy zawierające treści znieważające oraz podejmując inne czynności, które wzbudziły u pokrzywdzonych uzasadnione okolicznościami poczucie zagrożenia, poniżenia i udręczenia oraz istotnie naruszyły ich prywatność - mówił Onetowi prokurator Marek Zych, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Lubelski poseł komentuje

Do sprawy odnieśli się politycy Prawa i Sprawiedliwości w czwartek (23 kwietnia) konferencji prasowej pod siedzibą PIP przy Al. Piłsudskiego w Lublinie.

- Inspektor pracy w Lublinie to człowiek, który powinien zajmować się tym, żeby pracownicy mogli czuć się bezpiecznie, czy przeprowadzać szkolenia z zakresu przeciwdziałania mobbingowi. A dzisiaj ma postawione zarzuty za stalking - mówił Michał Moskal, poseł wybrany do Sejmu z okręgu obejmującego m.in. Lublin.

Parlamentarzysta, powołując się na informacje prokuratury, zaznaczył, że ta sytuacja trwała od ponad 4 lat. Zasugerował, że Włodzimierz B. to „nominat Platformy Obywatelskiej - jak podawał wielokrotnie portal Onet wskazywany prawdopodobnie przez lubelską europosł Martę Wcisło - będący człowiekiem, który nie powinien znaleźć się na takim stanowisku”.

- Mamy do czynienia z uporczywym nękaniami. Jak twierdzi



Konferencja prasowa - od lewej: Justyna Budzyńska, Michał Moskal, Tomasz Gontarz

prokuratura, miało wzbudzać w ofiarach inspektora pracy uzasadnione obawy, poczucie dręczenia, nękania. Co więcej, nie jest tak, że tylko to wszystko, co się wydarzyło, zostało wykryte przez prokuraturę i nagle mieliśmy do czynienia z jakimś poprawnym działaniem państwa w takiej sytuacji. Ponadto dochodzi do sytuacji, że ktoś ma postawione bardzo poważne zarzuty, a dwa dni później w politycznie przejętej TVP Lublin występuje jako gwiazda. To pokazuje, że tutaj nie

ma żadnej komunikacji - stwierdził Moskal.

Zdaniem polityka Lublin potrzebuje inspektora pracy, który będzie się w stanie zaopiekować pracownikami, potrzebującymi ochrony, a którzy są w bardzo trudnej sytuacji.

- Won z takimi nominatami Platformy, wobec których są stawiane tego typu zarzuty - podsumował Moskal. - Widać, jaki to jest poziom ludzi i klasa. To już mówi samo za siebie.

Dymisja Włodzimierza B.

Tego samego dnia Marcin Stańczyk, Główny Inspektor Pracy wydał oświadczenie w sprawie. Wynika z niego, że w dzień wcześniej Okręgowy Inspektor Pracy w Lublinie złożył rezygnację ze stanowiska i równolegle rozpoczął procedurę odwołania go z funkcji.

- Wystąpiłem do działającej przy Sejmie Rady Ochrony Pracy o niezwłoczne wyrażenie opinii w tej sprawie. Jest to warunek formalny, aby odwołanie ze stanowiska było skuteczne. Ustawa o Państwowej Inspekcji Pracy nie przewiduje bowiem dodatkowych procedur kryzysowych, na przykład możliwości zawieszenia okręgowego inspektora pracy, w sytuacji, gdy nie daje rękoma należytego wykonywania obowiązków służbowych. Musimy więc przejść teraz przez całą procedurę stosowaną w przypadku zwykłego odwołania. Liczę, że uda się nam niezwłocznie uzyskać opinię Rady Ochrony Pracy, aby mogło to nastąpić w najbliższych dniach - czytamy w przesłanym nam oświadczeniu.

Dalej dodano, że:

- Ta sprawa jest dla mnie ogromnym zaskoczeniem i przyznam, że nie dostaliśmy do tej pory oficjalnej informacji z prokuratury o postawionych zarzutach. Musimy więc bazować na własnych ustaleniach w tej sprawie.

Trwa też postępowanie wewnętrzne, w którym sprawdzane jest, czy nie doszło do podobnych nieprawidłowości w godzinach pracy.

- Chcę zbadać tę sprawę w każdym możliwym wymiarze - napisało w oświadczeniu.

Jak na razie inspektor pozostaje do końca tygodnia na urlopie.

- W związku z podaniem się do dymisji liczę jednak, że złożę wniosek o przedłużenie swojej nieobecności na kolejne tygodnie, co pozwoli nam na zakończenie formalności wynikających z zaistniałej sytuacji - dodano.

Sprawy proceduralne nie mają wpływu na funkcjonowanie Okręgu, w którym obecnie obowiązki Okręgowego Inspektora Pracy pełni pierwszy zastępca.

Joanna Niecko

Przestępstwa zarzucone oskarżonym zagrożone są karą do pięciu lat pozbawienia wolności

Lubelska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko zastępcy szefa Kancelarii Prezydenta RP

Prokuratura Regionalna w Lublinie zebrała na tyle mocne dowody, że pozwoliło jej to skierować do sądu akt oskarżenia przeciwko wiceszefowi Kancelarii Prezydenta RP. Związany z Prawem i Sprawiedliwością Adam Andruszkiewicz grzmi o „upolitycznionej prokuraturze”, „represji politycznej” i „układzie rządzącym”.

Śledczy: Zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP kierował podrobieniem przez inne osoby dokumentów

Prokuratura Regionalna w Lublinie 20 kwietnia skierowała do Sądu Rejonowego w Białymstoku akt oskarżenia przeciwko Adamowi A. (lat 35, Zastępca Szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej), Wojciechowi N. (lat 40, ekonomista), Pawłowi P. (lat 39, elektrykowi).

Taki komunikat opublikowano we wtorek, 21 kwietnia. Adamowi Andruszkiewiczowi zarzucono, że w okresie od 15 września

do 6 października 2014 roku w Białymstoku, będąc liderem Młodzieży Wszechpolskiej, kierował podrobieniem przez inne osoby dokumentów w postaci list osób udzielających poparcia kandydatom zgłaszanym przez Komitet Wyborczy Ruch Narodowy w wyborach do Sejmu województwa Podlaskiego, przetwarzając bezprawnie dane osobowe osób wymienionych na listach poparcia.

Zaznaczono, że Adam Andruszkiewicz nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

- Wskazując, iż w jego ocenie przedstawienie mu zarzutów ma charakter polityczny - podkreśliła prokuratura.

Wojciech i Paweł się przyznali

Wojciech N. i Paweł P. zostali oskarżeni m.in. o bezprawne przetwarzanie danych osobowych i adresowych oraz numerów PESEL i wykorzystanie ich do wypełnienia list poparcia kandydatów zgłoszonych przez KWW Ruch Narodowy. Obaj przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów.

Adam Andruszkiewicz

wiceszef Kancelarii Prezydenta RP

„Akt oskarżenia” skleony naprędce przez upolitycznioną prokuraturę traktuję wyłącznie jako element represji politycznej wykierowanej we mnie przez układ rządzący

Prokuratura Regionalna w Lublinie Adam Andruszkiewicz jako lider Młodzieży Wszechpolskiej wydawał polecenia związane ze sporządzaniem podrobionych list poparcia dla kandydatów w wyborach

Argumenty prokuratury

Prokuratura dowodzi, że Adam Andruszkiewicz jako lider Młodzieży Wszechpolskiej wydawał polecenia związane ze sporządzaniem podrobionych list poparcia dla kandydatów w wyborach.

- Przemawiają za tym konsekwentne, logiczne i spójne wyjaśnienia oskarżonego Pawła P., a nadto przywódca pozycja Adama A. w działalności Młodzieży Wszechpolskiej oraz jego rola w zbieraniu podpisów poparcia, odpowiedzialność za zgromadzenie list oraz zlecenie innym

osobom zbierania podpisów, co znajduje potwierdzenie w zeznaniach świadków - argumentuje prokuratura.

Adam Andruszkiewicz: To element represji politycznej

Wiceszef Kancelarii Prezydenta mówi o politycznej zemście.

- Służbie Polsce poświęciłem większość swojego życia. Obecny „akt oskarżenia” skleony naprędce przez upolitycznioną prokuraturę traktuję wyłącznie jako element represji politycznej wykierowanej we mnie przez

układ rządzący, który ma wiele powodów, by ze mną walczyć. Proszę redakcję o podawanie mojego pełnego wizerunku oraz nazwiska - napisał na portalu społecznościowym X Adam Andruszkiewicz.

Odesłał też do swojego poprzedniego wpisu związanego z tą sprawą, który cytowaliśmy w lutym.

- 12 lat szczegółowego śledztwa, kilkanaście opinii grafologicznych i wbrew oszczerstwom medialnym - zarzutów o fałszowanie podpisów brak. Mówiłem! Dziękuję tym, którzy od początku wierzyli w moją niewinność w tej sprawie. Jednak na potrzeby polityczne uznano, że jakiś zarzut musi być - zarzucono mi zatem, że rzekomo „kazałem to zrobić”. Otóż nic nikomu nie kazałem,

a ten zarzut to wyssana z palca bajeczka użyta dziś jako polityczna pałka. Obalę tę kłamliwą tezę podobnie jak tę, że niby osobiście fałszowałem podpisy. Dziękuję wszystkim za wsparcie i działamy dalej na rzecz powrotu państwa prawa - pisał wtedy wiceszef Kancelarii Prezydenta RP.

Wnioski o wydanie wyroku

Przestępstwa zarzucone oskarżonym zagrożone są karą do pięciu lat pozbawienia wolności. Prokurator do aktu oskarżenia dołączył wnioski o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzenia rozprawy wobec Wojciecha N. i Pawła P.

Dominik Smagała

R E K L A M A

UBOJNIA ZWIERZĄT RZEŹNYCH SP. ZO. O.
B.M. DOBROWOLSKIE
 x skup bydła x dorosłe
 x byki x skup koni
 x jałówki
 Kom. 511 660 072, 502 690 528
 tel/ fax +48 25 797 41 38
 e-mail: ubojniadobrowolska@o2.pl
 Stare Kobiałki 106 21-450 Stoczek Łukowski

REG

Za okoliczności łagodzące przyjęto niekaralność, dobrą opinię w lokalnym środowisku oraz wyrażenie żalu

Tajemnica śmierci 61-latka odzyskana z monitoringu. Łagodna kara dla sprawcy i jego teściowej

POW. LUBARTOWSKI: W jaki sposób doszło do śmiertelnych obrażeń głowy Jana H.? Trzeba było powoływać dwa zespoły biegłych, żeby odtworzyć pliki usunięte na zlecenie Anny B., teściowej głównego oskarżonego, co zaszło pod remizą w Ostrowie Lubelskim. Sąd ogłosił wyrok, ale nie zgodził się z prokuratorem.

Tajemnica zapisana w monitoringu

Kilka dni po zdarzeniu, do którego doszło 30 lipca 2023 roku pod remizą w Ostrowie Lub., 61-letni Jan H. zmarł w szpitalu, wskutek poważnych obrażeń głowy. Co się stało feralnej niedzieli? Długo nad tym pracowali śledczy, bo przebieg zdarzenia nagrał monitoring znajdujący się na pobliskim sklepie, ale jego zapisy, dziwnym trafem, zostały tuż po tragedii usunięte. Dopiero drugi powołany do tego zadania zespół biegłych odtworzył pliki usunięte wcześniej z dysku. To był punkt zwrotny śledztwa. 38-letniemu Kamilowi W. z Ostrowa Lub., na co dzień górnikowi, postawiono ostatecznie zarzut umyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, któ-



Wyrok nie jest prawomocny. Kamil W. pozostaje na wolności

sędzia Marek Woliński, sąd okręgowy w Lublinie Oskarżony wiedział, że takie zachowanie może spowodować upadek na twarde podłoże i uderzenie głową, ale nie przewidywał i nie godził się na ciężki uszczerbek i skutek śmiertelny

rego skutkiem nieumyślnym była śmierć pokrzywdzonego. Prokurator dowodził, że oskarżony wyszedł z rodzinnej imprezy odbywającej się w remizie, a potem bez powodu zaczął zaczepiać nieznanego

sobie starszego mężczyznę, by w końcu z dużą siłą popchnąć go, w wyniku czego ten z dużą siłą uderzył głową w twarde podłoże. Przed Sądem Okręgowym w Lublinie stanęła też teściowa

Kamila W. - Anna B. Kobieta, będąca właścicielką wspomnianego sklepu i monitoringu, a jednocześnie obecna na miejscu zdarzenia 30 lipca, miała utrudniać śledztwo i kryć zięcia, m.in. poprzez próbę usunięcia danych z nagrań monitoringu, na których zarejestrowano zajście. Zarówno Kamil W., jak i Anna B. nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów. Pod koniec 2024 roku 38-latek został aresztowany. Za kratami spędził prawie siedem miesięcy. Sąd pozwolił mu wyjść na wolność pod koniec czerwca 2025 roku. Prokurator domagał się w mowie końcowej skazania Kamila W. na osiem lat pozbawienia wolności. **Sąd: Nie godził się na skutek śmiertelny** Wyrok został ogłoszony w poniedziałek, 20 kwietnia, po prawie trzech latach od tragedii. W sali rozpraw byli Kamil W. i Anna B. wraz z obrońcami oraz żona oskarżonego z malutkim dzieckiem na rękach. Była też jedna z siostr i brat zmarłego Jana H. Kamil W. został uznany za winnego, jednak nie czynu zarzucanego mu przez prokuratora, a nieumyślnego spowodowania śmierci Jana H. - Bez powodu silnie popchnął stojącego na krawędzi chodnika i jezdni, znajdując się w znacznym stanie nietrzeźwości Jana H., który w wyniku popchnięcia upadł z własnej wysokości, uderzając ze znacznym impetem tyłem głowy o podłoże -relacjonował ustalenia sędzia Jarosław Kowalski. Kamil W. został skazany na dwa lata i cztery miesiące pozbawienia wolności, jednak na poczet kary zaliczono mu prawie 7-miesięczny pobyt w tymczasowym areszcie. Oskarżony ma też zapłacić dla trójki rodzeństwa zmarłego Jana H. po 15 tys. zł tytułem zadośćuczynienia. - Pan W. nie zachował reguł ostrożności. Wiedział, że takie zachowanie może spowodować upadek na twarde podłoże

i uderzenie głową, natomiast nie przewidywał i nie godził się na ciężki uszczerbek i skutek śmiertelny. Dlatego sąd zmienił kwalifikację czynu - dodał sędzia Marek Woliński. Za okoliczności łagodzące przyjęto niekaralność, dobrą opinię w lokalnym środowisku oraz wyrażenie żalu i przeprosiny wyrażone przez Kamila W. Za winną uznano też Annę B., którą skazano na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata, 3 tys. zł grzywny oraz konieczność pokrycia kosztów pracy specjalistów od odzyskiwania monitoringu, czyli 9,9 tys. zł. - Dwa lata za śmierć człowieka?! - dziwiła się głośno jeszcze w sali rozpraw, wyraźnie rozczarowana rozmiarem kary dla Kamila W., jedna z siostr pokrzywdzonego Jana H. Wyrok nie jest prawomocny. Kamil W. pozostaje na wolności. Od wyroku strony mogą wnieść apelacje.

Dominik Smagała

Tragedia na S19, zginęły dwie osoby. Pijany kierowca „zeznał, że nie pamięta chwili wypadku”

LUBLIN: Ponad 2 promile alkoholu we krwi miał sprawca śmiertelnego wypadku na S19 - tak wynika z medialnych doniesień. W jego wyniku zginęły dwie osoby.

Ponad 2 promile

W sobotę (18 kwietnia) na drodze ekspresowej S19 doszło do śmiertelnego wypadku. W miejscowości Jonaki w powiecie janowskim, na odcinku drogi w kierunku Rzeszowa zderzyły się samochody. Jak wynika z medialnych doniesień - w poniedziałek prokuratura postawiła sprawcy zarzut spowodowania śmiertelnego wypadku w stanie nietrzeźwości. Grozi za to od 6 do 16 lat więzienia i dożywotnia utrata

prawa jazdy. - 59-letni mężczyzna przyznał się do jazdy po pijanemu i zeznał, że nie pamięta chwili wypadku - przekazało w poniedziałek po południu radio RMF FM. - Kierowca, jak ustalono, miał ponad 2 promile alkoholu. Tyle wykazało badanie krwi (...). Na wyniki dotyczące narkotyków trzeba poczekać, podobnie jak na opinię co do prędkości, z którą jechał sprawca. Mężczyzna aktualnie jest w szpitalu.

Co się wydarzyło?

Ze wstępnych ustaleń policjantów z Janowa Lubelskiego przekazanych w weekend wynika, że 59-letni mężczyzna, kierując Mazdą 6, najechał na tył poprzedzającego pojazdu marki Volkswagen Up.

- Kierującą VW była 67-latka, która z powodu poniesionych obrażeń ciała poniosła śmierć na miejscu. W wypadku zginął również jadący z nią pasażer, który siedział z tyłu volkswagena, lat 38. Drugi z pasażerów VW, 68-latek, który siedział z przodu VW, trafił do szpitala - poinformował w niedzielę podinspektor Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy KWP w Lublinie. 59-latek kierujący Mazdą odmówił poddania się badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Pobrano od niego krew do badań na zawartość alkoholu i środków odurzających. Został zatrzymany do dalszych czynności procesowych i osadzony w pomieszczeniu dla zatrzymanych janowskiej komendy policji.

Joanna Niecko

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym: sześć miejsc, jedna historia...

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym to wyjątkowy punkt na kulturalnej mapie województwa lubelskiego. To nie jedno muzeum, lecz instytucja łącząca sześć różnorodnych oddziałów, z których każdy opowiada inną historię i prezentuje odmienny charakter. Od Muzeum Sztuki Złotniczej tuż przy zabytkowym rynku, przez malowniczo położony wśród lessowych wąwozów Dom Kuncewiczów, po Muzeum Przyrodnicze mieszczące się w historycznym spichlerzu. Nie można też pominąć Kamienicy Celejowskiej, jednego z najcenniejszych przykładów architektury mieszczańskiej, wypełnionego sztuką. Uzupełnieniem tej oferty jest Muzeum Dawnych Słowian w Żmijowiskach, oddalone około 15 kilometrów od Kazimierza Dolnego, położone na terenie częściowo zrekonstruowanego wczesnośredniowiecznego grodziska.

W najbliższym czasie zapraszamy na:
1 maja 2026 r. – „Spotkania z Archeologią”
Wydarzenie organizowane przez Muzeum Dawnych Słowian w Żmijowiskach to wyjątkowa okazja, by przenieść się w realia wczesnego średniowiecza. W programie m.in. zwiedzanie z przewodnikiem, warsztaty zielarskie, prezentacja tradycji słowiańskich oraz ognisko w klimatycznym otoczeniu grodziska. Wstęp wolny.

16 maja 2026 r. – „Noc Muzeów”
Tego wieczoru wszystkie oddziały Muzeum Nadwiślańskiego otworzą swoje drzwi w nietypowych godzinach - od 17:00 do 23:00.



Na zwiedzających czekają specjalne atrakcje, a do każdego oddziału będzie można wejść za symboliczną złotówkę.

Zapraszamy do naszego Muzeum, nawet na chwilę. Warto. A jeśli będziecie Państwo mieli więcej czasu, zajrzyjcie też na nasze zajęcia i wydarzenia, bowiem często to właśnie one zostają w pamięci najdłużej - zachęca Sławomir Bąk, Dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym.

Szczegóły dostępne są na mnkd.pl oraz na naszych mediach społecznościowych.

 Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym

W Lubartowie wspominał legendarnych komentatorów sportowych

Dariusz Szpakowski: Powtarzam swoim współkomentatorom: jak jest gol, to nic nie mów!

Komentował 12 finałów mistrzostw świata w piłce nożnej. Poznał legendarnych polskich komentatorów - Bohdana Tomaszewskiego i Jana Ciszewskiego. O swojej pracy Dariusz Szpakowski opowiadał w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubartowie.

Dariusz Szpakowski to jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich komentatorów sportowych. Znamy go głównie z komentowania meczów piłki nożnej. Spotkanie w bibliotece było okazją do zaprezentowania autobiograficznej książki „Wita państwa Dariusz Szpakowski”. Prowadził je były piłkarz, obecnie komentator, Tomasz Jasina. Książka powstała we współpracy z Przemysławem Rudzkiem. Wraz z Dariuszem Szpakowskim pracował nad nią przez dwa lata. Zawiera wspomnienia o słynnych polskich komentatorach sportowych, których Dariusz Szpakowski spotkał na swojej drodze zawodowej - Janie Ciszewskim Bohdanie Tomaszewskim i innych. Spotkanie jednak szybko odbiegło od samej książki, stało się okazją do opowieści o pracy komentatora. Nie zabrakło też wspomnień o ludziach, z którymi Dariusz Szpakowski zetknął się w czasie swojej kariery.

Niech pan maluje głosem

- Praca komentatora się nie zmieniała - mówił. Są jednak sytuacje, kiedy nawet doświadczony komentator jest bezradny.

- Jeśli ma do czynienia z fanem jakiejś drużyny, stoi na straconej pozycji. Na mistrzostwach musi ogarnąć 12 - 16 drużyn, musiały mieć wiedzę o każdym zawodniku - mówił. A fani taką wiedzę mają, komentator przy-



Po spotkaniu Dariusz Szpakowski podpisywał książkę

znał, że jego wnuki czasem mają większą wiedzę o swoich ulubionych drużynach niż on sam.

Dariusz Szpakowski pierwsze kroki zawodowe stawiał w Polskim Radiu.

- Wyróżnikiem komentatora jest głos - mówił.

- Był taki komentator Stefan Wysocki. Zajmował się głównie żeglarstwem i bojerami. Prowadził też programy muzyczne - o muzyce poważnej, operze. Powiedział mi kiedyś: radio ma dwie gałki. Jedna służy do wyszukiwania programu, druga służy do ściszenia głosu i wyłączania odbiornika. Niech pan mówi tak, żeby słuchacze pana nie ściszały i nie wyłączały. Jak kończyłem swoje komentowanie na Mundialu, podziękowałem, że przez tyle lat byłem gościem w państwa domach, wpuszczaliście mnie, nie ściszałyście - wspominał Dariusz Szpakowski.

Jak operować głosem uczył go znany komentator radiowy Bogdan Tuszyński.

- Siadał z nami przy stole mikserskim. To była taśma na talerzu, przesłuchiwało się ją, cięło, skracalo i tak się robiło transmisje. Bogdan Tuszyński kiedyś powiedział do mnie: niech pan zamknie oczy. Wi-

dzi pan to? Powiedziałem: Nie bardzo... Niech pan maluje słowem, niech pan powie, czy ten zawodnik jest wysoki, czy niski, w którym miejscu na boisku to się dzieje. Potem gdy przeszedłem do telewizji, koledzy mówili mi: Darek, ty za dużo gadasz, u na s wszystko widać! - wspominał.

Chłonił wiedzę od starszych

Pierwszy raz w telewizji komentował mecz w czasie mistrzostw świata w Argentynie w 1978 r.

- Gra Argentyna. Bohdan Tomaszewski wygłasza pięknie: jakby jakiś wulkan eksplodował, leci i leci to konfetti, ale jest ze mną młody człowiek Dariusz Szpakowski, który będzie komentował dla państwa ten mecz. A ja przy nim się czuję taki maluczki - mówił. Podkreślał kilkakrotnie, że on i jego koledzy, np. Włodzimierz Szaranowicz, chcieli się uczyć od starszych, doświadczonych komentatorów.

- Chłoniłmy wiedzę, gdy ktoś nam zwrócił uwagę, że był zły akcent, byliśmy za to wdzięczni - mówił. U dzisiejszych młodych dziennikarzy



Dariusz Szpakowski w piłkarskiej bramce

i komentatorów już takiego szacunku dla starszych nie ma.

- Wchodzę do redakcji, z Jurkiem Chromikiem rozmawia młody człowiek, chce się dostać do redakcji - Dariusz Szpakowski zaprezentował nie dbała pozę, w jakiej ów młody człowiek, gdy ktoś starszy wchodzi, to się wstaje, starszy jako pierwszy wyciąga rękę - mówił komentator. Okazało się, że ten młody człowiek nie miał pojęcia, że takie zasady obowiązują.

Ludzie chcą emocji

- Młodzi ludzie nie osiągną już tego, co my, bo kiedyś była jedna telewizja i jedno radio - mówił Dariusz Szpakowski. Teraz stacje telewizyjne transmitują te wydarzenia sportowe, na których mogą zarobić.

- Zainteresowanie Ligą Mistrzów minęło. Pamiętam oglądalność 10 mln, dzisiaj do miliona nie dochodzimy. Rekordem jest 17 milionów widzów meczu Polska - Rosja podczas Mistrzostw Europy w Polsce i na Ukrainie. 98 proc. widzów

oglądało ten mecz, tylko 2 proc. wybrało coś innego - wspominał komentator.

Ważne jest, żeby w tym zawodzie wiedzieć, kiedy zacząć mówić.

- Ludzie chcą emocji. Powtarzam swoim współkomentatorom: jak jest gol, to nic nie mów! Dlaczego? Jak ludzie reagują, gdy Lewandowski strzela gola? Jest radość, poklepują się po plecach, polewają sobie kusztyczka, trącają się kufkami. Nikt nie słucha. Mów, jak jest powtórka gola - tłumaczył Dariusz Szpakowski.

Dajcie czas trenerowi

Komentator powinien nie tylko przekazywać emocje, nie tylko komentować, co się dzieje na boisku, ale także przewidywać co się może stać za chwilę. Przypominał, jak komentował mecz Francja - Argentyna w finale Mistrzostw Świata.

- Jest Francja upokorzona, która cztery lata temu była mistrzem świata. Ale jest Mbape, kto strzeli gola kontaktowego? - przypominał swój komentarz z meczu w chwili, gdy Argentyna prowadziła. Rzeczywiście to Mbape zdobył bramkę, dzięki której mecz zakończył się remisem, Argentyna wygrała po dogrywce i rzutach karnych.

Dariusz Szpakowski nie mógł nie odnieść się do przegranej przez naszą reprezentację meczu ze Szwecją. Według niego należy dać czas trenerowi.

- Antoni Piechniczek miał czas pracować. Trzeba dać czas trenerowi. Jan Urban nie zrobił nic przeciwko nam. To było pierwsze spotkanie, jakie przegrał, ale ważne spotkanie - mówił Dariusz Szpakowski. Według niego złym rozwiązaniem byłoby zwolnienie trenera.

Marcin Kusyk

Tajemniczy element przy torach w Zamościu. Policja wszczęła czynności wyjaśniające

W Zamościu prowadzone są czynności wyjaśniające w związku z ujawnieniem nieprawidłowego elementu w rejonie infrastruktury kolejowej przy ulicy Okopowej. Sprawą zajmują się funkcjonariusze Komendy Miejskiej Policji.

W piątek, 24 kwietnia, przy ulicy Okopowej w Zamościu, w rejonie torów kolejowych nadzorowanych przez Służbę Ochrony Kolei, podczas rutynowych prac konserwacyjnych i kontro-



Jak poinformowała podkomisarz Dorota Krukowska-Bubiło, działania te mają charakter standardowej procedury stosowanej w przypadku ujawnienia tego typu nieprawidłowości lub niejednoznacznych elementów w obrębie infrastruktury kolejowej

lanych funkcjonariusze zwrócili uwagę na element umieszczony na jednym ze znaków kolejowych, który nie odpowiadał standardowej infrastrukturze kolejowej.

Sprawa została niezwłocznie zgłoszona i trafiła do wyjaśnienia przez Komendę Miejską Policji w Zamościu. Jak poinformowała podkomisarz Dorota Krukowska-Bubiło, działania te mają charakter standardowej procedury stosowanej w przypadku ujawnienia tego typu nieprawidłowości lub niejednoznacznych elementów w obrębie

infrastruktury kolejowej.

Funkcjonariusze prowadzą obecnie czynności wyjaśniające, których celem jest ustalenie pochodzenia oraz charakteru zauważonego elementu, a także wykluczenie ewentualnego zagrożenia dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego.

Służby podkreślają, że tego rodzaju zgłoszenia są traktowane priorytetowo i każdorazowo podlegają weryfikacji zgodnie z obowiązującymi procedurami.

Magdalena Kołcon
REG

Twoje ogłoszenie ukaże się na tym terenie

» Punkty ogłoszeń blisko Ciebie



HOROSKOP

BARAN

Działaj odważnie, ale nie spal się na starcie. W pracy pojawi się szansa, którą warto rozważyć. Zadbaj o budżet i unikaj impulsywnych wydatków – to dobry moment na małe oszczędności.

BLIŹNIĘTA

Eksperymentuj z nowymi pomysłami, ale kończ to, co zaczynasz. W komunikacji bądź precyzyjny. Wydatki mogą wzrosnąć – kontroluj je i unikaj zbędnych zakupów.

LEW

Zabłyśnij tam, gdzie inni się wahają. Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. W pracy możliwy przyływ gotówki – wykorzystaj go mądrze, nie na chwilowe przyjemności.

WAGA

Zdecyduj się w końcu na jeden kierunek. Unikanie wyborów nic nie zmieni. W relacjach postaw na równowagę. W finansach trzymaj się ustalonego budżetu.

STRZELEC

Odkrywaj nowe możliwości i nie bój się zmian. Energia sprzyja podróżom i nauce. Finansowo uważaj na nadmierny optymizm – licź realnie swoje środki.

WODNIK

Wymyśl coś niesza-blonowego i podziel się tym z innymi. Kreatywność będzie twoim atutem. Wydatki mogą być nieprzewidywalne – zachowaj rezerwę.

BYK

Zwolnij tempo i skup się na stabilności. W relacjach postaw na szczerłość. Finanse wymagają cierpliwości – zamiast ryzyka, wybierz bezpieczne rozwiązania i planowanie na przyszłość.

RAK

Zadbaj o równowagę emocjonalną i domowe sprawy. Ktoś doceni twoje wsparcie. W kwestiach finansowych zachowaj ostrożność i nie pożyczaj pieniędzy bez przesilenia.

PANNA

Uporządkuj chaos i skup się na detalach. Twoja dokładność przyniesie efekty. Finansowo to dobry czas na analizę wydatków i stworzenie planu oszczędzania.

SKORPION

Zaufaj intuicji i nie zdradzaj wszystkich planów. Ktoś może próbować cię testować. W pracy możliwe napięcia, ale opanujesz sytuację spokojem.

KOZIOROŻEC

Buduj konsekwentnie swoją pozycję. Wysiłek zacznie się opłacać. To dobry moment na inwestycje lub długoterminowe decyzje finansowe, jeśli dobrze je przeanalizujesz.

RYBY

Wysłuchaj się siebie i nie ignoruj sygnałów zmęczenia. Odpoczynek jest kluczowy. W finansach unikaj iluzji – sprawdzaj fakty i nie ufaj obietnicom bez pokrycia.

POGODA

(temperatura dzień/noc, zachmurzenie, prędkość i kierunek wiatru, ciśnienie)

WT	ŚR	CZW	PT	SOB	NIEDZ	PN
10 -3	11 2	10 2	10 2	9 1	11 -2	16 2
18 km/h	18 km/h	25 km/h	29 km/h	25 km/h	7 km/h	18 km/h
1022 hPa	1021 hPa	1023 hPa	1023 hPa	1017 hPa	1017 hPa	1015 hPa

godz. 05:04

godz. 19:50

godz. 4:53

godz. 20:00

WTOREK 28 KWIETNIA

PONIEDZIAŁEK 4 MAJA

JAK NADAĆ OGŁOSZENIE

1 Na kuponie

Kupon należy dostarczyć do redakcji lub punktu przyjmowania ogłoszeń.

2 W punkcie nadawania ogłoszeń

Koszt jednorazowej publikacji ogłoszenia wynosi **10 zł**, w przypadku usług **15 zł**.

3 SMS

Wyślij sms na numer **79567** w treści wpisz: WL. oraz treść ogłoszenia. Koszt smsa to **11,07 zł (z Vat)**

Przykład: wl.sprzedam audi A4, 96 r., benzyna, gaz

UWAGA: używanie polskich znaków np. ą, ż, ó powoduje skrócenie liczby znaków w smsie (zależne od operatora sieci)

KUPON NA OGŁOSZENIA BEZPŁATNE

(ważny do 11. 05. 2026 r.)

Dotyczy sprzedaży jednej rzeczy do 1000 zł lub oddania za darmo

kategoria: treść:

.....

Cena miejscowość tel.:

Warunkiem publikacji ogłoszenia jest czytelne wypełnienie wszystkich rubryk

WYWÓZ ZŁOMU
sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne

WYCINKA DRZEW
podcinanie, karczowanie, koszenie i sprzątanie działek, wywóz lub zrębkowanie gałęzi

PRACE ROZBIÓRKOWE
(stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.)

MYCIE
malowanie elewacji, dachów itp.

ODŚNIEŻANIE
dachów, placów, wywóz śniegu

**CAŁE
WOJEWÓDZTWO**
od 8 do 21
514-299-106

SZAMBA
PROSTOKĄTNE
6 m³, 8 m³, 10 m³
Z ATESTEM

Ulan Duży 64
Tel. 501 012 989
E-mail: przybysz.58@wp.pl
www.szambabetonoweulanduzy.pl

NAJTAŃSZY OPAŁ

Brykiet torfowy ekologiczny
zamiennik węgla
od **1000 zł/t**

Brykiet drzewny RUF
od **1300 zł/t**

Pellet od **1500 zł/t**

DOSTĘPNY CAŁY CZAS

504 458 111
www.zradzynia.pl

W ofercie folia stretch i bale do budowy domów

Radzyń Podlaski ul. Sitkowskiego 13

Media System
ALARMY I MONITORING

doradzamy
montujemy
serwisujemy

83 352 12 15
www.mediasystem-tdi.pl

ul. Pocztowa 4 Radzyń Podlaski

Rok założenia 1983

STUDNIE

Mirostaw Izdebski

Dąbrówka Stany 74



608 046 239, 504 320 592

✓ **STUDNIE WIERCONE** ✓ **POMPY CIEPŁA**
✓ **DESZCZOWNIE** ✓ **ODWODNIENIA**

W TYGODNIK LOKALNY **wspólnota**

**NADAJ
OGŁOSZENIE
BEZ WYCHODZENIA Z DOMU**

Wyślij SMS pod numer: **79567**
o treści: **WL.treść ogłoszenia**
np. wl.sprzedam audi A4, 97 r., benzyna gaz
Koszt SMS-a to **11,07 zł z VAT**

Szczegółowy regulamin na 24wspolnota.pl



Oszczędności na unikaniu wykrywania chorób

Drakońskie ograniczenia badań pacjentów

Ograniczenie finansowania diagnostyki - chodzi o część badań ambulatoryjnych - przeraziło dyrektorów szpitali, lekarzy i pacjentów. Zdumiony i oburzony tymi cięciami dyrektor bialskiego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego Artur Kozioł wystąpił na konsultacjach w Sejmie RP, pokazując zagrożenia dla zdrowia ludności i funkcjonowania szpitala.

Dyrektor rzeczowo i w oparciu o wyliczenia ze swojej płacówki przedstawił, jak pozorne oszczędności mogą z czasem spowodować lawinę wydatków na pacjentów, którzy pozbawieni wcześniejszych ambulatoryjnych świadczeń diagnostycznych później w ciężkim stanie trafią na kosztowne hospitalizacje w szpitalach.

Artur Kozioł w wypowiedzi w Sejmie przyznał, dotąd sytuacja jego szpitala była dobra. To największe centrum diagnostyczno-lecznicze w północnej części województwa lubelskiego obsługuje zasięgiem około 380 tys. pacjentów, zapewnia ambulatoryjną opiekę specjalistyczną 200 tys. oraz umożliwia hospitalizację ponad 40 tys. Przychody szpitala sięgają ponad pół miliarda!



Dyrektor Artur Kozioł podczas wystąpienia w Sejmie

Kaganiec na szpitala

– Aktualnie szpital jest w dobrej sytuacji finansowej, ale bardzo niepokoją mnie te zmiany, które są obecnie wdrażane. 31 marca prezes NFZ zgasił światło w ambulatoryjnych świadczeniach diagnostyczno-kosztownych. To nie jest żadna reforma rozliczeniowa, to nałożenie kagańca na służbę zdrowia – zdiagnozował dyrektor.

Artur Kozioł zapowiedział, że ograniczenie finansowania badań będzie miało zły wpływ na pacjentów.

– Pacjent dzisiaj słyszy w mediach, że świadczenia dalej mają charakter nielimitowany, ale dyrektor usłyszy co innego, że dostanie tylko połowę za nadwykonania. 40% stawki regresywnej za tomograf komputerowy i rezonans magnetyczny i 60% za endoskopie. To jest po prostu

kreatywna księgowość! – dyrektor nie ukrywał oburzenia, ale mówił to spokojnie, jak zostało zarejestrowane na filmie z obrad.

Będą powikłania wskutek ograniczenia badań

– Moim zdaniem założenie jest takie - przestaniemy się diagnozować, szpitale przestaną leczyć, a NFZ nie będzie musiał płacić nadwykonań. To typowa krótkowzroczność, bo wszyscy dopłacimy później do powikłań – prognozował dyrektor.

Ubolewał, że zaprzeczona została dotychczasowa zasada odwróconej piramidy świadczeń zdrowotnych. Poprzez odpowiednie diagnozowanie i odchodzą od kosztochłonnej hospitalizacji i obciążania bloków operacyjnych. Przygotowywano jednodniowe świadczenia w ambulatoryjnej opiece specja-

listycznej również przy udziale anestezjologa. Zdaniem mówcy, obecnie, wskutek ograniczenia badań diagnostycznych przez NFZ, będą zapchane szpitalne oddziały ratunkowe i pacjenci będą wymagać kosztownego leczenia na oddziałach szpitalnych.

Drogi sprzęt będzie niewykorzystany, a ludzie umierać

– Buduję chirurgię jednego dnia za 52 mln zł. Wielu też dyrektorów w różnych województwach korzystało z regionalnych programów operacyjnych, które były przecież opracowane na podstawie planów transformacji, planów map potrzeb zdrowotnych i dzisiaj te plany są niweczone – mówił dyrektor.

Dyr. Artur Kozioł zaznaczył, że szpital otrzymał olbrzymie dofinansowanie (w ciągu dwóch lat było to ok. 155 mln zł).

– Dostałem 52 mln zł na sprzęt do onkologii, gdzie kupowałem rezonans, rezonans magnetyczny i tomograf komputerowy. Z kardiologii dostałem 20 milionów, ze zdrowia 14. No i teraz pytam, co ja mam z tym sprzętem zrobić? Czy ma się on amortyzować, czy on ma pracować? Czy mam wyodrębnić tomograf komputerowy z NFZ, a także organizacyjnie kadry i badać ko-

mercyjnie, żeby ratować finanse szpitala? No bo do tego chyba to zmierza? – wskazał na dylemat w zarządzaniu, gdy szpitalom podcięto skrzydła.

Nadmienił, że w ciągu dwóch lat zwiększył dostęp do ambulatoryjnej opieki specjalistycznej dla 60 tys. pacjentów. Dyrektor wskazał na wiele powstających nowych problemów.

– Na neurochirurgii codziennie wykonywane są zabiegi na mózgu i kręgosłupie ratujące życie. Mam kontrakt na 5 mln zł, a wykonuję na 30 mln zł, bo są takie potrzeby. To jest świetny oddział neurochirurgii. Z całej Polski przyjeżdżają pacjenci – pokazał kolejny dylemat.

Wskazał na zapowiedzi absurdalnego cięcia do 40 proc. płatności zabiegów z endoprotezami kolan i bioder.

– Teraz ci pacjenci mają siedzieć w domach, na ZUS, czy mamy to biodro zrobić i oni wrócą do pracy? – retorycznie pytał dyr. Artur Kozioł, który jako menedżer konkretnie i rzeczowo wykazywał błędy nie tylko ekonomiczne, ale także moralne i polityczne.

Dyrektor bialskiego szpitala Artur Kozioł wziął udział w konsultacjach w Sejmie w miniony poniedziałek. Uczestniczyli w nich m.in. posłowie Przemysław Czarnek i Katarzyna Sójka oraz senator Stanisław Karczew-

ski, a także inni przedstawiciele ochrony zdrowia (nawet pracownicy tego sektora używają już dawno nieaktualnego określenia „służby zdrowia”).

Internauci oglądający film z tych konsultacji gratulowali dyrektorowi za rzeczową krytykę i wskazanie zagrożeń.

Groźba kary finansowej na nadwykonania

Kilka dni wcześniej przed wejściem do bialskiego szpitala zorganizowano konferencję prasową. Dyrektor WSzS Artur Kozioł poinformował o wprowadzonych olbrzymich oszczędnościach NFZ w płatności szpitalom za badania wykonywane ponad limit.

Podkreślił, że w efekcie liczba przyjęć do poradni w tym szpitalu może spaść nawet o 30 tysięcy rocznie. Jak zaznaczył, planowane jest wprowadzenie „cichych” limitów, co ograniczy płatności tylko do 50 proc. stawek za nadwykonania diagnostyki za pomocą rezonansu magnetycznego i tomografii oraz do 60 proc. stawki w badaniach kolonoskopijnych i endoskopowych. Nastąpi też wydłużenie terminu płatności za nadwykonania z obecnie trwającego kwartału aż do roku.

Marek Pietrzela

Lubelska medycyna w rękach ekspertów. Nowi konsultanci doradzą w psychiatrii, chirurgii i pielęgniarstwie

Lublin: Sześć osób zostało powołanych na stanowiska konsultantów medycznych. Akty wręczył wojewoda lubelski.

Wojewoda lubelski Krzysztof Komorski wręczył w czwartek (23 kwietnia) powołania na stanowiska konsultantów medycznych.

Kogo i na jakie stanowisko powołano?

Prof. dr hab. n. med. Łukasz Matuszewski został powołany na trzecią kadencję do pełnienia funkcji konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie chirurgii dziecięcej. Na co dzień jest kierownikiem Kliniki Ortopedii i Rehabilitacji Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.



Wojewoda lubelski (trzeci od lewej) wraz z nowymi konsultantami

wersytetu Medycznego w Lublinie.

Andrzej Wąsik z kolei powołany został na stanowisko konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie pielęgniarstwa epidemiologicznego. To kierownik Działu Epidemiologii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SPZOZ w Lublinie.

Prof. dr hab. n. med. Hannę Karakułę-Juchnowicz powołano na drugą kadencję do pełnienia funkcji konsultanta wojewódz-

wódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SPZOZ w Lublinie.

Prof. dr hab. n. med. Hannę Karakułę-Juchnowicz powołano na drugą kadencję do pełnienia funkcji konsultanta wojewódz-

kiego w dziedzinie psychiatrii. Kierownik I Kliniki Psychiatrii, Psychoterapii i Wczesnej Interwencji Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie. To ważne wyróżnienie i potwierdzenie ogromnego doświadczenia oraz zaangażowania. Gratulujemy i życzymy powodzenia!

– gratuluje Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie, mieszczący się przy ul. Staszica. Zaś dr hab. n. farm. Mariola Drodz będzie konsultantem wojewódzkim w dziedzinie farmacji klinicznej. Jest kierownikiem Zakładu Nauk Humanistycznych i Medycyny Społecznej Katedry Psychospołecznych Aspektów Medycyny Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Dr n. med. i n. o zdr. Kamil Sikora została powołana na kon-

sultanta wojewódzkiego w dziedzinie pielęgniarstwa internistycznego. Pracuje jako adiunkt w Zakładzie Interny i Pielęgniarstwa Internistycznego Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Dorota Suchodół natomiast zaczyna trzecią kadencję na stanowisku konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie pielęgniarstwa rodzinnego. To pełniąca obowiązki pielęgniarki oddziałowej Oddziału Geriatrii Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego SPZOZ w Lublinie.

Zarówno dla USK nr 1, jak i USK nr 4 podmiotem tworzącym jest Uniwersytet Medyczny w Lublinie.

Joanna Niecko

